IVSTA LIPSIVSA
O STAŁOŚCI
KSIĄG DWOIE,

Bárzo roskoszne y vżyteczne.

Teraz świeżo z Láćińskiego ná rzecz Polską przełożone/ y Annotácyámi krotkiemi obiáśnione

Przez IANVSZA PIOTROWICZA.

Tłumácz do Czytelniká.

Author prosi ábyś to dwá kroć czytał: ále
Chceszli dobrze zrozumieć co tu mowi w mále/
Abyś y sześć kroć czytał/ wiernie tobie rádzę/
Doznasz iż tą mową swą pomagam/ nie wádzę.

Cum Gratia & Priuil: S. R. M.

W KRAKOWIE,
W Drukárni Lukaszá Kupiszá I. K. M. Typográphá,
Roku Páńskiego 1649.

Ná Stárodavvny Kleynot.



Niewiem iáko mam názwáć Brogiem czy Namiotem,
Herb Przezacnych SKARSZEWSKICH czy Drogim Kleynotem:
Bo w tym Domu przyiaćiel ma dostátek chlebá
Przy wesołey ochoćie / ile mu go trzebá.
Są odważni do boiu Rycerscy Mezovvie,
Znáczni w dźiełách woiennych / drudzy Hektorovvie.
Jest Madrosc, Svviatoblivvosc, insze godne cnoty /
Droższe nád dyámenty / nád złote Kleynoty.
Owo wszytko w swym Domu Cni Skarszevvscy máią /
O co v drugich skąpo. Wiec Ich Wszyscy Znaią.

Wielmożnemu Mnie Wielce Mćiwemu Pánu,

IEGO MOSCI PANV

STANISLAWOWI SKARSZEWSKIEMV,

STAROSCIE &c. STEZYCKIEMV.

Pánu ſwemu wielce Mćiwemu.

M*iędzy wielkiemi y vczonemi ludźmi, ktorzy wiek y czáſy náſze ſławnemi ozdobili piſmámi, Wielmożny Mći. P. Stároſto Stężycki, ſłuſznie ſię ma ráchowáć* Iuſtus Lipſius, *człowiek przy wyſokich cnotách doſkonále we wſzytkich náukách wyćwiczony. Ten zoſtáwiwſzy* poſteritati *wiele vczonych piſm, y pożytecznych Kśiąg, nápiſał tákże* Librum de Conſtantia, *pod ten czás właśnie, kiedy Oyczyzná iego wielkim niepokoiem, y trudnośćiámi przez domową woynę zniſczona byłá. Iáko to pożyteczny ieſt Tráktat káżdemu ſtanowi, nie ieſt vmyſłu mego to wywodźić, doczyta ſię káżdy bez wywodow, że w nim żywy ieſt obraz y wizerunk doſkonáłego Philoſophá, ktory w káżdey fortunie ſtáły y ſtáteczny vmyſł powinien záchowáć. Poważna tedy w ſentencyách y pięknych náukách, á ná ięzyk náſz oyczyſty przełożona*

tę Kśiąſkę, vmyślitem Wm. M. M. Pánu przypiſáć, iáko temu, ktoremu z młodych záraz lat ſtáłość gruntowna, w pobożnośći, w cnoćie, w cnych poſtępkách, w miłośći náuk, y vczonych ludźi wrodzona ieſt, ten przyznáć muśi, komu miła cnotá ieſt y prawdá. A toć ieſt naywiękſſy dowod ſtátecznośći káżdego człowieká, trwáć iednoſtáynie w záwźiętey cnoćie, á żadnym okázyom y powabom nie dáć ſię zbić z tey drogi, ktora do ſławy y przyſtoynych prowádźi poſtępkow. Te á nie inſe przymioty zálećiły Wm. M. Mćiwego Páná, ták ſámym Pánom, iáko y Dworowi tę confidentiam, *y miłość ſpoſobili v wielkich ludźi, y Senatorow w tey Rzeczypoſp: te v Naiáśnieyſſych Krolow y Monárchow łáſkę ziednáły, z ktorych świętey pám: Krol* WLADYSLAW *do rożnych Rzeczypoſp: ſpraw Wm. M. Mćiwego Páná záżywáiac, y do poſtronnych Monárchow w Legácyách rożnych poſyłáiac, potym dobremi opátrzył dáninámi y Stároſtwem Sadowem ozdobił. Przyimieſz tedy Wm. M. Mćiwy Pan wdźięcznie ten vczony præſent odemnie, á dálſſym pracom moim, ktorem ia* bono publico *poświęćił, będźieſz chćiał* patrocinium *y łáſkę ſwa oświádczáć.* Dat: Crac: Die 8. Auguſti, Anno 1649.

Wm. M. Mćiwego Páná

Vniżony ſługá

LVCAS KVPISZ

S. R. M. Typ.

IVSTA LIPSIVSA

O Stáłosci.

Księgi Pierwſze.

ROZDZIAL I.

Przedmowá, wſtęp, y vtyſkowánie nieiákie o zámieſzániu Niderlándſkim.

GDym przed kilką lat do Wiedniá Rákuſkiego iáchał/ vćiekáiąc przed zámieſzániem oyczyzny moiey: Wſtąpiłem/ nie bez przewodu Bożego/ do Leodium miáſtá A Eburonow, ktore y nie dáleko od drogi było/ y w ktorym mieſzkáli przyiaćiele/ á tychem y z obyczáiu y miłośći chćiał náwiedźić. Miedzy niemi Carolus Langius mąż (że to bez zdrády y pychy rzekę) bárzo cnotliwy miedzy Niderlándczykámi. Ktory gdy mie goſpodą przyiął/ nie tylko ią wſzeláką ludzkośćią y życzliwośćią vmiárkował/ ále y tákim ſpoſobem rozmow/ ktore mi pożyteczne/ owſzem zdrowe będą wiecznie. Bo on mąż otworzył mi oczy/ obtárſzy obłok kilku poſpolitego mniemánia/ ábych ták bez krążenia doſzedł/ że z Lucreciuſem rzekę: Gdźie

Kośćioł ieſt Filozofow pieknie ozdobiony/
A wſzytkich náuk świátłem iáśnie oświecony.

Abowiem gdyśmy ſię z południá kiedy ſłonce paliło (bo iuż ná ten czás był gorący mieśiąc Czerwiec) w śieni do-

mu iego przechadzáli/ iákoto wiec bywa/ łágodnie mie pytał o drodze mey y iey przyczynách. A gdym mu ia o trwogách Niderlándskich/ o przewodzeniu przełożonych y żołnierzow/ otworzyśćie y prawdźiwie/ śiłá nápowie=dźiał/ przydałem náostátek/ iż quidem o inszey przy=czynie powiádam/ ále tá sámá iest odiechánia mego przy=czyná. Bo ktoż o Langi, rzekłem/ iest ták mężnego y ták żeláznego sercá/ áby dłużey te nieszczęśćia mogł znośić? Rzucáią nas iuż przez ták wiele lat/ iáko baczysz/ ná=wálności wnetrznych woien/ y iáko ná szerokim morzu/ nie od iednego wiátru trwog y rozruchow bywamy mio=táni. O pokoy mi idźie y o odpoczynek: Przeszkadzáią mi trąby y Chrzest zbroienny/ á z ogrodow y folwár=kow częsty hayduk y lándsknetch do miástá zágania. A ták postánowiłem Langi, opuśćiwszy te zámącona y nie=szczesną Niderlándską ziemie (niech mi Anyoł oyczyzny odpuśći) ziemie zá ziemie odmienić/ y tám sie vdáć/ *gdźiebych áni o sprawách, áni o názwisku tych* c *Pelopidow słychał.* Langius zádźiwiwszy sie y iákoby obudzony; tákli to Lipsi, powieda/ od nas iedźiesz? Ná co ia: od was/ álbo od tego żywotá. A iákoż viść tego złego/ iesli nie vćiekáiąc? Bo nieprzepomoge Langi, terzeczy y widźieć y znaszáć co dźień/ y nie mam też żadney stali około sercá. Westchnął Langius ná te moie mowe/ y rzekł: O nedzny młodźieńcze/ co to zá pieszczotá? álbo co zá vmysł twoy/ iż zdrowia w vćiekániu szukasz? Zezna=wam że twoiá oyczyzná pała/ ále ktora cześć Ewropy wolna od tego? Prawdźiwie sie to dźiś dźieie/ co Ary-stophanes pisze:

Pan Bog ktory gromámi włada wysokiemi/
Wszytkie rzeczy wysokie pomieszał z spodniemi.

A ták nie oyczyzne Lipsi masz opuścić/ ále áffekty/ á vmysł ták ma bydź zmocniony y wypráwiony/ żebyśmy mogli mieć odpoczynienie w trwogách/ á pokoy w pośrzodku zbroy. Ná tom ia dosyć młodzieńskie rzekł: owszem te rzeczy máią bydź opuszczone Langi. Boć pewnie lzey słyszeć o nieszcześciu/ niż ná nie pátrząć. A sámi ták bedziemy wolni od zastrzałow. Za niewiesz iáką o prochu tey gonitwy Homerus przestroge dáie: mowiąc.

Vmykay co naydáley od zastrzałow: áni
Czekay áż kto przyłoży do złey rány/ rány.

ANNOTACYA.

a Eburánowie są ludźie w Niderlándźie ná gránicy Fráncuskiey/ ktorzy onemu Ráiusowi Cesárzowi przez zdrádę wielką szkodę w ludu vczynili/ á głowne miásto ich Leodium.

c Pelopidas był zacny żołnierz Thebáńśki/ wielki przyiaciel y towárzysz Epáminondy Hetmáná ich á od niego żołnierze zową Pelopidámi.

ROZDZIAL II.

Ze pielgrzymowánie nie odeymuie chorob wnętrznych, ále iest tylko okazániem, nie lekárstwem, chybá podobno tylko w máłym nieiákim y pierwszym poruszeniu áffektow.

LAngius troche głową trząsnąwszy/ rzekł/ słysze: Leczbych wolał ábyś głos wypuścił mądrości y rozumu. Abowiem/ Lipsi, te obłoczki y mgliczki/ ktore cie okryły/ pochodzą od dymu *Mniemánia*. A ták że z Dyogenem rzekę/ trzebá tu rozumu do tey pomiáry/ á nie sznurá/ onego mowie promieniá potrzebá/ ktoryby ćiemności twoiey głowy oświećił. Oto Oyczyzne opuszczasz: lecz powiedz mi státecznie/ gdy przed nią vćiekáć bedźiesz/ á vćieczeszże y od śiebie? Pátrz/ by sie nie

ſtáło opák: y ábyś z ſobą y w tym ſercu nie nośił źrzodłá y zagwie tego twego złego. Jáko ći co ná febrze niemogą/ rzucáią y obrácáią ſie nieſpokoynie/ y odmieniáią czeſto łoże/ w prożney nádźiei vlżenia: ták y my prożno źiemie zá źiemie odmieniamy/ chorzeiąc ná vmyśl. Bo to ieſt chorobe otworzyć nie odiąć/wyznawáć vpalenie to wnetrzne/ á nie leczyć. Pieknie mowi medrzec Rzymſki Seneca: *Włáſna rzecz ieſt chorego nic długo nie ćierpieć y vżywáć odmienności miáſto lekarſtw. Ztad to ſám to tám pielgrzymuią, y brzegi przewedruią, á lekkomyślność raz ſie morzem kośtuie, drugi raz ladem, záwſze przytomne rzeczy nienawidzącá.* Przeto záwſze vćiekaćie/ á trwog ſie nie vchraniaćie. Jáko oná łáni/ o ktorey Virgilius ták piſze.

> Łáni ktora záſtrzałem dośiągł páſterz świeżo/
> Niebáczną w złey geſtwinie: choćiaż biega chyżo.
> Tám y ſám/ iednák nie ma vlżenia od ſkoku/
> Gdyż śmiertelny w dźiuráwym záſtrzał nośi boku.

Ták y wy ktorzy záſtrzałem tym áffektow ſkroś przeráżeni nie wyrzucaćie/ ále wendrowką przenaſzaćie. Kto reke álbo noge złamał/ mniemam że nie wozá álbo koniá żąda/ ále cyrulıká. A za to nie prożność twoiá/ że te wnetrzną ráne/ żądaſz poruſzeniem y bieganiem vśmierzyć? Jśćie vmyſl chorzeie/ y wſzytká tá młodość pozwierzchowna/ roſpácz/ ſłábość/ z iednego źrzodłá pochodźi/ iż vmyſl leży y ſłáby ieſt. Przełożony położył ſceptrum/ á tá cześć Boſka/ vpádłá ták nedznie/ że dobrowolnie niewolnikom ſwoim ſłużý. Powiedz mi/ to mieyſce álbo poruſzenie co ſpráwi? chybáby byłá táka kráiná/ ktoraby lekánie vśmierzyć mogłá/ ktoraby nádźieie powściągáłá/ ktoraby te zágniełą krew wyſtepkow wyćiągnełá/ kto-

rąſmy głeboko wpili w śie. Ale niemaſz żadney tákiey/ áni ná wyſpách ludźi błogoſłáwionych/ álbo ieśli ieſt/ pokaż ią/ á wſzyſcy tám hurmem poydźiemy. Lecz rzeczeſz: Sámo poruſzenie y odmiáná ma te moc/ y ochładza á podnaſza leżący vmyſł/ káżdodźienna nowość w przypátrowaniu ſie obyczáiom/ ludźiom/ mieyſcam. Błądźiſz Lipſi. Abowiem mamli prawde rzec/ nie ták ia gánie pielgrzymowánia/ żebych mu niemiał żadnego práwá do áffektow pozwolić. Niech ma/ ále poty/ że nieiákie lekkie vprzykrzenia vmyſłow/ y iákoby mierźiączki odeymuie ále nieodeymuie chorob/ ktore ták głeboko záſzły/ że ich żadne powierzchowne lekárſtwo dośiądz nie może. Pieśni/ wino/ ſen/ czeſto wiec vleczyły one pierwſze drobne poruſzenia/ gniewu/ bolu/ miłośći/ ále nigdy ſtekánia/ ktore ſie wkorzeniło/ y ſtoi mocno. Toż y tu ieſt: y pielgrzymowánie lekkie niektore mdłośći vleczy/ nie vleczy prawdźiwych. Bo pierwſze one poruſzenia z ćiáłá pochodzące/ tkwią ieſzcze w ćiele/ álbo wżdy/ w zwierzchney/ że ták rzekę/ ſkorze vmyſłow: y dla tego niedźiw/ że choć ládá gebką odtárte bydź mogą. Ale nie ták záſtárzáłe one áffekty/ ktore mieyſce owſzem rząd máią w ſámym ſmyśle vmyſłu. Byś ſie naybárźiey y naydłużey błąkał/ wſzytkę źiemię y morze okrążył/ żadnym morzem ich nie wypłoczeſz/ żadną źiemią nie zágrzębieſz. Poydą zá tobą/ á czarny fráſunek/ iáko Poeta mowi/ będźie zá tobą śiedźiał/ choć ty pieſzo poydźieſz/ choć ná koniu poiedźieſz. Socrates gdy go ktoś zopytał/ czemuby mu to pielgrzymowánie nic nie pomogło/ nadobnie odpowiedźiał: Iżeś śiebie ſámego nie opuśćił. Toż y tu rzekę. Kedykolwiek

wiek vćiekáć bedźieß / wßedźie z sobą bedźieß miał vmyśl skáżony y káżący / nie dobrym towárzyßem. Aby ießcze towárzyßem / boie się by nie wodzem. Bo nie poydą zá tobą áffekty twoie / ále ćie poćiągną.

R O Z D Z I A L III.

Ze prawdźiwe choroby vmyślu przez pielgrzymowánie nie bywáią odięte, áni vmnieyszone, ále odiątrzone. Vmyśl w nas chorzeie, á ten mądrośćią y státeczno- śćią ma być leczony.

COż tedy / nie odwodźi powiedaß y od prawdźiwego złego pielgrzymowánie? áni one oglądáne polá / y rzeki / y gory / nie wyzwolą ćie od bolu twego? znam że podczás odwodzą y wyzwaláią / ále nie ná długo / áni ku dobremu. Iáko málowániem choć cudnym / oczy nie ná długo rozkocháne bywáią: Ták y tá wßytká rozmáitość / y ludźi / y mieysc / rozwesela nas nowośćią / ále ná czás bárzo krotki. A iest to nieiákie oblądzenie się od złego / ále nie vćieczká / y nie rozwiezuie wedrowká tá ká łáncuchá boleśći / ále popußcza tylko. Lecz coż mi zá pożytek z tąd / że ná máłą chwile świátło widzę / kiedy záraz do ćiásnego tárásu mam być wrzucony? Tákći to zápráwde. Oßukawáią vmyśl wßytkie te powierzchowne roskoßy / y wiecey ßkodzą pod podobieństwem pomocy. Iáko słábe lekárstwá nie wywodzą złych wilgotnośći / ále ie porußáią: ták to prożne rozweselenie iątrzy w nas y pomnaża one náwáłność pożądliwośći: Bo vmyśl nie ná długo od śiebie záchodźi / ále choć nie rad / záraz bywa do domu zágnány / y muśi poyść do stárego wárstátu nießcześćia. Te sáme oglądáne miásteczká y

gory/ przywrocąsie myślą do twey Oyczyzny/ y w pośrzod rádości obaczyß co/ álbo vsłyßyß/ co bol twoy iákoby drapániem odnowi. A ieśli ná máło pokoy mieć będźieß/ będźie to iáko krotki sen/ á skoro sie ocućiß/ záraz będźie táż álbo gorßa gorączká. Bo rostą niektore żądze zá przerwániem/ y wzdobywáią sie ná śiły przemiáną. A ták miły Lipsi, day pokoy tym prożnym rzeczom/ owßem ßkodliwym/ y ktore są nie lekárstwá/ ále trućizny: A przypuść ráczey do śiebie one prawdźiwe y ważne. Coż? słońce y kráiny odmieniaß? Ráczey vmysł/ ktorys bárzo źle áffektom zniewolił/ oderwawßy go od przyrodzonego Páná *Rozumu*. Tá rospácz pochodźi z tąd/ że vmysł iest skáżony/ á tá mdłość/ iż iest nádpsowány. Trzebá ábyś vmysł odmienił/ nie mieysce/ y stáráć sie maß/ nie ábyś indźiey był/ ále inßy. Ty pożądaß teraz widźieć one rodną y obfitą źiemię Węgierską/ y wierny á mocny Wiedeń, y krolá rzek Dunay, y ták wiele rzeczy dźiwnych y nowych/ ná ktore sie przysłuchywáiący zdumiewáią: ále/ otożby lepiey/ kiedyby tá pożądliwość y potárgánie było ku mądrośći/ byś wßedł ná rodne iey polá/ y dowiádował sie o źrzodle ludzkich trwog tákich/ kiedybyś wáły y twierdze gotował/ z ktorychbyś odporczynił náiázdom pożądliwośći: Bo to są prawdźiwe lekárstwá ná twą chorobę: A inße rzeczy wßytkie chusty tylko są y łáchmány/ ktore chorobę záwijáią. Nie pomoże ćnic to odeyśćie. Naydźieß v śiebie nieprzyiaćielá/ á to w tym (á tu mi sie pierśi moich dotykał) sklepie. Coż zá korzyść iż ná mieyscá spokoyne tráfiß? woynę z sobą wleczeß/ niemaß nic z tego/ że ćiche mieyscá/ trwogi około ćiebie/ o-

wszem w tobie są. Bo wálczy z sobą y záwsze wálczyć bedźie/ ten niezgodny vmysł/ zápáiąc/ vćiekáiąc/ tusząc/ rozpaczáiąc. A iáko ći/ co ze strachu vćiekáią z woyny/ bárziey sie w niebespieczeństwo wdawáią/ bedąc niezbroyni y tył podawszy. Ták y ćitułákowie/ y młodźi żołnierze/ ktorzy nigdy z áffektámi nie wálczyli/ ále záwsze przed nimi vćiekáli. Ale ty młodźieńcze/ ieśli mie posłuchasz / stániesz/ y mocno sie stáwisz przećiwko temu nieprzyiaćielowi boleśći. Státecznośći bowiem tobie nádewszytko potrzebá. A może kto być zwyćiężcą bijąc sie/ nikt vćiekáiąc.

ROZDZIAL IV.

Opisánia státecznośći, ćierpliwośći, práwego rozumu, mniemánia: Item czym vpor rożny od státecznośći, y iáko dáleko chodźi, tákże od ćierpliwośći zwątpienie.

TAkimi mowámi Langiusowemi nieiáko podpárty/ rzekłem: Zacne y známienite iest to nápominánie twoie/ y iuż sie śile stać y wyprośćić sie/ ále/ iáko ći co przez sen robią/ prożnym vśiłowániem. Bo co raz to sie odtaczam myślámi swemi/ mamli prawdę rzec/ do źiemie moiey/ y tkwią mocno w vmyśle/ y prywatne y powszechne troski. Ty możeszli/ odpądź te złe ptaki ktore mie kluią/ á odeymi zwiąski fráſunkow/ ktorymem ná tym [A] Kaukáźie mocno związány. Ná to Langius wesołą twarzą: Ja/ powiáda/ odeyme/ á nowym bedąc Herkulesem rozwiąże tego [B] Prometeuszá. Tylko bądź pilny á słuchay: Przyzwałem ćie miły Lipsi do stáłośći/ á w niey położyłem nádźieię y twierdzę twego zdrowia: Te

mamy przed wszytkiemi rzeczámi poznáć/ A zowe tu STALOSC, że IEST PRAWA Y NIEPORVSZONA MOC VMYSLV, KTORY SIE NIE WYNASZA ZPOWIERZCHOWNYCH ALBO PRZYPADKOWYCH RZECZY, ANI VPADA. Názwałem mocą/ y rozumem śiłe przyrodzoną vmysłowi / ktora iest nie z *Mniemánia,* ále z *Rozsadku,* y práwego *Rozumu.* Bo przede wszytkiemi rzeczámi chce áby tu był oddalony vpor/ ktory tákże mocą iest vmysłu krnąbrnego/ ále pochodźi z wiátru pychy ábo pochwałki. A mocą iest tylko z iedney strony. Bo tácy nádeći y vporni/ trudno mogą być zniżeni/ ále łátwiuchno podnieśieni/ nie ináczey iedno iáko wor skorzány wiátrem nádety/ ktorego z ćiężkośćią kto zánurzy/ ále sam wspływa ku gorze. Táka bowiem iest tych vpornych wietrzna twárdość/ á ma pochop od pychy/ y zbytniey ceny śiebie sámego/ á ták od *Mniemánia.* Ale prawdźiwa mátká stáłośći iest/ ćierpliwość y pokorá vmysłu/ y opisuie ią że iest: DOBROWOLNE Y BEZ VTYSKOWANIA WYTRWANIE RZECZY, KTOREKOLWIEK NA CZLOWIEKA ZINAD PRZYCHODZA, ABO PRZYPADAIą. A to będąc od práwego rozumu przyiete / sámo iest onym korzeniem / ná ktorym wysokość tey piekney śiły stoi: Bo strzeż śie áby ćie y tu *Mniemánie* nie oszukáło/ktore częstokroć miásto ćierpliwośći/ zwątpienie y gnuśność nieiáką vmysłu wiednącego podáie: á iest to istotny występek/ y pochodźi od máłoważnośći sámego śiebie. Lecz cnotá śrzednią drogą chodźi/ y strzeże tego pilnie / żeby w spráwách nie był/ ábo zbytek/ ábo niedostátek. Bo rządźi śie wedle sznurá sámego rozumu / ktorego vżywa zá nieiákie práwidło swoie. A práwy *Rozum* nie iest nic inszego/ iedno O RZECZACH

OSTAŁOSCI LVDZKICH Y BOSKICH (ile do nas należą) PRAWDZIWY ROZSąDEK Y WYROZVMIENIE. A *Mniemánie* przećiwne iemu iest. O TYCHZE RZECZACH LEDAIAKI Y OBŁEDLIWY ROZSąDEK.

ANNOTACYA.

a CAucasus, gorá bárzo wysoka w Indyey/ ná ktorey báią Poetowie/ że b Prometheus Syn Jáfetow zá rozgniewániem Bogow/ iż do niebá śie zákradszy/ á od kol słonecznych pochodnią zápaliwszy/ ogień ludziom przyniosł/ do skały był przywiązány od Merkuriusá, ták że ná káżdy dźień orzeł serce iego wyiadał/ á nowe ná káżdą noc nárastáło. Hercules onego orłá postrzelił/ y zábił/ á Prometheusá rozwiązał. Był lepak Hercules Jowiszow Syn spłodzony z Alkmeny/ rycerz y mocarz známienity/ á dla wielkiey mocy po śmierći zá Bogá przyięty. Vmárł mizernie / bo mu zoná iego Deianira dáłá suknią centaurową krwią pokropioną/ áby ią tym goręcey miłował/ á tę skoro oblokł/ chcąc ofiárowáć Bogom/ tákie nań szaleństwo przyszło/ że stos drew nałożywszy zapalił/ y sam w ogień skoczył y zgorzał.

ROZDZIAŁ V.

Zkąd rozum y mniemánie pochodźi. Oboygá śiły y skutki. Iż iedno z tych prowádźi do stáłośći, á drugie do lekkomyślnośći.

LEcz ponieważ z tego dwoistego rozdźiału (*Mniemánia y Rozumu*) wyskakuie/ nie tylko śiłá vmysłu y stáłość/ ále też wszelka pochwałá w tym żywoćie/ y wszelka przygáná: mam zá to/ że rzecz dobrą y pożyteczną vczynie/ ieśli o pochodźie y przyrodzeniu tego oboygá nieco rozpráwię. Bo iáko wełná/ nim do ostátney á tey nalepszey fárby przyidźie/ pierwey nieiákimi inszymi sokámi bywa odwilżona y przygotowána: ták temi przedmowámi twoy vmysł miły Lipsi, pierwey niż iey tą szkárłatną fárbą stáłośći poważnie vfárbuię. O czym tedy dobrze wiesz/ dwie są w człowieku częśći/ Duszá y Ciáło/ oná iest szláchetnieysza/ y wyraża wiátr y ogień / tá podleysza/ y wyraża ziemię. Te są sobą zgodzone/ ále iákąś niezgodną zgodą/ y nie ládáiáko

ná iedno zezwaláią/ naybárziey kiedy idźie o pánowánie y służenie. Ziemiá śie kuśi podnieść/ nád swoy ogień/ błoto nád złoto. Z tąd w człowieku rosterki y trwogi/ y iákoby nieiáka vstáwiczna/ stron sobie przećiwnych walká/ nád ktorą hetmánuią *Rozum* y *Mniemánie*, on zá duszą y w duszy/ á to zá ćiáłem y w ćiele walczy. Rozum pochodźi z niebá/ owszem od Bogá: A bárzo zacnie iy wystawił Seneca, powiádáiąc go być *cześcią Bozego duchá w człowieku zánurzoną.* Jest bowiem oná zacna moc rozumienia y rozsądzánia/ ktora iest doskonáłośćią duszy/ iáko duszá ćiáłá. Lecz nie cáła duszá iest práwym rozumem/ nie myl śie/ ále co w niey iest iednostáynego/ prostego/ niepomieszánego/ od wszytkich drożdży y plugástwá odłączonego/ á że iednym słowem rzekę/ co w niey iest/ wysokiego y niebieskiego. Bo sámá duszá/ choćiaż zmázą ćiáłá/ y zárázą smysłow bárzo iest skáżona: iednák ma głeboko nieiákie stopy swoiego wyśćia/ y są w niey iásnie świecące iskierki onego pierwszego y czystego ogniá. Z tąd y w złych á odrzuczonych ludźiách/ one żądłá sumnienia/ z tąd wnetrzne bicze y gryźienia/ z tąd pochwalánie lepszego żywotá/ ktore y niechcąc wyświadczáią. Bo może oná lepszą y świątobliwszą cześć być przyćiskána/ ále nie może być zátłumiona/ może on páláiący płomień być zátáiony/ ále nie może być zágászony. Abowiem wyskákuią y wydawáią śie záwsze one ognie ktore w tych ćiemnośćiách oświecáią/ w tych smrodách ochędażáią/ w tych záwitych drogách prowádzą/ á do stáłośći y cnoty drogę toruią. Y iáko A *Słonecznik*, y insze niektore kwiatki/ z swego obyczáiu záwsze śie ku słońcu obracáią: ták rozum/ ku Bogu y swemu źrodłu. Jest státeczny

w dobrym y nieporußony/ iednoż á toż v śiebie ſtánowiąc/ w tymże ſie kocháiąc/ tymże ſie brzydząc/ á ieſt práwey rády/ práwego rozſądku źrzodło y krynicá. Temu być poſłußnym/ ieſt pánowáć/ á być poddánym/ ieſt nád wßytkie rzeczy ludzkie przodek mieć. Abowiem ktokolwiek tego ſłucha/ ten vſkromił pożądliwośći/ y wyſkákuiące porußenia vmyſłu/ y we wßelákim [B] *Lábiryncie* żywotá ieſt beſpieczny od błedu/ byle ſie tey [C] Teſeuſowey nitki trzymał. Sam Bog przez ten ſwoy obraz do nas przyßedł/ owßem ießcze bliżey mowiąc/ w nas/ y dobrze on mowi/ ktokolwiek ieſt: *Dobra myśl żadna nie ieſt bez Bogá.* Ale oná druga część/ ktora ſie zá tą wlecze/ nie ieſt zdrowa/ (á to mowie o *Mniemániu*) ma ſwoy pochod od ćiáłá/ to ieſt od ziemie/ y dla tego wßytko po ziemſku ſądźi. Bo choćiaż ćiáło przez ſie ieſt nieruchome/ y ſmyſłow nie ma/ wßákże żywot y ruch bierze od duße/ y zás obraża rzeczy dußy poddáne/ przez okienká ſmyſłow. A ták ieſt nieiáka ſpołeczność y towárzyſtwo miedzy dußą y ćiáłem/ ále tá ſpołeczność/ gdy ná koniec poyźrzyß/ nie zdrowa dußy. Bo bywa przez nie odwiedziona po lekku z ſwego gornego mieyſcá/ y przyłączona przez pomießánia z ſmyſłámi/ á z tego nieczyſtego zebránia/ rośćie w nas *Mniemánie* ktore *nic inßego nie ieſt, tylko prożny obraz y ćień rozumu.* A mieyſce iego włáſne ieſt/ ſmyſł/ źrzodło/ źiemiá/ á dla tego ieſt ponure y lekkoważne/ nie wyproſtuie ſie/ nie podnośi ſie/ y nioczym wyſokim ábo gornym nie pomyśla. Prożne ieſt/ niepewne/ obłedliwe/ źle rádzące/ źle rozſądzáiące/ á rozbija vmyſł naywiecey z ſtáteczności y prawdy. Tego ſie mu dźiś chce/ iutro toż wzgardza: to chwali/ to gáni/ ni wczym rozſądkowi nie

dogadzáiąc/ ále tylko ciáłu y ſmyſłom. A iáko oko ktore pátrza przez mgłe ábo wode/ bárzo nie dobrze rzeczy vwa-ża/ ták y vmyſł przez obłok *Mniemánie*. Toć ieſt/ ieśli to v-ważaſz/ człowiekowi mátká złego/ to ieſt powodem w nas zátrwożonego/ y zámieſzánego żywotá. Że nas troſki ćwi-czą/ od tego to mamy/ że nas rozrywáią żądze/ od niegoż/ że nam pánuią wyſtępki/ od niegoż. A ták/ iáko ci ktorzyby rádźi/ áby okrucieńſtwo z Rzeczypoſpolitey było oddalo-ne/ przed wſzytkimi rzeczámi burzą y niſzczą zamek: ták y my/ ieśli ſie poważnie mamy do dobrey myśli/ zburzyć mamy te twierdze *Mniemánie*. Bo z Mniemániem záwſze ſie wachác muśiemy/ záwieſzeni/ ſkwierkliwi/ zámąceni/ ni Bogu náoſtátek/ ni ludźiom powolni. Jáko okręt czczy y prożny/ od káżdego wiátru ná morzu bywa pędzony: ták w nas tá myśl obłędliwa/ ktorey nie poſtánowił ciężar/ wagá y nieiáka żerſtwá rozſądku.

ANNOTACYA.

a Heliotrôpium, Słonecznik/ źiołko ktore ſie vſtáwicznie we dnie y w nocy ku słoń-cu obraca. Plinius lib: 22. Cap: 21. Kłádźie dwoie/ iedne/ więtſzy słonecznik/ drugie mnieyſzy. Więtſzy też zowie Helioſtrophon.

b Labyrinthus, Lábyrint. Budowánie tákie/ że kto wſzedſzy z trudnośćią názad wyniść tráfić może. Tákich Lábyrintow było czt ery/ to ieſt w Krećie/ w Ægyptćie/ w Lemnie/ y we Włoſzech. Pátrz Plinium lib: 36. Cap: 13. Z tąd wſzelákie záwikłánie zową Lábirintem.

c Theſeus Ægea Krolá Ateńieńſkiego y Æthry ſyn/ do Lábyrintu co w Krećie był/ idąc nitke v drzwi vwiązał/ zá ktorą ſie záś názad łátwie wrocił. A Minotaura ktory w tym Lábyrinćie był/ y wſzytkie ludźie ktore tám wſadzáno poiadał/ y ktoremu siedm swoich dźiatek Ateńieńczycy co rok z poſtánowienia dáwáć muśieli/ zábił.

ROZDZIAL VI.

Wychwalánie Stáłośći, y poważne ku niey vpominánie.

A Ták miły Lipſi, towárzyſz *Mniemánia* ieſt lekkomy-ślność/ iáko baczyſz/ á właſność iego/ záwſze ſie

odmieniáć y káiáć. Ale Rozumu/ *Stáłość*: ktorą ábyś ná vmyśle przyoblokł/ státecznie ćie vpominam. Co sie to do prożnych y zwierzchownych rzeczy vdawaß? Tu tylko możeß przyść do zápámietánia trosk y boleśći. Ten trunek ieśli raz do żołądká wpuśćiß/ bedźieß záwße iednáki/ y nigdy (iáko to ná wadze) álbo wzgore álbo k dołu nie poydźieß/ y bedźieß mogł sobie one rzecz wielką á nayblizßą Bogu przywłaßczáć. *Nie być porußonym.* Czy widźiałeś kiedy ná herbách y tarczách niektorych Krolow dźiśieyßego wieku/ one zacną y śćigánia godną sentencyą: *Ni nádźieią ni stráchem*; tobie sie zeydźie: bo bedźieß prawdźiwie krolem/ prawdźiwie wolnym/ tylko sámemu sie Bogu poddaß/ á bedźieß wolny od iárzmá żądz y ßcześćia. Powiádáią że niektore rzeki przez pośrzodek morzá przechodzą/ á wode swą wcále zátrzymawáią: ták y ty poydźieß przez rozláne zgiełki/ y nie przylnie do ćiebie żadna słoność w tym morzu frásunkow. Tyli bedźieß leżał? Stáłość ćie podnieśie. Porußyć sie maß? oná ćie podeprze. Do rospáczy sie vdaß/ do morzá y powrozá? Oná ćie poćießy y odwiedźie od progu śmierći. Wyrwi sie ty tylko y oczerstwi sie/ á obroć okret do tego portu/ gdźie mießka bespieczność y pokoy/ gdźie iedyna vćieczká iest od trwog y frásunkow. A vmiłuießli iy raz ßczyrze y prawdźiwie/ chocby oyczyzná twoiá nie tylko trwogám/ ále y vpadkowi podległá/ ty sam stánieß nie porußony. Choćby około ćiebie grády/ gromy/ y pioruny padáły: ty przedśie rzeczeß:

W pośrzod wod iestem bespieczny:
Jeden vmysł/ á ten wieczny.

ROZDZIAL VII.

Co Stáłośći przekaźa, y iáko śię dźieli. Iż dobre y złe rzeczy ſą pozwierzchowne. A złe rzeczy ſą dwoie, powſzechne y poiedynkowe, á z tych widzą śię powſzechne być nayćiężſze y naybeſpiecznieyſze.

GDy to Langius wyrzekł oſtrzeyſzy w mowie y w twarzy/ niż wiec zwykł bywáć/ nápádłá też ná mie iſkierká dobrego ogniá. Rzekłem: Miły oycze (á ták ćie niech zowe prawde mowiąc nie pochlebuiąc) prowadź mie gdźie żywnie chceſz/ vcz/ popráwuy/ náprawuy: oto maſz pacyentá gotowego ná wſzelákie lekárſtwo/ choć ty żelázá przyłoż/ choć ogniá. Aż Langius: owſzem powiáda oboie rázem. Bo ná niektorych mieyſcách muſzą być wypalone śćierniſká proznego *Mniemánia*, ná niektorych záś trzebá z korzenia dźiczki żądz wyśiec. Lecz czy ieſzcze chcemy chodźić? czy lepiey vśieść? Ná com ia; śiedźieć wole: Bo mi iuż gorąco nie od iedney przyczyny. A gdy Langius ſtołeczki kazał przynieść y poſtáwić w tychże śieniách/ vśiadłem tuż przed nim. On nieco ſie ku mnie náchyliwſzy/ znowu ták záczął mowić: Do tychmiaſt zákłádałem/ miły Lipſi, nieiákie grunty/ ná ktorychby ſie mogłá ſłuſznie y beſpiecznie dálſza mowá budowáć: teraz ieśli chceſz/ przyſtąpie bliżey/ y wywiem ſie o przyczynách twoiey boleśći/ y dotknę ſie reką wrzodu twego/ iáko mowią. Dwie rzeczy ſzturmuią do tego zamku *Stáłośći* w nas vłożonego/ to ieſt: *Nieprawdźiwe dobrá, Nie prawdźiwe zła.* Oboie tym zowe/ CO NIE Są W NAS ALE OKOŁO NAS, Y KTORE WNETRZNEGO TEGO CZŁOWIEKA, TO IEST VMYSŁV, ANI PODPOMAGAIą WŁASNIE ANI OBRAZAIą

Przeto tych rzeczy nie zowę istotą y rozumem być dobremi álbo złemi/ ále wyznawam/ że tákiemi są wedle mniemánia y pospolitego rozumienia gminu. Pierwszemi mienie/ bogáctwá/ vczćiwość/ możność/ zdrowie/ długowieczność. Drugiemi/ niedostátek/ niesławę/ choroby/ śmierći/ á żebych iednym słowem wyrzekł/ cokolwiek inszego iest przypadkowego y pozwierzchownego. Z tego dwoiákiego pnia/ pochodzą one cztery głowne áffekty w nas/ ktore w sobie máią y zćieráią wszytek żywot ludzki. *Chćiwość y rádość, strách, y bol.* A one dwá pierwsze áffekty/ y te co z nich pochodzą/ máią wzgląd ná rzecz iáką dobrą/ o ktorey kto sobie tuszyć może. Drugie dwá ná złą rzecz. Wszytkie obrażáią y trwożą vmysł/ y niebędźieszli ostrożnym/ zrzucą go z swego mieyscá/ á wszákże nie iednym sposobem. Bo iż iego odpoczynienie y *Stałość* należy ná dobrze vstánowioney wadze/ oddaláią go od niey/ iedne áffekty powyższáiąc/ drugie poniżáiąc. Lecz dam teraz pokoy nieprawdźiwym dobram/ y powyższániu temu/ (bo nie ná to chorzeiesz) ide do rzeczy nieprawdźiwie złych/ ktorych zebránie znowu dwoiákie. Bo iedne są powszechne/ drugie osobne. Powszechne ták opisuie y ográniczam. KTORE TYMZE A IEDNYM CZASEM MNOGICH DOLEGAIĄ: A osobne/ KTORE KAZDEGO Z OSOBNA. Miedzy onemi licze/ woyny/ morowe powietrze/ głod/ okrućieństwo/ mordy/ y cokolwiek do wszytkich sie śćiąga ná dwor. Miedzy te zás/ boleść/ vbostwo/ niesławę/ śmierć/ y cokolwiek iákoby w domu záwárszy w iednym człowieku vpátruiemy. Nam słuszną przyczynę że te rzeczy ták dźiele.

Bo

Bo prawdziwie ináczey ſie ten ſmeći/ y inákſzem poczuwániem/ ktory vpad Oyczyzny/ wygnánie/ y zgube wielą ich opłákuie/ niż ten/ co ſwoię włáſną ſzkode. Przydam/ że z oboygá tego rożne choroby/ wſzákże/ ieśli ſie nie myle/ ćięższe z powſzechnych/ á pewnie trwálſze. A temu złemu powſzechnemu podlegamy poſpolićie wſzyſcy niemal/ bądź to dla tego/ że gwałtem y hurmem przypadáią/ y iákoby wálnym huſcem porażáią tego co ſie ſprzećiwia/ bądź to tym bárziey/ że pochlebuią w nieiákiey wynioſłośći/ y czeſtokroć/ áni wiemy/ áni czuiemy/ iáko z nich bol do vmyſłu przychodzi. Oto ktokolwiek kiedy oſobno boleie/ muśi wyſtepek y ſłábość ſwoie rad nie rad wyznáć/ choć ſie popráwić nie może (bo iákoż tám obroná?) Ale kto powſzechnym bolem ſteka/ ták ſie do ſkázy y vpadku znáć niechce/ że ſie też náyduie táki co ſie ſtąd chlubi/ y ma to ſobie zá chwałe. Bo to zową/ pobożnośćią y zlitowániem/ y nie dáleko tego że tey febry powſzechney miedzy cnoty y bogi nie liczą. Poetowie y kráſomowcy ná wielu mieyſcách chwalą y zálecáią gorącą miłość przećiw oyczyznie/ y iać nie do końcá gánie/ ále rádze áby byłá miárkowána. Bo prawdziwie wyſtepkiem ieſt/ niepowśćiągliwośćią ieſt/ y zrzuceniem vmyſłu z ſtopniá ſwego/ y vpadkiem. Owſzem z drugiey ſtrony ćiężką ieſt choroba/ dla tego/ iż nie ieden w niey bol ieſt/ ále y twoy y cudzy. A ten cudzy znowu dwoiáki/ dla ludzi/ y dla oyczyzny. A żebyś to z nieiákiego przypadku poiął/ co ſie zda że ſubtelnie mowie y dziele/ oto Niderlándſka ziemiá/ twoiá teraz/ nie ná iedne záráze chorzeie/ bo ią zewſząd ogárnął wnetrzney

woyny płomień. Baczyſz że ná wielu mieyſcách wśi puſtoſzą / miáſtá palą y burzą / ludzi do więzienia biorą / morduią / vczćiwym pániom gwałt czynią / Pánien vmnieyſzáią / y inſze ſie rzeczy dźieią / co ſie woyny trzymáią. Azaty ztąd nie boleieſz? boleieſz. Ale rożnie y rozdźielnie / byś tylko vważał. Bo rázem y dla śiebie ſámego ſie ſmećiſz / y dla obywátelow / y dla oyczyzny. Dla śiebie z ſtrony ſzkod: dla obywátelow / z ſtrony rożnego przypadku y vpadku: dla oyczyzny / z ſtrony wywrocenia y odmiány ſtanu. Ná niektorych mieyſcách wołaſz: *Biádáż mnie*, Indźiey:

Biádáż temu nieſzcześćiu / że ták rożne męki:
Cierpią ludźie od krwáwey nieprzyiaćioł ręki.

indźiey: *O moy oycze, o moiá oyczyzno?* Ktoby tedy tym rzeczom poruſzáć ſie nie dał / álbo kogoby ſie ten klin (to ieſt gromádá rázem przypadáiącego nieſzcześćia) nie iął: ten muśiałby być álbo bárzo ſuchym y mądrym / álbo bárzo twárdym.

ROZDZIAL VIII.

Nieſzczęśćia powſzechne poráżone. A wſzákże náde wſzytko vhámowáne trzy áffekty. A z tych w tym rozdźiale pyſzne nieiákie zmyślánie, w ktorym ludźie powſzechne złe rzeczy, iáko włáſne opłákiwáią.

NVż miły Lipſi, co rozumieſz / odſtąpiłem Stáłośći moiey / á twego bolu bronię? Alemći to vczynił / co ſerdeczni y śmiáli Hetmánowie czynić zwykli. Wywabiłem w pole y do bitwy wſzytkie twoie hufy / z ktoremi ſie teraz mężnie potykáć będę. Ale w przod w porywczą / potym wálną bitwą. W porywczą muſzę naprzod trzy áffekty porobić / ktore náſzey Stáłośći ſą bár-

zo przećiwne/ á te ſą/ *zmyślánie, pobożnosć, záłowánie.* Náprzod z pierwßym. Ty powiádaß że nie nośiß powßechnego nießcześćia/ nie boleieß dla niego/ nie fráſuieß ſie o nie. A prawdźiwieß to mowiß? czyli tu zdrádá iáka y oßukánie? Jam ſie ná te ſłowá porußył/ y rzekł: Bá/ czy od prawdy ty pytaß/ czyli ßydźiß y drażniß? Od prawdyć ia/ powieda/ Bo z tego ßpitalá wáßego śiłá ich Doktorá oßukawáią/ zmyśláiąc bol powßechny/ ktory iednák prawdźiwie ieſt oſobny. Pytam tedy/ prawdźiwieli ty ten fráſunek

Ktory ćie pod twym ſercem rozmáićie śiecze/
To ćie wárzy z tey ſtrony/ z oney ſtrony piecze.

Dla miłey oyczyzny maß/ czyli dla śiebie? Jam rzekł/ Jeßczeß wątpiß? Owßem miły Langi, dla oyczyzny boleie/ dla oyczyzny. On kiwáiąc głową: Młodźiencze/ powiáda/ obácz ſie pilnie. Bo ieśli tá známienita y ßczyra pobożnosć w tobie ieſt/ bede ſie dźiwował/ gdyż rzadko w kim. Prawdáć to że my ludźie czeſto ná powßechne nießcześćia vtyſkuiemy/ y niemáß żadnego bolu ták poſpolitego/ y ktoryby ſie/ że ták rzekę/ czołá dotykał/ ále gdy ſie z bliſká przypátrzyß/ obaczyß że ſie czeſtokroć ſerce z iezykiem nie zgadza/ Pyßnec to ſą ſłowá: *Boli mie vpadek Oyczyzny*, nie prawdźiwe/ miedzy wárgámi vrodzone/ nie w ſercu. Tu bych mogł toż mowić/ o wielu náßych/ co o Poluſie znácznym igraczu w Komediách powiádáią/ że gdy raz w Atheniech komedią ſtroił/ w ktorey miáł bolesć wyráźić/ wnioſł potáiemnie ſyná ſwego niebożczyká kośći y trunne/ y ták cáły on plác prawdźiwym wzdychániem y żáłośćią nápełnił. Komedią to ſtroićie/ mili moi/ y wźiąwßy ná ſie máßkáre oyczy-

zny/ opłakuiecie swoie prywatne szkody prawdziwemi y rzewliwemi łzami. *Cały świat stroi igrzyská.* Mowiąc/ á tu pewnie mowią: Trapi nas tá woyná wnetrzna/ y niewinnych ludzi krew/ á zgubá wolności y práwá. Táki: Widze że boleiecie/ ále sie pytám y bádam o przyczynách/ ktore/ czy są dla powszechnego złego? Kuglarzu złoż mászkáre/ widze że dla twego. Widziałem wiec że sie chłopi zgromadzáią/ y lekáią sie/ y modlą sie/ gdy álbo grad iáki wielki/ álbo iáka insza niezwyczáyna niepogodá nádchodzi: Lecz gdy to przestanie/ odwiedź ie ná strone/ y czyń opyt/ obaczysz/ że sie káżdy tylko o swoie zboże y o swoie pole kłopotał. Gore w mieście iákim/ wołay do ogniá/ chromi niemal y ślepi tylko do gászeniá przybedą. Coż mniemasz? czy z miłości oyczyzny? Bá pytam ich/ iż tá szkodá wszystkim sie ma/ á strách pewnie wszystkich obiął. Tákći y tu: A poruszáią pospolićie/ y trwożą ludzie nieszcześcia powszechne/ nie dla tego/ iż tá szkodá wiela ich/ ále iż sámi miedzy wielą.

ROZDZIAL IX.

Zmyślánie iáśnie odkryte, y od przykłádow, krotko o prawdźiwey Oyczyznie: tákże o złośći ludzkiey, co się ráduią z nieszczęśćia cudzego, gdy sámi od niego wolni.

NIechayże sie tedy przed tobą tá prza toczy/ á ty bądź sedzią/ y záśiądź mieysce swoie/ ále/ áby zasłoná byłá podieta. To sie ty tey woyny boisz? boisz sie. czemu? Bo záráza y zgubá przy woynie. A tá záráza komu wádzi? Terazći inszym szkodzi/ ále może y ćiebie dośiąc. Oto masz przyczyne twey boleśći (ieśli chcesz prawde bez zasłony mowic)

wić) oto źrzodło. Bo iáko kiedy piorun iednego vderzył/ y ći się lękáli/ ktorzy blisko byli. Ták też w tych wielkich y pospolitych porażkách/ szkodá nie do wiela przyszłá/ á strách do wszytkich. A strách ieśli odeymiesz/ odeymiesz y te boleść. Oto gdyby się woyná v Indianow ábo Murzynow toczyłá/ niedbałbyś (bobyś się mogł nie obawiáć) A gdy v Niderlándczykow/ płáczesz/ wołasz/ biiesz czoło y biodre. A ieśli o powszechne nieszczeście boleiesz/ coż ná tym że woyná ábo tám ábo tu? Rzeczesz. Bo nie moiá tám oyczyzná. O głupcze/ áza y ći tám nie są ludźmi/ z iednego pniá ztobą pochodzący/ tegoż rodzáiu? pod iednym sklepem niebieskim? ná iedney okrągłey ziemi? Mniemaszże iż tá trochá iest oyczyzną/ miedzy temi gorámi/ y rzekámi? Mylisz się. Oyczyzná iest świát wszytek gdźiekolwiek ludźie są z onego niebieskiego naśienia. Pięknie Socrates, gdy go ktośći pytał z kądby był/ odpowiedźiał: Z świátá. Bo vmysł wielki y wyniosły/ nie dáie się temi gránicámi od *Mniemánia* záwrzeć: ále ogárnął wszytek świát myślą y rozumieniem iáko swoy. Pátrzáliśmy wiec ná to/ y śmiálichmy się/ kiedy przystaw ábo Bákáłarz iáki głupce związywał/ ábo źdźbłem słomy/ ábo iáką nitką nikczemną/ á oni stali/ iákoby ábo żelázem byli skowáni/ ábo pętem zięći. Tákieć y násze szaleństwo/ ktorzy się márną *Mniemánia* związką do pewney częśći ziemie przywiezuiemy. Ale ábych tym twárdszym rzeczom teraz pokoy dał (bo się boie byś ie mogł strawić) przydam to. Kiedyby Bog iáki tobie ślubował/ że przez te woyne/ twoiey máietnośći nikt nie poruszy/ dom będźie w cále y pieniądze/ á ciebieby ná iákiey gorze postánowił/ y obłokiem [a] Homerusowym zákrył/

ázabyś ieſzcze żáłował? O tobie nie śmiem tego twierdźić/ álec ſie naydźie táki/ coby ſie ieſzcze rádował/ y páſłby oczy ſwoie z chęćią vpadkiem y zginieniem ludzkim. Cożkiwaſz ábo ſie dźiwuieſz? Toć z ſobą nieśie niewiem iáko wrodzona złość ludzka/ ktora ſie *z cudzego złego weſeli.* A iáko iábłká niektore ſą ſmáczno kwáśne/ ták y cudze troſki/ kiedyſmy ſámi wolni. Poſtaw mi kogo ná brzegu/ coby ná rozbićie okretu pátrzał/ obeymieć go to/ ále nieiákim wdźięcznym gryźieniem vmyſłu. Bo widźi cudze niebeſpieczeńſtwá/ bez ſwego. Ale poſtaw mi tegoż w tymże okrećie przewroconym/ ſłyſzę/ o cudze ſie zginienie bedźie fráſował. Tożći ſie y tu dźieie. Swoie nieſzcześćie prawdźiwie y z ſercá opłákuiemy/ á cudze wrzkomo dla kſztałtu. A ták miły Lipſi odeymi te opone/ á bez wſzelákiego zmyślánia/ pokaż mi z twarzy/ że ſie prawdźiwie fráſuieſz.

ANNOTACYA.

a Piſze Homerus, że kiedy ſie Paris Alexander Krolewic Troiáńſki z Menelauſem w poiedynku bić miał/ Venus Bogini widząc że mu Paris ſproſtáć nie mogł/ obłokiem go od Menelauſá záſłoniłá/ że go Menelaus widźieć nie mogł. A to zową Homeruſowym obłokiem.

ROZDZIAŁ X.

Moiá ſkárgá o zfukániu Langiuſowym, ále przydano, że to vrząd Filozofá. Vśiłowánie zbić te rzeczy iuż powiedźiáne, á iáka powinność y miłość ku Oyczyźnie.

WIdźiáło mi ſie to naypierwſze potkánie w porywczą bárzo gorzkie/ przetom rzekł: Co to zá wolność mowienia/ owſzem oſtrość: ták mie ſkubieſz/ ták koleſz? Mogłbychći ſłuſznie z Euripidem rzec:

Nie przydaway mi bolu proſzę bráćie miły/
Ledwieć y te ćiężary znoſzą moie śiły.

Rośmiał sie Langius, y rzekł: To sie ty odemnie márcypaná spodziewasz ábo miodu/ á wszákeś nie dawno żądał żelázá y ogniá? A słusznie. Bo Filozofá słyszysz/ nie trebáczá. A Filozof vczy/ nie prowádzi/ myśli pożytek czynić/ nie przypodobáć sie. Wole że sie záśromasz y záplonieß/ niżbyś sie miał śmiać y wyskákiwáć. Głosem niekiedy wielkim záwołał Rufus: *Szkoła Filozowska iest Apteká*, do ktorey sie ludzie vdawáią dla zdrowia/ nie dla roskoszy. A ten lekarz nic nie máca po wierzchu/ nie pobłaża: ále odeymuie/ kole/ skrobie/ y nieiáką ostrą solą mowy odćiera plugástwá vmysłow. A przeto miły Lipsi, y nápotym niespodziewáy sie/ roży/ [a] fisámy/ ábo máku; ále ćiernia/ deczki/ piołunu/ y octu. Ná to ia: Miły Langi, ieśli moge przemowić/ źle á nie dobrze zemną postepuieß/ á nie waliß mie iáko dobry zápáśnik viąwszy sie dobrze zemną/ ále mie przez noge rzucaß. Powiádaß że wrzkomo Oyczyzny żáłuiemy/ á nie dla niey sie frásuiemy. Jali táki? Nie iestem. Abowiem/ áczkolwiek to prawdá (nie zátáie niczego) że nieiáki wzgląd ná śiebie sámego mam/ ále wżdy nie ná śiebie sámego tylko. Bo żáłuie Langi, naprzod Oyczyzny/ żáłuie: y żáłowáć muße/ choćby mi też nic z nią nie vćierpieć. A to słusznie. Oná mie bowiem przyiełá/ ogrzewálá/ wychowálá/ á iest zá świádectwem powßechnym wßytkich narodow/ nayświetßą y naydawnieyßą Mátką. Lecz mi ty cáły świát zá oyczyzne dáieß. A ktoż sie temu sprzećiwia? Ale zeznáway y ty/ iż oprocz tey wielkiey y spolney/ mamy inßą bárziey ográniczoną y osobliwą Oyczyzne/ ktoreiem nieiáką táiemną zwiąską przyrodzenia iest obowiązány. Chybábyś rozumiał/ że nas áni wabićáni ćiągnąć ku sobie nie mo-

że/ tá

że/ tá ziemiá oyczysta ktoreieśmy sie naprzod tym ćiáłem dotknęli/ nogámi ná niey stánęli/ ktoreieśmy powietrza vżywáli/ w ktorey dźiećinstwo násze płákało/ młodość igráłá/ młodźieństwo iest wyćwiczone y wychowáne. Gdźie zwyczáyne oczom niebo/ rzeki/ polá. Gdźie od dawnego wieku krewni/ przyiaćiele/ towárzysze/ gdźie tyle pobudek ku rádośći/ ktorych prożno indźiey mam szukáć. A nie iest tu ćienka nitká mniemánia/ iáko powiádasz/ ále mocne pęto przyrodzenia. Podż do źwierząt. Oto bestye swoie legowiská znáią y miłuią/ ptacy gniazdá/ sáme ryby w onym wielkim y nieográniczonym morzu/ rády sie ná pewnym mieyscu báwią. A coż mam o ludźiách mowić? Ktorzy choć są ćwiczeni/ choć grubi/ wszákże ták są do przyrodzonego tego szmátá ziemie przywiązáni/ że też nie strácha sie vmrzeć dla niey y w niey ktokolwiek mężem iest. A ták Langi áni iesżcze ide zá tą twoią nową y twárdą mądrośćią/ áni iey poiąć mogę/ ráczey ide zá Euripidem ktory ták prawdźiwie mowi:

Mus iákiś to wyćiska/ by káżdy nád inny
Swoie własną Oyczyznę/ miłował kráiny.

ANNOTACYA.

a Sisama ábo Sisamum ziołko iákieś słodkie/ o ktorym pisze Plinius lib. 18. cap. 10. rośćie ku gorze/ ná wierzchu ma głowkę iáko mák/ nasienie białe/ niższe niż len/ á śieią ie ná Wiosnę iáko insze iárzynę.

ROZDZIAL XI.

Zbity y drugi áffekt zbytniey miłośći ku Oyczyźnie, ktory pospolićie, ále źle, pobożnośćią zową. Z kąd ten áffekt pochodźi, á co właśnie y prawdźiwie Oyczyzná.

NA to odpowiádáiąc Langius, Młodźieńcze/ powiáda/ dźiwna iest twoiá pobożność. Ale dobrze sie

ſtáło/ że ten áffekt dobrowolnie ku nam idźie/ ieſzcze przed
háſłem/ o ktorym ſie kuśić wolą miał/ owa go lekkim drze-
wcem poráżę. Lecz naprzod z niego zdzieram iákoby łup
nieiáki piękney ſzáty/ w ktorą ſie nie dobrze przybrał. Bo
miłość táku oyczyźnie/ poſpolićie pobożnośćią bywa zwá-
na/ o ktorey ia áni wiem/ żeby známienitą cnotą być miáłá/
á wprawdźie nic inſzego/ iedno WLASNA A POWINNA
VCZCIWOSC PRZECIW BOGV Y RODZICOM.
A z iáką śmiáłośćią oyczyzná ſie w pośrzodek wmyka? Bo
y oná/ powiádáią/ ieſt nayświetſza y naydawnieyſza má-
tką. O nikczemni/ ktorzy nie rozumowi iuż krzywde czyni-
ćie/ ále ſámemu przyrodzeniu: onáż ieſt mátką? czemu ábo
iáko? Ja tu nic nie widzę: á ty Lipſi ieśli wzrok maſz o-
ſtrzeyſzy oświeć moie ćiemnośći. Dla tegoli iż przyiełá?
Boś to przedtym zda mi ſie powiádał. Alec y goſpodarz
iáki/ ábo kárczmarz podczás przyimuie: Ogrzewáłá? le-
piey ieſzcze piaſtunká y mámká żywiłá? toż czynią bydletá/
toż drzewá/ toż zbożá ná káżdy dźień/ á nád to ziemiá/ nie-
bo/ powietrze/ wodá. Náoſtátek przenieś ſie/ toż vczyni
każda inſza kráiná. Są to tedy mokre y pływáiące słowá/
z ktorych nic nie wyćiśnieſz/ iedno ſok mniemánia poſpo-
lity y nieużyteczny: Rodźicy ſámi nas porodźili/ wykſztał-
towáli/ piaſtowáli: z ktorych my náśienia naśieniem/ z
krwie krwią/ z ćiáłá ćiałem. Jeśli z temi oyczyzná choć
przez podobieńſtwo co ma ſpolnego/ niechay tey pobożno-
śći broń podam y zwyćięſtwo przyznam/ co iednák nie bę-
dźie. Ale ták vczeni ludźie y wielcy mowią poſpolićie.
Prawdá/ lecz to ieſt wedle zwyczáiu/ nie wedle iſtoty. A
ieśli ſie iſtoty y prawdy trzymáć będźieſz/ tedy to świato-
 bliwe

bliwe y poważne słowo Bogu przyznaß/ y chceßli/ rodzicom. A ten áffekt/ też gdy go popráwiß/ názowieß vczciwym słowem miłością/ á dosyć. Lecz to o słowie/ przypátrzmy sie rzeczy/ ktorey ia w cále nie odprzątywam/ ále ią moderuie/ y obrzezuie iákoby nożykiem práwego rozumu. Bo iáko winny korzeń/ ieśli go nie obrzeżeß/ bárzo ßeroko sie puści: ták te áffekty/ ná ktore nieiáki wietrzyk pospolitego gminu wieie. A wyznawam rad miły Lipsi, (bomći nie przestał ábo człowiekiem być ábo obywátelem) że káżdy z nas ma nieiáką przychylność y miłość ku tey mnieyßey oyczyznie/ ále z iákiey to przyczyny? widze żeś ty tego nie doßedł. Bo ty mniemaß że sie to dzieie z przyrodzenia/ á prawdziwie to pochodzi z nieiákiego obyczáiu y postánowienia. Abowiem iáko ludzie z onego grubego y sámopáßnego żywotá/ z rol do miast poßli/ y poczeli mury y domy budowáć/ y zebránia miewáć/ y iednostáynie ábo gwalt komu czynić/ ábo sie bronić: oto nieiáka społeczność miedzy nimi z potrzeby powstáłá/ tákże y towárzyßenie w rożnych rzeczách. Mieli y ziemie y gránice niektore pospołu: kośćioły spolne/ rynki/ skárby/ sądy/ y co osobliwą zwiąską iest/ ceremonie/ práwá/ státuty. Ktore to rzeczy/ náße łákomstwo ták poczęło miłowáć (á nie zgołá błądzi w tym) iáko swoie własne. Bo prawdziwie wßyscy obywátele z osobná práwo do nich máią/ y nie są rożne od dzierżaw prywatnych/ tylko że są nie iednego. A to towárzystwo wyráźiło iákoby kßtałt y twarz nowego stanu/ ktory Rzeczapospolitą á właśnie oyczyzną zowiemy. Ná ktorey/ gdy to ludzie wyrozumieli/ że wiele należy ku dobremu káżdego z osobná/ postánowili też práwá o záchowániu iey

y obronie/

y obronie/ ábo wżdy obyczay od przodkow iest postáno-
wiony/ktory stał zá práwo. Ztąd ći to pochodźi że sie z po-
żytecznego iey weselimy/ á z szkod frásuiemy/ bo prawdźi-
wie gdy oná cáła/ y rzeczy násze prywatne są w cáłe/ á gdy
oná vpada/ y rzeczy násze własne giną. Ztąd tá przećiwko
niey życzliwość ábo miłość/ ktorą dla pospolitego dobrá
(á do tego nas táiemna nieiáka Boża opátrzność ćiągnie)
pomnażáli przodkowie/ powagę oyczyźnie czyniąc y sło-
wy y vczynkámi wszytkimi. A ták ten áffekt od postáno-
wienia pochodźi/ ile ia bacze. A ieśli z przyrodzenia/ iá-
koś ty powiádał/ á czemuż nie we wszytkie zárowno y pod
iedną miárą iest rozlany? Czemu szlachtá y bogáci Oy-
czyznę wiecey miłuią y bárźiey sie o nie stáráią: á mniey
gmin pospolity y vbodzy/ ktorzy sie pospolićie o swoie
własne rzeczy frásuią/ á o powszechne niedbáią? A iná-
czey koniecznie być muśi w káżdym áffekćie/ktory od gwał-
townego roskazánia przyrodzenia pochodźi. Náwet co
ná to rzeczesz/iż tego áffektu częstokroć dla márney przyczy-
ny vbywa/ podczás y vstawa? Oto gniew niektore wy-
gnał z Oyczyzny/ niektore miłość/ niektore pychá/ á dźiś
iáką moc ma on bog zysku? A máłoż Włochow/ opuśći-
wszy krolową kráin Włoską źiemię/do Fráncyey sie vdáli/
do Niemiec/ owszem do Polski y Litwy/ á tám mieszkáią/
dla pożytku swego? A máłoż tyśiecy Hiszpanow ná káżdy
rok łakomstwo ábo pychá do kráin dáleko odległych/ y pod
inszym iákoby słońcem leżących pociąga. Záprawdę wiel-
ki to y pożyteczny dowod/że ten związek pozwierzchowny
tylko iest/ y ná mniemániu záwisł/ gdyż ie ieduri̇na iáka
pożądliwość ták márnie rozwiezuie ábo przerywa. Lecz

 nie

nie mniey/ miły Lipsi, błądźiß/ sáme oyczyzne opisuiąc. Bo przywiezuieß do niey one przyrodną ziemię/ ná ktorey ieśmy naprzod z dźiećinstwá stáneli/ chodźili/ y co tyle prożnemi słowy dzwoniß. Bo prożno maß z tąd bráć przyczyny tey miłośći. Jeśli tey tylko ziemi ábo plácu to názwisko należy/ tedy mnie oyczyzną tylko sámá Bruxella będźie/ á tobie Iscanum, á inßemu iáka chałupká y cháta/ owßem mnogim y nie chałupká/ ále lás/ rola goła. A tákże moiá miłość y stáránie/ ták ćiásnemi gránicámi będźie okrążona? Tylkoż ten folwárek/ álbo domek/ zá oyczyzne mieć y bronić go będę? Czy baczyß nikczemność? A zá tákim opisániem twoim/ iáko im/ iáko są ßcześliwi oni dźicy y leśni ludźie/ ktorych przyrodzona ziemiá záwße kwitnie/ y iest wolna niemal/ od ßkody wßelákiey y od vpadku: Alećnie to záiste iest oyczyzná/ nie to: ále IEDEN IAKI STAN, iákom rzekł/ Y SPOLNY IAKOBY OKRET, POD IEDNYM IAKOBY KROLEM Y PRAWEM A tá ieśli rozumieß że ma słußnie być od obywátelow miłowána: przyznam; broniona: pozwolę; áby y gárdło dla niey dáć: dopußczę; ále ná to nie pozwalam/ áby kto bolał dla niey/ rospaczał/ lamentował.

Ieśli kto ku oyczyźnie ták ma áffekt cáły/
Że rad dla niey gárdło da/ godźien iest pochwały.

Mowi z wielkim zezwoleniem Poeta Venusinus. Ale mowi gárdło dáć/ nie płákáć. Bo ták mamy być dobremi obywátelmi/ ábyśmy y dobremi mężámi byli. A iużeśmy przestáli mężámi być/ kiedy sie do żáłoby y lámentow vdáiemy/ ná kßtałt dźieći y niewiást. Náostátek/ miły Lipsi, ießczeć wpußczę kropelkámi ná serce iedne rzecz wielką y táiemną: Jeśli sie cáłemu człowiekowi

przypátrzyſz/ prożne y nie pewne ſą te wſzytkie oyczyzny. A ćiału quidem podobno może tu bydź przypiſána/ ále vmyſłowi żadna. Vmyſł bowiem z onego wyżſzniego mieſzkánia ſpadſzy/ zá nieiákie więzienie y teraz ma te wſzytkie źiemie. Ale niebo ieſt iego prawdźiwa y włáſna oyczyzná. O te ſtoimy ábyſmy z Anaxagorem ſzczerze mowić mogli/ do tego głupiego gminu/ gdy nas pytáć bedźie: A niedbaſz o oyczyzne? Dbam ia o one oyczyzne/ podnioſzſzy pálec y vmyſł ku niebu.

ROZDZIAL XII.

Trzeći áffekt vſkromiony, ktory ieſt żáłowánie. A iż ieſt wyſtępkiem, rozdźielony od miłośierdźia, dla poięćia, iáko y dokad go vżywáć.

Zdáło mi ſie że mi Langius nieiáki obłok tą mową ſwą rozegnał/ y rzekłem k niemu: Szczodrze mi pomagaſz miły ſtáruſzku/ to nápominaiąc/ to vcząc/ y iuż mi ſie widźi/ że moge ten áffekt/ co álbo przećiwko źiemi ieſt/ ábo przećiwko ſtanowi vſkromić/ ieſzcze onego nie moge/ ktory ſie ku ludźiom śćiąga. A iáko mie obiąć y trapić nie máią ſzkody oyczyzny dla ſámych ludźi/ ſpolnych obywátelow y źiemkow moich/ ktorzy w tym morzu kłopotow toną álbo giną/ rożnym y nedznym ſpoſobem? Ná to Langius: Tu miły Lipſi/ nie bol ieſt właśnie/ ále żálowánie/ ktore iednák od mądrego człowieká y ſtáłego ma być wzgárdzone. Bo tákiemu nic bárźiey nie przynależy iáko STATECZNOSC vmyſłu y śiłá: á te rzeczy być nie mogą/ ieśli go wáli y trapi nie ſwoy tylko żal/ ále y cudzy. Tum mu przerwał/ y rzekłem: Coż to zá duch Stoikow? Zákázuieſz mi żáłowáć. Tác cnotá trzyma ſie dobrych/ á tym wiecey

nas/ co prawdźiwe mamy nabożeństwo y pobożność. Twierdząc Langius: owszem zakazuie/ powiáda/ á iż te chorobe od vmysłow oddalam/ żaden mi cnotliwy zá złe mieć nie będźie. Bo to iest własna chorobá/ y nie dáleko od nedze iest/ ktokolwiek żáluie. Iáko znák iest słábego oká y złego/ bol czuć w oczu/ ná bol cudzy pátrzáiąc: ták słábego vmysłu/ boleć/ ná boleiącego pátrzáiąc. Opisuie się práwie że iest WYSTEPEK MAłEGO Y SłABEGO VMYSłV VPADAIącego DLA KSZTALTV CVDZEGO NIESZCZESCIA. Coż tedy ma być? Niechcemy áby się kto skłonił y poruszył w boleści cudzey/ będąc ták twárdemi y żeláznemi? Owszem może się kto skłonić/ ále ku pomagániu/ nie ku żałowániu. Dopuszczamći miłośierdźia/ nie żałowánia. Bo chcę te dwie rzeczy dźielić/ choć nieco od rzeczy odstąpię/ ábych ćię náuczył. Miłośierdźie zowę. PRZYCHYLNOSC VMYSLV KV PODPOMAGANIV CVDZEGO NIEDOSTATKV ALBO SMVTKV. Toć iest/ miły Lipsi, oná cnotá/ ktorą ty iáko przez mgłę widźisz/ y miásto ktorey przychodźić ná myśl y oszukiwa ćię żałowánie. Lecz człowiecza rzecz iest poruszyć się y żałowáć. Niech ták będźie. Ale nie dobra. Bo rozumiesz że ty/ iż cnotá iáka może być w nikczemności y słábości vmysłu? ábyś wzdychał? ábyś głową kiwał? y słowá łamáne á pieszczotliwe wypuszczał rozmawiáiąc z boleiącym? Błądźisz. Ináczey/ mogę kilká łakomych bab y skąpych żmindakow przydáć/ z ktorych oczu rychley tyśiąc łez wyćiśniesz/ niż ieden kwartnik z mieszká. Ale nász prawdźiwie miłośierny/ nie będźie quidem żałował/ á wszákże też rzeczy vczyni y więcey ieszcze niż żáluiący. Przypátrz się cudzemu

nieszcześciu ludzkimi oczymá/ á wszákże práwemi/ przyśmetnieyszą twarzą przemowi/ ále nie żáłuiącą y vpádłą/ bedźie ćieszył mocno/ podpomoże szczodrze/ y hoyniey to czyni/ niż wyrzecze/ á ráczey reke vbogiemu y vpádłemu poda/ niż słowá. A wszytko to ostrożnie y opátrznie spráwi/ áby iáko wiec w zaráżie bywa/ cudza go choroba nie obiełá/ y áby przez bok drugiego sam bit nie był/ iáko o zapáśnikách mowią. Nuż miły Lipsi, coż tu iest gorszkiego/ álbo twárdego? á tákać iest wszytká mądrość/ ktora sie tym co sie zdáleká iey przypátruią/ zda być sroga y kwáśna/ á gdy bliżey przystąpisz/ iest łágodna y łáskáwa/ że też sámá bogini miłośći łáskáwsza y ćiższa być nie może. Ale dosyć iuż o tych trzech áffektách/ ktore ieślim áby po iákiey cześći stárł z ćiebie/ wielką mi bedźie pomocą do dálszey bitwy.

ROZDZIAL XIII.

Záwády odprzatnawszy, przyszło do niszczenia y odćięćia pospolitych szkod. A te máią być czterma dowodow burzone y zburzone. A tu naprzod o opátrznośći, y dowod że tá iest we wszytkich rzeczách y wszytkimi rzeczámi włada.

TErazże iuż od bitwy w porywczą záczetey/ przystepuie do prawdźiwey y státeczney/ á porzućiwszy te lekkie bronie biore mocnieysze. Wszytkie żołnierze y husce moie porządkiem y pod chorągwiámi przywiode/ á mam ich cztery husce. Naprzod walczyć bede/ że Bog te powszechne szkody posyła y dopuszcza: Powtore/ że są potrzebne/ y nie odmienne: Potrzećie/ że nam są pożyteczne: Náostátek/ że áni są ćieszkie áni nowe. A te husce ieśli ná swoich mieyscách rządnie sie potykáć bedą/ áza mi sie

mi sie ieszcze zástáwić álbo twarz pokazáć będzie mogło woysko twey boleści? Nie będzie śmiáło. Wygrałem: A ná znák tego niech zátrąbią.

Ponieważ tedy wszytkie áffekty miły Lipsi, ktore żywot ludzki nábiegáią y trwożą/ od niesmyslnego smysłu pochodzą; tedyć nawiecey/ ile bacze/ bol ten ktory iest dla Rzeczypospolitey. Abowiem choć insze máią nieiáki koniec swoy/ y pewny cel (iáko gámrat chce dostáć/ gniewliwy mśćić sie/ łákomy zebráć/ y ták w drugich) ten sam nic nie ma pewnego przed sobą oprocz siebie sámego. A żeby mowá moiá nie byłá názbyt szeroka y wolna/ ále ábych sie wodzámi záwśćiągnąwszy w tym kole zátrzymał: ty teraz boleiesz dla vpadáiącey oyczyzny/ iáko powiedasz. Ale ku ktoremu końcowi? Powiedz/ álbo czego sie lub spodziewasz/ lub oczekawasz w tym? Czyli ábyś rzeczpospolitą vpádłą podniosł? vpadáiącą podpárł? Czyli ábyś boleiąc/ te záráze y zginienie oyczyzny odegnał? Podobno nic z tego; tylko ábyś zwyczáyną piosnke mogł śpiewáć: żal mi: á dáley też prozny ten żal wszytek. Bo iest dla przeszłey rzeczy/ ktorą vchwyćić/ álbo nieuczynioną vczynić/ powiádáią/ że y bogowie sámi nie mogą. A tylkoż prozny ten bol? Owszem niezbożny? iesli będziesz chćiał spráwiedliwie ważyć. Bo o czym dobrze wiesz/ iest wieczny iákiś smysł/ ktory Bogiem zowiemy. A ten wieczne kołá niebieskie/ nierowne biegi gwiazd/ ná odmiáne idące obroty żywioł/ ná ostátek/ wszytkie rzeczy wyższe y spodnie temperuie/ spráwuie/ rządzi. Mniemasz ty że iáki przypadek álbo szczęśćie w tym ozdobnym ćiele świátá tego pánuie? że sie

rzeczy ludzkie ládáiáko y ślepo mieszáią y dźieią? wiem że tego nie rzeczesz: y nikt tego nie rzecze/ ktory cokolwiek nie ták mądrośći w sobie ma/ iáko zdrowego baczenia. Bo przyrodzenia/przyrodzenia mowie to glos iest/ygdźiekolwiek oczy y vmysl obroćisz/ śmiertelne/nieśmiertelne rzeczy/ wysokie y źiemskie/ duszą żywiące y bezduszne/ głośno wołáią y mowią/że coś nád námi iest/ co te ták dźiwne rzeczy/ ták wielkie/ ták mnogie/ stworzylo/vczyniło: á stworzone/ vczynione/ y teraz spráwuie y záchowuie. A to iest Bog ktorego naywyższemu y naydoskonálszemu przyrodzeniu nic bárźiey nie przystoi/ iáko áby y chćiał y mogł stáránie mieć y pieczą o vczynek swoy. A iákoż nie ma chćieć? Naylepszy iest. Jákoż nie ma moc? naywietszy iest/ á to ták że nádeń sił żadnych nie mász/ iáko też żadnych niemász chybá od niego. A nie obćiąża go áni sie vprzykrza tá wielkość y rozmáitość rzeczy. Bo ná wszystkie strony tá wieczna świátłość promienie swoie rospuszcza/ y iednymże rázem y ocemgnieniem przechodźi wszytkie wnetrznośći y przepáśći/ niebá/ źiemie/ morzá. A nie tylko przełożone iest to Bostwo nád wszytkimi rzeczámi/ ále iest przy wszytkich/ owszem we wszystkich. A co zá dźiw? To słońce iáką wielką część świátá rázem oświeca? nászá myśl/ iáką kupę rzeczy rozmáitych iednym pomyśleniem y zmyslem zágárnie? á wżdy/ o glupi/ mniemamy że nie może dáleko wiecey widźieć y ogárnąć ten/ co to sámo słońce/te sáme myśl stworzył y vczynił? Nadobnie/ bá práwie Boskie Aristoteles on/ co niewiele o rzeczách Boskich nápisał. *Czym w okrećie iest styrnik, v wozá woźnicá, w chorze kántor, w mieśćie práwo, w Woysku Hetman:*

tman: tym iest ná świećie Bog. Ta tylko iest rożnicá, że onym ich władza iest ćieszka, trudna, y ná cwiczeniu sie należy: A Bogu przychodźi bez pracy y boleśći, y bez wszelakiego vśiłowánia ćielesnego. Jest tedy w Bogu/ o Lipsi, było/ y bedźie ONO CZVYNE Y VSTAWICZNE STARANIE (ále wżdy stáránie bez kłopotne) KTORYM WSZYTKIE RZECZY DOGLADA, DOCHODZI, DOZNAWA. A DOZNANE RZADZI Y SPRAWVIE NIERVCHOMYM IAKIM A NAM NIEWIADOMYM PORZADKIEM. A toć to iest co tu zowe/ *Opátrznośćią.* O ktorey mogłby sie kto przemdłość swoie vskarżáć ále nie pytáć/ chybáby ogłuchł y ozwierzał przećiwko wszelkiemu głosowi przyrodzenia y smysłowi.

ROZDZIAL XIV.

Iż śię tu nic nie dźieie chybá z pozwoleniem iego opátrznośći. Od niey pochodzą klęski y szkody ná narody y miástá: dla tego nie bárzo pobożnie dla nich vtyskowáć álbo płákáć. Vpomnienie żeby Bogá słucháć, z ktorym prożno woynę wieść.

IEśliś to dobrze poiął/ ieśli wierzysz szczyrze y prawdźiwie że tá moc rządząca wszedźie sie náyduie/ y iáko Poeta mowi:

> Jdźie gdźie sie kolwiek źiemiá tá náyduie/
> Y gdźiekolwiek Ocean wody swe kieruie.

Niebacze iáko sie ostáć może bol twoy álbo skwierk. Bo táż to myśl opátrzna/ ktora to niebo ná káżdy dźień obráca y odwráca/ słońce przywodźi y odwodźi/ zbożá wydawa y kryie: tá mowie wszytkie te przypadki y odmienności rzeczy porodźiłá/ ktorym sie ty dźiwuiesz/ y dla nich vtyskuiesz. Coż mniemasz/ że tylko wdźieczne nam rzeczy y vżyteczne z niebá posyłáne bywáią: owszem y smutne y szkodliwe: y nic sie zgołá w tey wielkiey y ogromney

mney máchinie nie dźieie/ nie trwoży/ niemießa/ (grzech wyimuie) czegoby pochod y przyczyná nie byłá od oney pierwßey przyczyny. Dobrze mowi Pindarus:

Ktore ſie kolwiek rzeczy ná ziemi náyduią/
Temi zgołá wßytkiemi ná niebie ſpráwuią.

Y ieſt złoty iákoby łáńcuch z niebá ſpußczony (iáko to Homerus przez bayke vczy) do ktorego wßytkie rzeczy te ſpodnie ſą przywiązáne. Iż ſie tám kilká Miaſt zápádło/ od opátrznośći ieſt/ iż indźiey ſrogie powietrze/ wiele tyśiecy ludźi pożeło/ od nieyże porażki/ woyná/ tyráńſtwo/ v Niderlánczykow/ od teyże. Z niebáć miły Lipſi, z niebá poſtáne ſą wßytkie tekleſki: dla tego dobrze o nich mowi Euripides:

Jeśli ktora ná ziemi ßkodá álbo trwogá/
Káżda od naywyżßego pochodźi nam Bogá.

To płynienie y roſpłynienie ludzkich rzeczy/ ná tym tám mieśiącu záwiſło. Powſtánie Kroleſtw y vpadek/ od tám tego ſłońcá. A przetoż gdy ty teraz temu bolowi wodzow popußczaß/ y ámárykuieß/ że ſie twoiá oyczyzná záwraca y wywraca/ áni ty myśliß o tym/ ktoś to ty y przećiw komu ßemrzeß? Ktoś? Człowiek/ ćień/ proch; przećiw komu? ſtrách mowić/ przećiw Bogu. Przed láty báiáli ludźie o obrzymách/ ktorzy ſie kuśili Bogá z iego zamku zegnáć. Dáymy pokoy baykom: wy ſkwirkliwymi ieſteśćie. Bo ieśli te wßytkie rzeczy nie tylko dopußczone ſą od Bogá/ ále poſtáne: wy ktorzy ſie wzdrygaćie/ ktorzy ſie ſprzećiwiaćie/ coż czynićie inßego iedno iż mu Sceptr y wolność ſpráwowánia (ile z was) wydźieraćie? O ſlepa śmiertelnośći? Słońce/ Mieśiąc/ gwiazdy/ żywiołá/ y wßytkie te rodzáie źwierząt dobrowolnie ſłucháią tego

 nay=

naywyższego práwá: á człowiek ktory ze wszech rzeczy iest nayszláchetnieyszy/ sam przećiw Stworzyćielowi swoiemu wierzga y piety rzuca. A wżdybyś szedł wiátrom vdawszy żagle/ nie gdźiebyś ty chćiał/ ále gdźie oni: A ná tym morzu żywotá/ niechcesz iść zá onym duchem ktory wszytkim rządźi? A dármo niechcesz. Bo ábo poydźiesz zá nim/ ábo ćie powlecze: á te dekretá niebieskie będą miáły swoie moc y porządek/ że choć kto chce/ choć niechce/ muśi zá nimi. Smieymy śie nieco/ kiedyby kto przywiązawszy liną czołnek do skáły á vstáwicznie line ćiągnął/ y rozumiał że skałá ku niemu idźie/ á nie on do niey: y nie wietsze iest głupstwo násze/ ktorzy przywiązánemi będąc ku tey skále wieczney opátrznośći/ ćiągnąc y sprzećiwiáiąc śie iey/ chcemy áby oná nam powolna byłá/ á nie my iey? Daymy kiedy tym prożnym rzeczom pokoy/ y ieśli rozum mamy/ idźmy zá oną mocą z wysoká ćiągnącą/ á mieymy zá rzecz słuszną/ áby śie to podobáło ludźiom/ co śie podoba Bogu. Zołnierz w oboźie/ skoro vsłyszy że ná droge trąbią/ zbiera naczynia; trąbią ku bitwie/ skłáda/ będąc vmysłem/ oczymá/ vszymá gotowym ná kážde roskazánie y pomyślenie Hetmáńskie/ toż y v nas niech będźie/ á ná tey woynie/ idźmy ochotnie y śpiesznie/ gdźiekolwiek Hetman zowie. *Tásmy śie przyśięgą obowiązáli*, mowi Seneca: *ábyśmy co ná ludźie przychodźi, znaszáli, y nie trwożyli śie temi rzeczámi ktorych śie vchronić nie możemy. W Krolestwieśmy śie narodźili. Bogu być posłusznym iest práwą wolnośćią.*

ROZDZIAL XV.

Przystęp do wtorego dowodu zá stáłośćią, ktore się bierze od potrzeby ábo Musu. Iego moc y śiła. Ten Mus dwoiáko vważony á naprzod w rzeczách sámych.

TOć iest/ moy miły Lipsi, tarcz moiá y bespieczna przećiw wszytkim tym pozwierzchownym rzeczom: to są one złote zbroie/ w ktore sie każe Plato vbieráć/ kiedy przećiw przypadkowi y szcześćiu walczyć chcemy. Bogu sie poddáć/ o Bogu myślić/ á w káždym skończeniu rzeczy te myśl ku oney wielkiey tego świátá myśli skłonić. Nowie o opátrzności. Ktorey pobożny y szczesny hufiec/ iżem iuž wywiodł: drugi teraz przywiode/ pod chorągwią potrzeby ábo musu. Hufiec to mocny/ twárdy/ żelázny: że go słusznie názwáć moge hufcem piorunowym. Bo tá moc iest bárzo tega y nie przełamána/ á vćiska wszytko y przemaga: á tey ieśli sie miły Lipsi oprzeß/ dziwowáć sie bede muśiał. Thales Filozof zopytány niekiedy/ coby było naymożnieyszego/ prawie dobrze odpowiedział: *Mus.* Bo wszytko przemaga. A o nimże dawna powieść/ ácz nie prawie ostrożna/ że Musu y Bogowie nie przełomią. Te przydáie teraz do opátrzności/ bo przyrodna iey/ ábo że lepiey rzekę/ z niey iest vrodzona. Bo od Bogá y iego wyrokow ten *Mus.* A nic nie iest inszego/ iedno iáko Grecki Filozof powiáda: *Mocne postánowienie y nie vchroniona moc opátrznośći.* A iż tá bywa w spráwách powszechnych/ dwoiáko dowiode/ od rzeczy y od Nieodmienności. Od sámych rzeczy/ iż to iest własność wszytkiemu stworzeniu przyzwoita/ że iákaśći mocą wrodzoną ku odmiánie sie ma y ku vpadkowi,

Jákoto żelázu/ trawiąca nieiáka rdzá z nátury ieſt przydána: drzewu/ wyiadáiąca zágniłość y botwienie: ták źwierzetom/ miáſtom/ Kroleſtwom/ wnetrzne á ſwoie przyczyny zginienia. Pátrz ná rzeczy wyśne y ſpodnie; ná wielkie y máłe; rekodzielne/ ábo wymyślone: od dawnego wieku giną/ y ginąć bedą poki wieku ſtánie. A iáko rzeki w morze cieką/ vſtáwicznym y k dolnym chodem/ ták wſzytkie rzeczy ludzkie/ idą przez te (że ták rzeke) rure ſzkod do ſwego kreſu. A ten kres ieſt śmierć y zginienie. Tych záś ſługámi ſą/ powietrze/ woyny/ porażki. A ták ieśli z muſu ná nie śmierć przychodzi/ z muſu też y ſzkody tym wzgledem. A żebyś to iáśniey w przykłádzie obaczył/ nie wzbrániam ſie vmyſtem y myślą nieco ztobą przez to wſzytko co ieſt powedrowáć.

ROZDZIAL XVI.

Przykłády przymuſzoney odmiány ábo śmierći ná tym świećie. Ze ſię niebo y żywioły obracáia, á máia niekiedy zginać. Toż widźieć w miáſtách, w powiećiech, Kroleſtwách. Náoſtátek że tu wſzytko w koło idźie, y nic nie ieſt ſtátecznego ábo trwáłego.

WJeczne práwo dáne z początku temu cáłemu świátu ieſt/ rodzić ſie/ zrodzić ſie/ powſtáć/ vpáść/ náſtáć/ przemiiáć/ y niechćiał nic ſtátecznego ábo trwáłego mieć on ſedzia rzeczy oprocz śiebie ſámego.

Sámemu tylko látá nic nie wádzą Bogu/
Ani śmierć: inſze rzeczy ſpieſzą ſie do progu
Z dawná poſtánowionego: wſzytkie rzeczy pſuie
Długość czáſu/ áż náwet y z bytu wyzuie.

Mowi Poeta w Komediey. Wſzytkie te rzeczy/ ktorym ſie przypátruieſz/ ktorym ſie dziwuieſz/ ábo giną/ ábo wżdy odmiáne biorą. Widziſz to Słońce: vſtawa. A Mie-

śiąc: prácuie y słábieie. A gwiazdy: vpadáią y giną. Aby niewiem iáko zákrywał te rzeczy y wymawiał dowćip ludzki: przedśie przydawáło śie to w onym ćiele niebieskim/ y przydawa/ co wszytko práwo Máthemátykom y myśl łamie. Opuszczam komety/ rożnego ksztaltu/ rożnego położenia y obrotu: á żeby te miáły być w sámym powietrzu y od powietrza/ nie dam śie námowić. Ale oto nieiákie nowe poruszenia zádáły pracą Astrologom/ y nowe gwiazdy. Pokazáło śie niemáło gwiazd tegoż roku/ ktorych iáko przybywáło y vbywáło iáśnie widźiano. Widźieliśmy też (trudno ku wierzeniu) że ná sámym niebie coś y rodźić śie może y vmrzeć. Owszem oto Varro v Augustiná woła y twierdźi/ *że gwiazda Venery, odmieniłá fárbe swoie, wielkość, ksztalt, y bieg.* Przypátrz śie powietrzu/ ktore nabliżey niebá. Ná káżdy dźień śie odmienia: y to wiátry pobudza/ to obłoki/ to grady y deszcze. Podź do wod. Sáme rzeki/ ktore wiecznemi lub vstáwicznemi zowiemy/ y źrzodłá/ indźiey zginęły/ indźiey bieg y chod odmieniły. A sam Ocean wielki/ wielka y táiemna moc Nátury/ bywa od nawálnośći to wywyższony/ to znizony/ á choć y tych nie mász/ ma iednák swoie przychody y rozchody/ y ábyś rozumiał/ że może zginąć wszytek/ oto śie pomnaża y vstawa ná káżdy dźień w częśćiach. Nuż ieśli źiemie vważáć będźiesz/ o ktorey powiádáli/ że sámá śie tylko nie rucha/ á stoi swoią mocą: oto tám śie przepada/ y bywa drżeniem y zátáionym wiátrem rysowána y dźiuráwiona: indźiey śie ábo od wody ábo od ogniá káźi. A te rzeczy bowiem zsobą walczą: A możesz śie nie frásowáć/ że miedzy sámemi ludźmi woyny: są y miedzy żywiołámi. Powodź y wylanie morza nagłe/

małoż ziem vmnieyszyłá ábo połknełá? Dawno przed tym one wielką wyspe [A] Atlantidę rzeconą pożárłá (boć ia tego zá bayke nie mam) potym [B] Helikę, Burę: á żebyśmy do stárych y dálekich dżieiow nie szli/ zá pámieci oycow nászych v nas Niderlándczykow dwie wyspie z miástámi y ludźmi. Owszem y teraz ten błękitny y śiny Swiećiec/ nowe sobie stánowiská wynáyduie/ ná káżdy dżień liżąc y vgryzáiąc niewierne brzegi Fryzow/ Kánunefátow/ Kauchow. Y sámá ziemiá nie proznuie gnuśnośćią niewieśćią: ále podczás sie mśći/ y w pośrzod morzá sobie wyspy czyni/ choćiaż sie y dżiwnie y gniewa on śiwy oćiec. A ieśli ná zginienie y odmiáne te wielkie ćiáłá/ á wedle nas wieczne są postánowione: á coż o miástách rozumiec bedżiesz/ o rzeczách posp. o Krolestwách? ktore muszą być ták śmiertelne/ iáko ći ktorzy ie postánowili. Ták wszyscy ludżie zosobná/ máią swoie młodość/ moc/ stárość/ śmierć: ták y te rzeczy. Poczynáią być/ rostą/ stoią/ kwitną: á to wszytko dla tego/ áby vpádły. Jedno ziemie trzesienie ktore było czásu Tyberiuszá/ wywroćiło dwánaśćie miast w Azyey/ tylez miast drugie w Kampániy/ czásu Konstántego. A iedná woyná Attile wiecey niż sto. Ledwie co ieszcze iest názwisko dawnego onego miástá Egipskiego Theby názwánego/ á ledwie wierzymy żeby w Krećie kiedy sto miast było/ á że do pewnieyszych rzeczy poyde/ dawni oni przodkowie widżieli ostátki Kártáginy/ Numánciy/ Korintu/ y dżiwowáli sie: á my Athen/ Spárty/ y ták wiela innych zacnych miast nikczemnie vpadki. Oná sámá krolowa y Páni narodow/ á źle wiecznym názwáne miásto/ gdżie iest? przywálone/ obálone/ zápalone/ wodą zálane/ zgi-

neło nie iedną śmiercią/ á szukáią go dziś z pychą/ á wżdy go ná swym gruncie nie náyduią. Widziß Konstántynopole/ ktore sie kocha w mieysçu dwoiákiego Páństwá? Bacżyß Wenecyą/ ktora sie kokoßy z trwáłości tyśiącletniey? przyidzie y ná te swoy dźień: y ćiebie miły Antorfie náß/ oko miast wßytkich/ niekiedy niestánie. Bo on wielki budowniczy buduie y obala/ y (ieśli wolno ták rzec) poigrawa sobie w tych ludzkich rzeczách/ y iáko zdun rozmáite sobie kßtałty tworzy y odtworzy z tey gliny. Nowie ießcze o miasteczkách y miástách: álećy Krolestwá do vpadku należą. Niekiedy kwitnął Wschod/ á Assyria/ Egipt/ Judska ziemiá/ były znáczne dowćipámi y męstwem: to ßczęście przyßło do Europy. A y tá/ iáko ćiáłá/ gdy choroba nástawa/ zda mi sie że sie kurczy y rośćiąga/ y czuie swoy wielki vpad. A co ießcze wietßa/ y czemu sie nigdy nie wydziwuiemy/ stárzeie sie ten świát/ ná ktorym iuż od pięći tyśiecy y pięći set lát mießkano: á że bayke Anáxárchowe niekiedy wyrzuconą przyimiemy/ powstawáią indziey y rostą nowi ludźie y świát nowy. O práwo Musu dźiwne y nigdy nieogárnione: Wßytko idźie w to przymußone koło rodzenia sie y zginienia: Y może co być długo trwáłego ná świećie/ nic wiecznego. Podnieś y obroć zemną oczy (bo mi nie żal mocno ná tym mieyscu stánąć) y obacz odmienne toczenie rzeczy ludzkich/ á iáko ná morzu náwáłności. Ty wstań/ ty vpádni/ ty pánuy/ ty służ/ ty sie zátay/ ty sie wynurzay/ á to koło odmieniáiących sie rzeczy/ niech sie ták długo obraca/ poki świátá stánie. Wy Niemcy byliśćie niekiedy dźicy? teraz sie vpokorzćie przed niektoremi narodámi w Europie. Wy Anglikowie/

glikowie/ byliście niekiedy grubi y vbodzy? teraz w rosko=ßách y bogáctwách Egipczyki y [c] Sybárity przewyżßacie. Grecka ziemiá kiedyś kwitnełá? teraz niech leży. Włoska ziemiá rząd trzymáłá? teraz niech bedzie w niewoli. Wy Gotowie/ wy Wándálczykowie/ wy drożdże grubych ludzi/ wychodźcie z lochow swych/ á ná odmiáne pánuycie narodom. Y wy kosmáci Tátárowie wychodźcie/ á ná czás zátrzymywaycie ná wodzy możną reką/ Azyą y Europe. Ale y wyż niemießkáiąc odstąpcie/ á zostawcie pánowánie narodowi nád Oceanem. Czy myle sie? czyli widze że iákieś Słońce nowego pánowánia od zachodu wschodzi?

ANNOTACYA.

a Atlas, Krol Mauritániey/ przyiął niebo gospodę. A gdy to obaczono/ że sie o nie zdrádą był kusił/ rzucił sie ná ßyie w morze/ od iego imieniá Atláńskie názwáne.

b Helice y Bure, miástá niekiedy w Acháiey/ od morzá pożárte/ o ktorych ták piße Plinius lib. 2. cap. 92. Pyrre y Antisse morze pożárło/ około Meotima: á nie dáleko Koryntu Helike y Bure/ ktorych znáki sie teßcze w morzu pokázuią.

c Sybaritæ, obywátele miástá Sybaris w Grecyey/ ktore zbudowáli Grekowie od Troiey przyiechawßy/ miedzy rzekámi Krátis y Sybáris. To miásto ták było możne/ że cztery przyległe narody opánowáło/ á dwádźieścia y pięć miast sobie podbiło. Z tąd sie mießczánie ná wymysł rozmáitych roskoßy vdáli. Powiádáią/ że wiec przed cáłym rokiem ná bieśiáde zápraßáć zwykli/ áby sie gospodarz ná wyborne potráwy y napoie/ á goście ná złoto y srebro záwße y nowe y misterye/ nápodźiw przygotowáć mogli. Z tąd o roskoßách przypowieść: Stoł Sybaritski. Ci potym wywiodßy przeciw Krotonitom po trzykroć sto tysiecy ludu/ z háńbą są zwyciężeni/ y wespołek y z miástem znißczeni.

ROZDZIAL XVII.

Przyszło do Musu, ktory od Nieodmienności, Nieodmienność ztwierdzona, Iż pospolstwá y wszytkich mądrych w tym zgodá byłá, ále niezgodá w częściách. Iáko wiele nieodmienności v dawnych.

TO wyrzekł Langius, y máło mie co do płáczu nie przywiodłá tá mowá. Ták mi sie widźiáło/ iż

w iáśnym

w iásnym świetle bacze igrzysko rzeczy ludzkich. Wykrzyknąłem y rzekłem: Miły/ coż/ álbo sámi iesteśmy/ álbo to w czym prácuiemy? Náder prawdziwie mowi Poeta:

Coż wżdy czym być pomogą? co niczym być wádźi?
Człowiek sen iest nikczemny/ ktory wzrok tuż głádźi.

Langius do mnie/ Ale ty młodźieńcze/ powiáda/ nietylko te rzeczy vważay/ ále y zniewążay/ á vtwierdź vmysł Stáłością/ z tey niestáłey y odskákáiącey nieustáwiczności rzeczy. Niestáła zowe/ zmysły y smysłu mego/ Bo ieśli ná Bogá y opátrzność poyźrzysz/ wszytko bieży swoim á tym nie poruszonym porządkiem. Bo dawszy iuż pokoy tesákom/ ide do strzelby: y nie bronią bede bol twoy przyćiskał/ ále prochem. Wypuszcze dźiáło Nieodmienności/ státeczne/ mocne/ y ktoremu sie nigdy żadna moc ludzka nie oprze/ żadna chytrość nie vmknie. A to mieysce choć do vpadku iest śliskie: iednak postąpie/ ále ostrożnie/ ćicho/ y iáko Graekowie mowią: *spokoyną nogą.* A naprzod/ iż Nieodmienność w rzeczách iest/ áni ty podobno Lipsi przysz/ áni ktory narod/ áni wiek ktory. Jam przeszkodźił/ y rzekł: odpuść iż ći sie w tym biegu iáko záwádá sprzećiwiam. Nieodmienności mi zástáwuiesz? Nikczemne to dźiáło twoie/ á iest prochem Stoikow nábite/ dosyć słábem. Wolno mowie. Ja te Nieodmienności niczemu stáwie/ y [a] Párki przy nich: á iáko on żołnierz v Plautusá mogł bych ten cáły bábi huffiec iednym duchem rozdmucháć/ iáko wiátr liśćie. Langius srogim y grożącym sie okiem/ pierzchliwy y niebáczny powiáda/ ty szydźisz z Nieodmienności/ álbo ie odrzucasz? niedokażesz tego: chybábyś rázem y wszytke moc odiął/ y sáme Bostwo. Bo ieśli iest Bog/ tedyć iest

y opátrzność: ieśli tá iest/ tedy y wyrok á porządek rzeczy: ieśli y ten/ tedy iest y mocna á stała Nieodmienność spraw wszytkich. Iáko mi sie tu vmkniesz od rázu tego? álbo iáką siekierą rozetniesz ten łáncuch? Bo niegodzi sie nam o Bogu y o oney wieczney myśli ináczey myślić/ iedno iż wiádomość y przeglądánie wieczne w nim iest. A iż tenże iest nieporuszony / mocny/ nieodmienny/ záwsze ieden á sobie podobny/ to wiemy: y to że nic áni odchyla áni wątpi co raz ábo chćiał ábo widział.

Bogá bowiem żadna rzecz nigdy nie obráca/
On sam rzeczy rośćiąga wszystkie y vkraca.

A ieśli zeznasz że to iest prawdá (musisz zás przyznáć chybábyś wszytek rozum y smysł vtráćił) tedy y to znay/ iż wszytkie wyroki Boskie są mocne y nieporuszone/ od wieku do wieku. A z tąd wynurza sie Mus y tá Nieodmienność/ z ktorey szydźisz. Tey rzeczy iest ták szczyra y przytomna prawdá/ że też żadnego rozumienia miedzy narodámi niemász prawdźiwszego y wiekszego. Y ktorzykolwiek świátło o Bogu y opátrznośći iego widźieli/ ći wszyscy wierzyli y o Nieodmiennośći. Że oneż to czyste y pierwsze ogniki co Bogá ludźiom pokazáły: świećiły też á pokazáły droge do tey Nieodmiennośći. Przystąp do Homera á przysłuchay sie naypierwszemu y naymedrszemu Poećie/ kłamcą niech bede/ ieśli o czym wiecey rozpráwował/ y co wiecey zálecał niż te Nieodmienność. A potomkowie drudzy nie odstrzelili sie od Oycá swego. Pátrz Euripidesá, Sofocla, Pindara, á z nászych łáćinskich Virgiliusá. Chcesz ábych o tym z Historykow mowił? Wszyscy ten głos máią/ że sie zá Nieodmiennośćią to stáło/ y krolestwá zá Nieodmiennośćią álbo są záłożone álbo

ne álbo wywrocone. Do Filozofow sie odzywáć: ktorzy wietſze ſtáránie mieli y máią o pokazániu y bronieniu prawdy przeciw poſpolſtwu. Ci w inſzych rzeczách niemal wſzytkich rożnemi bedąc znieiákiego pilnowánia y złego prágnienia sporu/ dziwna rzecz/ iáko sie wſzyſcy zgadzáią ná początku tey iedney drogi/ ktora do Nieodmienności prowádzi. Ná początku drogi rzekłem/ bo tym nie zápieram/ że sie zaraz ná mnogie ſteczki dzieli/ ktore iednák wſzytkie/ zdami sie że do tego czworákiego końcá moge przywieść/ że Nieodmienność ieſt Gwiazdárſka/ przyrodzona/ gwaltowna/ prawdziwa. A o tych krotko rosprawowáć bede/ y iákoby káżdą náznáczáiąc. Bo poſpolicie tu zámieſzánie y błąd bywa.

ANNOTACYA.

a Párki trzy Boginie v Pogan nád człowieczym żywotem przełożone. Imioná ich/ Clotho, Lacheſis, Atropos. Iedná przedłá nitkę żywotá/ druga wiłá/ trzecia vrzynáłá.

ROZDZIAL XVIII.

Trzy pierwſze rodzáie Nieodmienności krotko wyłozone. Wſzytkich opiſánie. Stoikowie nieco y krotko wymowieni.

NIeodmienność Gwiazdárſką zowę/ KTORA MOCNO WIAZE Y SKREPVIE SPRAWY WSZYTKIE Y WYISCIA WEDLE MOCY Y POŁOZENIA GWIAZD. O tym naprzod Chaldeyczycy y Aſtronomowie poczeli vczyć/ á miedzy Filozofámi grunt y podpiſek/ wyſoki on Merkuryuſz/ ktory opátrzność/ Mus/ Nieodmienność/ ſubtelnie ále nie prawie prożno rozdzieláiąc mowi: *Opátrzność ieſt doſkonáły rozum niebieſkiego Bogá, á tá ma dwie przyrodzone towárzyſki, Mus y Nieodmienność. A Nieodmienność* quidem

nádſługuie Opátrznośći, ſpołemże y Muſowi: ále ſámey Nieodmienności ſłużą Gwiazdy. Abowiem, áni ſie kto może vchronić przed mocą Nieodmienności, áni vyść śiły y mocy gwiazd. Bo to ſą zaſtrzáły y zbroie Nieodmienności, wedle ktorey zdánia wßytko ſpráwuią y dokończáią przyrodzeniu y ludźiom. A w tymże głupim okręćie dźiś nie tylko poſpolſtwo Aſtrologow żegluie/ ále też (áż mie wſtyd mowić) nie ieden z Theologow. Przyrodzoną záś Nieodmiennośćią zowę PORZąDEK PRZYRODZONYCH PRZYCZYN, KTORE (ieśli im co nieprzeßkodźi) MOCą Y PRZYRODZENIEM SWOIM PEWNE A TOZ SKONCZENIE SPRAWVIą. Przy tym ſtoi Ariſtoteles: ieśli Alexándrowi Afrodiſkiemu wierzemy/ ktory ieſt iego wiernym tłumáczem/ tákże Theofraſtus, ktory iáśnie piße/ że *Nieodmiennośćią ieſt káżdego ſwoie przyrodzenie.* Wedle tych rozumienia/ dźieie ſie Nieodmiennośćią/ że człowiek człowieká rodźi: iż vmiera z wnetrznych przyczyn/ á bez cudzego gwałtu/ Nieodmiennośćią: á opák záś/ iż człowiek węża álbo inßy cud iáki rodźi/ nád Nieodmienność: Tákże/ áż kto álbo od mieczá álbo od ogniá zginie. Nie bárzo grzeßące rozumienie. Bo o mocy tey Nieodmienności niezbytnie twierdźi. A ktożby ſie przypadku nie chronił/ co tey mocy nie názbyt przyznawa? Táki niemal wßędźie ieſt Ariſtoteles, kiedy o Boſkich rzeczách piße/ wyiąwßy kśiąßki o świećie/ ktore wßytkie złote ſą/ á od inßego wiátru. Owßem to ießcze czytam v piſárzá Greckiego: że Ariſtoteles ták rozumiał/ iż *Nieodmiennośc nie ieſt przyczyną, ále iákiści ſpoſob przyczyny pomagáiacy tym rzeczom, co od Muſu bywáią ſtánowione.* Serce Filozowſkie/ śmie

státecznie szczeście y przypadek miedzy przyczyny kłáść/ á nie śmie Nieodmienności. Dam temu pokoy. Ide do moich Stoików (Bo nie táie sie z tym/ że te sekte miłuie y poważam) ktorzy naprzod o gwałtowney Nieodmienności pisáli. A te opisuie z Seneka MVSEM BYC WSZYTKICH RZECZY Y SPRAW KTOREGO to Musu ZADNA MOC NIE MOZE PRZEŁOMIC, álbo z Chrysippusem. *Ze iest moca Duchowna, rzadzaca porzadnie wszytkim stworzeniem.* A te opisánia nie bárzo dáleko od prawdziwego chodza/ gdy ie zdrowo y skromnie wyłożysz/ iáko też áni cále ich rozumienie podobno by go dawno pospolitego człowieká *Mniemánie* było nie zádawiło. Przywłaszczáia im dwie niezbożne rzeczy/ to iest/ naprzod/ że Bogá pokłádáia pod te Nieodmienność: potym/ że tákże wnetrzne przyczyny/ y ktore sa nászey woli tey Nieodmienności poddawáia. Ja nie bárzo ich dla oboygá wymowić moge. Bo z ich pism/ ktorych bárzo máło/ może to wyczerpnać/ ácz też zdrowsze w nich rzeczy sa Seneca záprawde nie słáby trebácz oney vliczki/ dopuścił sie pierwszego onego wystepku/ w kśiaszcze/ gdźie mu nie przystáło/ o Opátrzności; *Tenże Mus*, powiáda/ *y Bogi wiaże. Nieodwrocony bieg wiaże rzeczy ludzkie y Boskie. Onći sam wszytkich rzeczy Stworzyćiel y rzadcá postánowił Nieodmienności, ále sámże zá nimi idźie. Záwsze słucha, raz kazał.* A ten nierozwiazány łáńcuch y zwiazek przyczyn/ ktorym wszytko y wszytkie wiaża/ zda sie nie ćiemno/ że gwałt czyni wolney woli ludzkiey. Ale właśni y prawdźiwi Stoikowie/ nigdy tego iáwnie nie opowiádáli/ álbo ieśli sie im co tákiego wymknelo w oney żárkośći/ iáko to bywa/ pisánia álbo rozmawiánia/ znaydźiesz/

dźieś/ że to wiecey tákim iest w słowiech/ niż w rzeczy y smyśle. Sam Chrysippus (ktory naprzod te meżną Sekte przez ćiernistą ostrość questij skáźił y osłábił) v Agelliusa o vmnieyszoney wolności wymowke czyni. Y nász też Seneca, nie poddáie Bogá Nieodmienności (zdrowszy bowiem smysł ma) ále nieiákim sposobem mowy/ Bogá Bogu. Bo ktorzy z nich nayblizey ku prawdźie przystąpili/ zową tą Nieodmiennośćią podczás sáme opátrzność/ podczás Bogá. Dla tego Zeno gdy Nieodmienność opisał/ że *iest mocą máteryi spráwuiącą wedle tychże rzeczy y tymże obyczáiem*, przydał/ *ktorą bez szkody álbo opátrznośćią álbo przyrodzeniem názowiesz*. A Chrysippus teyże myśli indźiey názwał. *Nieodmienność być wiecznym sposobem opátrznośći* Nuż Panætius Stoik powiádał/ że *Sam Bog iest Nieodmiennośćią*. Co sámo rozumieiąc Seneca iáśnie: *Ile rázow bedźiesz chćiał*, powiáda/ *możesz ináczey zwáć tego Stworzyćielá rzeczy y przyrodzenia, y Iowiszem go naylepszym y naywietszym pieknie názowiesz, y grzmiącym y vstawcą, ktory nie dla tego iest vstawcą, iáko Historykowie powiádáią, że po przyięćiu ślubu zástánowił woyská Rzymskie vćiekáiące, ále iż zá iego dobrodźieystwem wszytko stoi. Tegoż gdy y Nieodmiennośćią názowiesz; nie skłamasz. Bo ponieważ nic inszego nie iest Nieodmienność, iedno porządek przyczyn záwikłány: on iest naypierwsza przyczyna ze wszytkich, ná ktorey drugie záwisły*. A te ostátnie słowá/ ták pobożnie są wyrzeczone/ że y sámá potwarz spotwarzyć ich nie może. Y nie odchylił sie od tey strony on wielki pisarz do krolá wielkiego/ mowiąc: *Rozumiem lepak że y Musem tym nic inszego nie ma być názwano, iedno Bog, iákoby stałe przyrodzenie, y sama też Nieodmiennośćią,*

nośćią, iż wßytko zwiezuie y wolno chodźi, á bez przeßkody. Te mowy/ ieśli co nieopátrznego máią/ nic iednák niezbożnego: á v spráwiedliwych tłumáczow nie dáleko są od prawdźiwey á náßey Nieodmienności. Te záprawdę pochwałę dáie ßczyrze narodowi Stoikow/ że żadna inßa sektá bárźiey powagi y opátrznośći Bogu nie przyczytáłá: á żadna też bárźiey ludźi do onych niebieskich y wiecznych rzeczy nie pobudzáłá/ iáko tá. A ieśli sie co w biegu tey Nieodmienności potkneli/ poßło to od chwalebnego dobrego vsiłowánia/ ślepe ludźie od ślepey Bogini odwroćić. O ßczęśćiu to rozumiem/ ktorego nie tylko moc/ ále y imię mężnie zátłumili.

ROZDZIAL XIX.

Czwarta lub prawdźiwa Nieodmienność wyłożona. O názwisku sámym krotko, á pokazánie że iest rożne od opátrznośći.

DOsyć o wyrozumieniu y niezgodźie stárych onych. Bo czemubych sie bárzo miał bádáć ábo subtelnie pytáć o tych rzeczách? Z prawdźiwą Nieodmiennośćią mam spráwę wielką/ ktorą teraz przekłádam y obiáśniam. A zowę ią tu wieczny wyrok Opátrznośći/ ktory nie łátwiey odiety od ludzkich rzeczy być może/ niż sámá Opátrzność. Niechay nikt imienia nie gáni/ bo śmiele to mowię/ niemáß żadnego właśnieyßego w Polskim iezyku/ Láćinnicy Fatum zową/ ktorego słowá źle vżywáli stárzy. A rzeczone Fatum à fando, od mowienia: y nic inßego właśnie nie iest/ iedno *wyrzeczenie á roskazánie Boże.* A iż sie to nie odmienia/ przeto ie Nieodmiennośćią iednym słowem zowę/ co bych miał rzec przez kilká słow/ Boże postá-

nowienie/ktore odmienione być nie może. Te Nieodmienność opisuie z onym zacnym Pikusem, że iest PORZąDEK PRZYCZYN KTORY NA RADZIE BOZEY ZAWISŁ: álbo ácz ćiemniey/ wszákże subtelniey: NIEPORVSZONY WYROK BOSKI, KTORY TKWI W RZECZACH RVCHOMYCH, A WSZYTKO SWYM PORZąDKIEM, NA SWYM MIEYSCV, SWEGO CZASV MOCNYM CZYNI. Rzekłem/ iż iest wyrok Opátrzności/ gdyż sie z dźiśieyszymi Theologámi (niech mi odpuszczą/ gdyż sie o prawde stáram) nie zgadzam do końcá/ ktorzy to z sámą opátrznośćią/ názwiskiem y rzeczą mieszáią. Wiem że to rzecz wielka/ owszem lekkomyślna/ ono nád istotne przyrodzenie y nád niebieskie (á tu Bogá rozumiem) chćieć ábo słowy poiąć/ ábo do słow przywiązáć/ y to cokolwiek do niego należy: wszákże ile myśl człowiecza poiąć może/ twierdze/ że Opátrzność właśnie iest co inszego/ á co inszego nászá Nieodmienność. Bo Opátrznośći ináczey nie poymuie/ áni vważam/ tylko iż iest MOC Y SIŁA W BOGV, WSZYTKO WIDZENIA, WIEDZENIA, RZąDZENIA. A mowie/ moc powszechna/ nie rozdźielna/ z sobą cáła/ y (że ták z Lukrecyusem rzeke) iednostáynie złączona. Ale Nieodmienność/ zda sie/ iż sie coś ku rzeczom sámym spuszcza/ y bywa w káżdey z osobná obaczona/ że ták bedźie rozłożenie y rozrządzenie spolne oney opátrznośći rozdźielnie y po cząstkách. A ták/ oná iest w Bogu/ y iemu sámemu bywa przywłaszczona/ tá w rzeczách/ y im bywa przypisána. Zdam sie ia tu tobie plątáć/ ábo iáko on mowi proso wierćieć. Owszem miły Lipsi, biore to z pośrzod mowy pospolstwá Láćińskiego/ miedzy ktorym nic niemász zwyczáynieyszego/ nád te mowę: *Ze sie to ábo owo, zá dobrą ábo*

zła Nieodmiennościa dźieie. Item: *Ze tá iest tego Krolestwá ábo miástá Nieodmienność.* Ale o Opátrzności nikt ták nie rzecze/ nikt/ powiádam/ nie przywłaszczy iey rzeczom sámym bez niezbożności / ábo náśmiewiská. Przetom dobrze rzekł/ że w Bogu iest/ á tá Nieodmienność od Bogá quidem, ále w rzeczách wyrozumiána bywa. Przydam dáley / że opátrzność choć od tey Nieodmienności nie może być oderwána/ wszákże sie zda/ że iest coś zacnieyszego y pierwszego niż Nieodmienność: iáko pospolicie w szkołách mądrych ludźi powiádamy/ że Słońce iest zacnieysze niż świátło/ wieczność niż czás/ wyrozumienie niż rozum. Ale ábych tych smutnych rzeczy nie szerzył / choć ieszcze nie tárte są: baczysz z tego/ iż mam przyczynę słuszną rozdźiału y náźwiská przeciw nowemu Senatowi Theologow. Bo stárzy oni y zdawná przyięci Oycowie/ niczego mi nie záyrzą/ áni zábrániáią / ábych tego słowá Fatum Nieodmienność w zdrowym y prawdźiwym znáczeniu nie miał śmiele vżywáć. Ale ábych sie do obiáśnienia moiego opisánia wrocił / rzekłem/ że iest trwiący wyrok/ żebych pokazał/ iż tá Nieodmienność ma być vpátrowána w tych/ do ktorych przychodźi/ nie w tym od ktorego idźie. Przydałem/ w rzeczách ruchomych dáiąc to znáć/ że choć tá Nieodmienność iest nieporuszona / iednák nie odeymuie ruchu przyrodzonego od rzeczy: ále lekko bez gwałtu spráwuie/ iáko wyćiągáią znáki od Bogá ná káżdą rzecz włożone. W przyczynách quidem (á to rozumiem o wtorych) przymuszáiących przymuszáiąc: w przyrodzonych/ wedle przyrodzenia: w przypadkowych przypadkowym obyczáiem. A ták względem rzeczy/ nie czyni żadnego gwałtu/ áni przy-

mußenia: ále iáko ſie co národźiło czynić ábo ćierpieć/ ták káżda rzecz z osobna ſpráwuie y náchyla. Ale ieśli ią do ſwego pochodu pociągnieß/ to ieſt/ ku Opátrznośći y Bogu/ ſtále y nie lekliwie twierdzę/ iż wßytko ſie z Muſu dźieie/ co ſie zá Nieodmiennośćią dźieie. Ná oſtátku przydałem o Porządku/ Mieyſcu/ Czáśie zmacniáiąc com pierwey położył/ że Opátrznosć ieſt ſpolnie ze wßytkimi rzeczámi. A w Porządku/ rozumiem/ Rząd y związánie przyczyn/ ktore Nieodmiennosć opiſuie; w Mieyſcu y czáśie/ onę dźiwną y nigdy niewypowiedźiáną moc/ ktorą wßytkie ſkutki/ y do pewnych mieyſc/ y do pewnych czáſow ſą przywiązáne. Nieodmiennośćią to ieſt/ że [A] Tarquinius z Kroleſtwá ma być wygnány? Niech ták będźie/ ále niech cudzołoſtwo vprzedźi. Widźiß porządek. [B] Ceſarz ma być zábity? ták: ále też ná Ratußu/ y v ſłupá Pompeiuſowego. Widźiß mieyſce [C] Domitian ma od ſwoichże być porázony? będźie: á w teże ſáme godźinę piątą/ ktorey ſie prożno chronił/ widźiß czás.

ANNOTACYA.

a Tarquinius, co oney vczćiwey zacney Lukrecyey gwałt vczynił/ y dla tego ze wßytkimi powinowátemi z miáſtá wygnány ieſt.

b Iulius Cæſar, ktorego ná Rátußu w Rzymie Senatorowie zábili/ o czym y niżey.

c Domitianus Ceſarz Rzymſki/ przeſládowcá Chrześćian: dźień przed śmierćią kazał ſobie owoce mięákie názáiutrz ſchowáć. A obroćiwßy ſie do przyiáćioł powiedźiał (bo był dobry Aſtronom) że názáiutrz Mieśiąc w Wodniku być miał krwáwy/ z kąd ſie tákiey rzeczy ſpodźiewáć/ o ktorey po wßytkim świećie mowić miano. Názáiutrz zá trzymał ſie ná vpokoiu. Tám będąc zdrapał ſobie brodawkę ná czele/ z ktorey gdy krwie niemáło wyćiekło/ rzekł: Boże by ná tym dosyć było. Pytał ſie potym o godźinie. Powiedźieli komornicy/ miáſto piątey/ ktorey ſie bał bárzo/ że iuż ßoſta/ ano dopiero piąta byłá. Z tąd począł lepßey myśli być; Záczym łożnicy iego Parthenius przybył/ y odwiodßy go do komory iákoby mu co táiemnego chćiał powiedźieć/ mieczem go przebił.

ROZDZIAL XX.

Rozdźielona y oderwána od Nieodmienności Stoikow, przez cztery gránice, Pilniey to pokazano, iáko gwałtu woli nie czyni, á iż Bog áni Pomocnikiem iest ku złemu áni powodem.

A Dobrześ to poymuieß młodźieńcze? Czylić mam iáśnieyßą iescze pochodnią zápalić? Ja głową kiwáiąc; Trzebá mowię/ trzebá iáśnieyßey/ ináczey ná wieki mię w tey nocy zostáwiß. Bo ćienkie to iákieś przedźiwo tych rozdźiałow/ á pytánia tego są śidłá bárzo nieuchronione. Wierz mi żem śię zdrády obawiał/ á twoie te słowá rozwodne y záwießone tákem vważał/ iáko iedne nieprzyiaćioły. Langius vśmiechnąwßy śię. Ale ty tuß sobie dobrze/ powiada/ niemáß tu żadnego [a] Hannibala: y tráfiłeś ná obronę/ nie ná zdrádę. Dodam świátłá: to mi tylko powiedz/ gdźie y w ktorey częśći nie dowidźiß? Ja ná to/ w tey częśći/ powiádam/ miły Langi, ktora o mocy y o Musu rozpráwuie. Bo zgołá nie poymuię/ iáko to te twoie Nieodmienność od Nieodmienności Stoikow rożniß/ á teś słowy y drzwiámi wygnał/ iáko mowią/ ále ią rzeczą y tylem wpußczaß. Langius ná to zaraz: Nie ták miły Lipsi, powiada/ nie ták. Bo ia áni przez sen żadney Nieodmienności Stoikow nie wprowadzam: áni one báby dawno zdechłe (párki) wzbudzam: pokázuię skromną y pobożną Nieodmienność/ ktorą od oney gwałtowney czterma temi gránicámi oddźielam. Oni Bogá nieodmienności poddawáią/ żey Jowiß v Homerusa, ácz chćiał/ nie mogł swego [b] Sarpedona od iego związek wybáwić: á my

Nieodmienność poddawamy Bogu/ ktore powiádamy być wolnym wßytkich rzeczy autorem y spráwcą/ y może kiedy záchce przestąpić álbo y przerwáć te záwikłáne gromády y zebránia Nieodmienności. Oni twierdzą że od wiekow iest iákiś porządek przyczyn przyrodzonych: á my nie stánowimy porządku przyczyn przyrodzonych záwße bedący (bo Bog iest cudow álbo dziwow przyczyną/ y często spráwował tákie rzeczy/ ktore były nie z przyrodzenia/ owßem nád przyrodzenie) áni żeby był od wiekow: bo wtore przyczyny nie są wieczne/ iż pewnie z świátem nástáły. Potrzecie/ oni frásunek znieśli od rzeczy; á my przywracamy y twierdzimy/ że ile rázow wtore przyczyny tákie są/ bywa przypadek y przygodá w końcách rzeczy. Náostátek/ zda sie/ że oni woley ludzkiey wielki gwałt vczynili: á od nas to dáleko/ bo y Nieodmienność stánowiemy/ á przecie z wolnością woli one zgadzamy. Bo ták vćiekamy przed zdrádliwym wiátrem ßcześćia y przypadku/ żebyśmy okretu tego o skále Musu nierozbili. Jest Nieodmienność: ále pierwßa przyczyná/ ktora wtorych y śrzednich ták nie odeymuie/ że też nic nie czyni sámá (mowiąc porządnie y co nayczęściey) chybá przez nie. Ale miedzy wtoremi iest y twoiá wola/ o ktorey nie wierz/ áby ią Bog miał álbo przymußáć/ álbo odeymowáć. Ten błąd wßytek w tym y ten obłok/ nikt nie wie że ma chćieć/ czego Nieodmienność chce: á mowie chćieć dobrowolnie. Bo Bog ktory rzeczy stworzył/ vżywa rzeczy bez skázy rzeczy. Jáko ono naywyżße niebo wßytkie niżße obroty ták z sobą prowádzi/ że właśnego ich ruchu nie odmienia áni zástá-

nawia: ták Bog mocą Nieodmienności wßytkie ludzkie rzeczy ćiągnie/ ále osobliwey mocy káżdey zosobna álbo ruchu nie odeymuie. Chćiał áby drzewá y zbożá rosły? rosłą bez wßelákiego gwałtu przez przyrodzenie. Chćiał áby ludźie vważáli/ obieráli? Vważáią bez wßelákiego gwałtu y obieráią przez wolą. A przećie to sámo co obráć mieli on od wiekow widźiał: ále widźiał/ nie przymuśił: wiedźiał nie stánowił: opowiedźiał/ nie przypisał. Co sie tu naßy záiąkáią? Nędznikowie? Nie bacze áby inßa iáka przyczyná byłá/ gdyż ták iásna rzecz/ tylko/ iż tá brykáiąca myśl vstáwicznie sie cześze y drażni/ będąc zárážoną złą iákąś krostą swárzenia sie y gadánia. Bo iákoż to/ powiádáią/ ieśli Bog przewidźiał żem ia miał zgrzeßyć/ á to przewidzenie nie może chybić/ nie zgrzeßeß ia z Musu?/ Głupcze/ kto tego przy? grzeßyß z Musu: ále przyday przez twoie wolą. Bo to przewidźiał/ áby to było dobrowolnie. Dobrowolnie tedy z musu grzeßyß. Dosyćże to iásno? Przynagláią ießcze: Ale Bog iest powodem wßelákiego ruchánia w nas. Jest pospolićie powodem/ zeznawam: ále nie miłuie nic chybá co dobrego iest. Gotuieß sie ku cnoćie? dźieie sie to zá iego wiádomośćią y pomocą. Ku grzechowi? zá iego wiádomośćią y dopußczeniem. A niemaß tu żadney iego winy: Wśiádam ná koń/ y poganiam mdłego y chromego: co poganiam/ to iest ode mnie/ á iż słábego/ to od niego. Gram ná Cytrze niegłośney y niedobrze stlijoney: á przećie iż niegłośna/ przyznaß że to iest winá instrumentu tego á nie moiá. Tá sámá ziemiá drzewá/ y zbożá wßytkie wychowywa spolnym sokiem: ále iedne

przywodzą

przywodzą pożyteczny owoc / drugie iad y truciznę. Coż rzeczeß? z ziemieli to? czyli ráczey / od przyrodzoney mocy drzew / ktore dobry pokarm trawią ná swoy iad? Toż y tu / od Bogá to iż sie ruchaß: od ciebie y w tobie iż ku złemu. Náostátek / że te mowe o wolnośći záwre. Nieodmienność iest iákoby wodz y ciągnie powroz w tańcu tego świátá; ále to ták / że też ná nas należy álbo chćieć álbo niechćieć. A dáley nic. A nie iest w nászey mocy vczynić. Bo tylko wola człowiekowi pozwolona / ktorą może sie kto Bogu sprzećiwiáć / y záſtáwić / ále nie śiłá / áby mogł. Jáko w okręćie wolno mi przechadzáć sie / y biegáć po łáwách y gauku. Ale ten máluczki ruch nic nie przemaga / áby bieg iego zátrzymał: ták w tym okręćie Nieodmiennośći / ná ktorym sie wßyscy woziemy / mogą wole násze biegáć y przebiegáć / przećie go z drogi nie zbiią áni záſtánowią. Záwße oná naywyżßa wola będźie rządźiłá wodzámi: y ktoredy sie kolwiek iey będźie zdáło / woz ten nákieruie / lekką iákąś vzdą.

ANNOTACYA.

a Hannibal Hetman Kártágineńczykow przećiw Rzymiánom.
b Sarpedon Jowißow Syn / pomagał Menelausowi przećiw Troiáńczykom wotowáć. Ale go Pátroklus zábił / á Jowiß go obronić nie mogł.

ROZDZIAL XXI.

[Zam]knienie tey mowy o Nieodmienności: Przestrogá, że iest (tá mowá) pełna niebe[zp]ieczności y oboiętna. Nie dwornie się bádáć. Náostátek vpomnienie státeczne áby śiły vmysłowi od Musu dáne były.

ALe ná coż ia te rzeczy przypominam? obroce okręt y pomknę sie od tey przepáśći ktora śiłá dowćipow pożárłá.

pożárłá. Widzę rozbićie okrętu Cyceronowego ná tym mieyscu/ ktory wolał opátrzność odiąć/ niż nieco od ludzkiey wolnośći vszczerbić. *A ták ludźie wolnemi czyniąc* (pięknie mowi Episkop Hipponeński) *vczynił świętokrad-cámi.* A z nászych pływa też w tym morzu Damascenus: przydawáiąc quidem Opátrzność inszym rzeczom/ ále odeymuiąc od tych co nád námi. My się tych niebespieczeństwem kárawszy/ miły Lipsi, ná ląd się vdaymy/ á nie puszczaymy się dáleko ná to morze. Euclides niekiedy/ gdy się ktośći zbytnie pytał o Bogách/ bárzo dobrze odpowiedźiał: O inszych rzeczách niewiem/ ále to wiem że dwornych ludźi bárzo nienáwidzą. Toż rozumiey o Nieodmienności/ ktora chce/ ábyśmy ná nię nie w nię pátrzáli/ chce być wierzona nie poznána. Zda mi się że to są Biantowe słowá: o bogách to tylko mow/ iż są. Lepiey te słowá ku Nieodmienności tey obrácam/ o ktorey przestrzegam/ że dosyć iest/ ieśli wiesz iż iest. A inszych rzeczy choć nie będźiesz wiedźiał/ nic nie zgrzeszysz. To zás właśnie do nászego przedśiewźięćia należy/ (bo się iuż od tych krzywych steczek/ do dawney y otworzystey drogi wracam) ábyś wierzył/ że Mus iest przyrodzony powszechnemu złemu/ á w tym ábyś nieiákiey poćiechy tego twego frásunku szukał. Coż po tym dwornie się o wolnośći álbo nie woli ludzkiey chęći pytáć? o przymuszoney woli álbo przywiedźioney? Nędzniku. Oto nieprzyiaćiel bierze [a] Syrákuzáńskie twoie miásto á ty piszesz w prochu. Woyne masz nád głową/ tyráństwo/ mordy/ śmierć/ á te rzeczy z wysoká pewnie są spuszczone/ á nie należy tu nic ná twoiey woli. Możesz się ich lękáć/

ále nie vchronić/ możeß przed nimi vćiekáć/ ále nie vyść. Vzbroy ſie przećiwko tym rzeczom/ á porwi te broń Nieodmiennośći ktora wßytkie te boleśći nie kole/ ále dáwi/ nie vmnieyßa/ ále odeymuie. Jáko/ ieśli ſie polekku pokrzywy dotknieß/ vpali ćie/ á ieśli mocno/ tepieie: Ták też tá oſtrość frásunku rośćie/ gdy ią kto lekkimi lekárſtwy leczyć chce/ á od twárdych y mocnych odchodźi. Lecz nád Mus nie máß nic mocnieyßego/ ktory ſámym náiázdem wßytkie te hufce poraża y odwraca. Bo czegoż chceß o boleśći? nie náydźieß mieyſcá w tym/ co ſie nie tylko może ſtáć/ ále ma. Czego chceß ty vtyſkowánie? Możeß to niebieſkie iárzmo ná ßyi rzucząć/ ále go z ßyie zrzućić nie możeß.

Nie myśl o tym byś Boſkie mogł Nieodmiennośći
Odwroćić przez lámenty płáczliwey żáłośći.

Od Muſu inßey vćieczki niemáß/ iedno chćieć do czego on ćiśnie. Zacnie mowi on zacny mędrzec: *Będzieß mogł być niezwyćiężonym, ieśli ſie ná żadną walkę nie vdaß, ktorey zwyćięſtwo nie ieſt w twoiey mocy.* A tákać ieſt walká táż Muſem/ ktorey kto ſie kolwiek podeymuie/ muśi przegráć: y czemu ſie bárźiey dźiwowáć możeß/ przegrał/ niż walczyć począł.

A N N O T A C Y A.

a Syracuſæ Miáſto w Sycikiey/ ze czterech inßych miaſt złożone/ ktorych pierwße zwano Inſula: drugie Akradina: trzećie Tyche: czwarte Neapolis: miáſto wielce ozdobne/ zburzone od Rzymian/ gdy Hetmánik Márek Marcellus, ktory gdy z wyſokiego mieyſcá to piękne y zacne miáſto widźiał/ zápłákał dla przychodzącey ná nie ßkody. Żołnierz nád wolą Hetmáná zburzył.

ROZDZIAL XXII.

Iż więc ochrony nieiákiey gnuśnośći w Nieodmiennośći ſzukáią. Ale odkryta. Nieodmienność czyni przez śrzednie przyczyny, á to vżywáiąc ich. Ile pomagáć Oyczyznie, ile nie pomagáć. Koniec pierwſzym księgom y mowie.

A Gdy tu nieiáko vmilkł Langius, tymem ſie weſeley ia wyrwał/ mowiąc: Jeśli ten wiátr dáley z tyłu okret popedźi/ nie dáleko od portu bede. Bo iuż śmiem iść zá Bogiem/ śmiem Muſu ſłucháć: y zdá mi ſie że moge mowić z Euripideſem:

Ráczey go wole pieknie błagáć ofiárámi
Niżbych w gniewie miał wierzgáć ku niemu pietámi/
Walcząc z Bogiem/ ktory tuż muſze potść do iámy.

Wſzákże iedná ieſt ieſzcze nawálność w zámąconey mey myśli/ ktora mie rzuca; vſpokoy ią miły Langi: Bo ieśli złe powſzechne od Nieodmiennośći/ á tá nie może być zwyćiężona áni vchodzona: coż ſie dáley zá oyczyzne y o nie prácowáć y fráſowáć ſie mamy: czemu nie ráczey wſzytkie rzeczy onemu wielkiemu rządcy niepohámowánemu poruczamy/ á ſámi śiedźmy/ iáko mowią/ rączki złożywſzy? Bo iáko y ty powiádaſz/ prożna ieſt káżda moc y rádá/ gdy ſie Nieodmiennośći ſprzećiwiáią. Langius odpowiedáiąc: Vpornie álbo ſwowolnie/ powiáda/ od práwego y prawdźiwego idźieſz młodźieńcze. Toli ieſt poſłuſznym być Nieodmiennośćiom/ czyli z nich ſzydźić y náśmiewáć ſie? Bede/ powiádaſz/ śiedźiał rączki złożywſzy; dobrze: A teraz śćiśnie wárgi. Bo ktożći kiedy powiádał/ że Nieodmienność ſámá tylko ſpráwuie/ bez śrzedniey y pomagáiącey przyczyny? Wolność dźiećći plodźić/ ále ták/ że pierwey w ogrodźie żony twey śiać muſiſz.

musiſz. Wolnoć od choroby powſtáć/ ále ták/ że lekárzá vżywáć musiſz y lekárſtw. Ták y tu; Wolnoć y záchowáć ten niebeſpieczny y tonący okręt Oyczyzny twoiey/ ieśli Nieodmienność ná to/ ále y to ieſt Nieodmienność/ áby był rátowány y podpomagány. Ieśli chceſz do portu przypłynąć/ przyłoż ręce do ſtyru y wioſeł/ á rozpuść żagiel: nie czekay prożnuiąc z niebá wiátru. Lecz przećiwnym obyczáiem/ieśli ná to Nieodmienność/ áby oyczyzná twoiá zginęłá: tedyć zá tąż Nieodmiennośćią/ y te ſię rzeczy dźiać będą/ ktore do zginienia ludzką drogą prowádzą. Poſpolſtwo z przełożonemi y miedzy ſobą będźie niezgodne/ nikt nie będźie vmiał ſłucháć/ nikt pánowáć: Ięzykiem mnodzy będą mężnemi/ á wſzyſcy vczynkiem leniwi/ náoſtátek w ſámych wodzách nie będźie áni rády áni wiáry. Prawdźiwie mowi Velleius: *Nie przełamána ieſt śiłá Nieodmiennośći, á kto icy ſczęśćie chce odmienić, rády pſuie.* Tákci: *Bo ták ſie rzecz ma, że poſpolićie Bog, chcąc ſczęśliwie odmienić, rády pſuie, y ſpráwi to (co ieſt naynędznieyſzego) że co przypádnie, zdáć ſie będźie, iż ſłuſznie przypádło.* Wſzákże nie raz mniemamy/ że oſtátnia Nieodmienność ná twoie oyczyznę przyſzłá. Bo co to wiedźieć? á co wiedźieć/ ieśli to nie tylko iákieś zátrwożenie y poruſzenie/ czyli chorobá ná śmierć? A ták pomagay/ y wedle dáwney przypowieśći/ poki duſzá w chorym/ miey nádźieię. Ieśli ſie przez pewne y iáſne znáki/ pokaże Nieodmienność ku zginieniu/ moim zdániem/ ma to płáćić/ żeby z Bogiem nie walczyć. A beſpiecznie tu Solonow przykład przytoczę: ktory gdy Piſiſtratus Atheny wźiął/ á Solon widźiał/ że prożne ieſt wſzelákie

ſtáránie o wolnośći/ położywſzy zbroie y tarcz przed Ratuſznemi drzwiámi. O oyczyzno/ powiáda / tobiem y słowy y rzeczą pomagał/ á z tym do domu poſzedł/ iuż dáley pokoy dáiąc. To czyń / vſtępuy Bogu/ vſtępuy czáſowi: y ieśliś ieſt dobrem obywátelem/ chowayſie ná łáſkáwſze y lepſze rzeczy. Może znowu ożyć tá wolność/ co teraz vmárłá y Oyczyzná teraz co vpádłá/ może zá czáſem powſtáć. Czemu márnie roſpaczaſz álbo zwątpiaſz? Z oney pary Burmiſtrzow v miáſtá Kánny/ mam zá meżnieyſzego Varrona, iż vćiekł/ niż Pawła że ſie dał zábić. A ináczey też nie ſądził Senat/ y lud Rzymſki: ktorzy mu iáwnie dźiekowáli / że był o Rzeczypoſpolitey niezwątpił. Dáley choć ſie Oyczyzná twoiá tylko trwoży/ choć ginie/ choć przepada: ty ſie nic nie fráſuy ále przyłecz on wſpániáły vmyſł Craterow, ktory/ gdy Alexander pytał/ ieśliby chćiał/ áby Oyczyzná iego znowu zbudowána byłá: odpowiedźiał. A ná co? Inſzy Alexander ią podobno záśie zburzy. To ná mądre należy/ to ná meże. Jáko dobrze Achilles v Homeruſá vpomina.

Jeśli z czego bol náſtał / niech tám ná vmyśle
Wewnątrz śiedźi: owa Bog co lepſzego przyśle.
Abowiemći ſie záwzdy oná mowá iśći /
Że z żáłoby poźimney niemáſz nic korzyśći.

Ináczey / iáko on Kreon w bayce/ obłápiwſzy gorąiącą w ogniu corkę/ iey nic nie pomogł/ ále ſámże z nią zginął: ták ćiebie ſámego rychley/ miły Lipſi, zágubiſz/ niż ſwemi łzámi ten powſzechny ogień źiemie Niderlándſkiey zágáśiſz. Tylko to wyrzekł Langius, ážći drzwi záſkrzypiáły/ á oto

chłopiec prosto wszedł do nas / bedąc od sławnego Torrentiusa posłány / żeby nam godzine wieczerzy oznáymił. Langius iákoby sie ocknąwszy. Bawey / powiáda / ták mie tá mowá oszukáłá: y iużli ten dzień zszedł: Wstał tedy / y włożywszy ná mie reke / Podźmy miły Lipsi, powiáda / do wieczerzy mnie pożądáney. Jam rzekł opieráiąc sie / owszem śiedźmy. Wole te wieczerzą nád wszytkie inne / że ią prawdziwie moge názwáć pokarmem Bogow. A záwsze sie mi tych potraw chce / násyćić sie nie moge nigdy. Lecz Langius, ćiągnął mie przećie / y rzekł: Teraz záchowuymy wiáre.

Jutro / bedźieszli chćiał / dokończemy ofiar

STAŁOSCI.

JVSTA LIPSIVSA.

O STAŁOSCI

Księgi Wtore.

ROZDZIAŁ I.

Okkázya powtorzoney rozmowy, ście do wesołego ogrodá *Langiusowego* y wystáwiánie iego.

NAzáiutrz/ chćiał mie Langius záprowádźić do swych ogrodow/ á te miał dwoiákie/ bárzo pilnie y kosztownie náprawione. Jedne ná págorku przećiwko domowi/ drugie troszkę dáley ná niższym mieyscu/ nad sámą rzeką Mozą/ ktora

Cicho ćiecze przez śrzodek miástá wesołego/
A rozruchu swą wodą nie czyni żadnego.

Przeto dosyć ráno do mnie przyszedszy do komory/ czy chodźić chcemy Lipsi? powiáda/ czyli wolisz z pokoiem sobie śiedźieć? Owszem wolę chodźić Langi, rzekłem/ ieśli z tobą. Ale dokąd? Jeśli chcesz/ powiáda/ poydźiemy do ogrodow moich co nád rzeką. Tuż niedáleko/ poćwiczysz ćiáło nieco; miásto obaczysz: á wnet w tey gorącości/ bedźie tám miły y chłodny wietrzyk. Jam rzekł/ dobrze/ á ćiebie wodzem máiąc/ żadna mi drogá przykra być nie może/ by też do ostátniey Jndyi. To rzekszy kazáliśmy dáć sobie płaszcze/ wźieliśmy ná śie/ poszliśmy. A przychodząc rzućiłem oczymá pilnie śie mieyscu przypátruiąc/ y dźiwuiąc śie cudności y ozdobie mieyscá onego/

rzekłem:

rzekłem: Miły stáruszku iáko wesołość? iáka świetność? Ray tu masz Langi, nie ogrod; A nie świecą iásniey one ognie gwiazd niebieskich w iásney nocy/ niż te twoie iskrząste y rozmáicie lśniące sie kwiatki. Powiádáią o ogrodách [A] Adonidy y [B] Alcinoa? fraszki z twoimi złożone/ á práwie obrázy much. A przystąpiwszy záraz bliżey y niektore kwiatki vszczknąwszy / do oczu y nozdrz przytykáiąc/ rzekłem: Czego ráczey sobie mam winszowáć/ czyli okiem sie sstáć z [C] Argusem, czyli nosem z [D] Katullem? Ták to oboie smysł moy záchodzi / y łekce mie tá rozkosz. Precz/ precz wszytkie zápáchy Arábskie/ brzydkie mi przed tym zápáchem ták cudnym y niebieskim práwie. Langius ścisnął mi lekko rękę / y rzekł vśmiecháiąc sie: O miły Lipsi, áni ia / áni tá moiá ogrodna Flora, tákiego wysławowánia twego/ ták vczonego y ták cudnego godni. Ná to ia: Ale wżdy prawdziwie; Mniemasz że pochlebuie? Szczyrze to mowie á práwym sercem / że y one [E] Elisiyskie polá nic nie máią przed tym twoim folwárkiem. Bo oto/ iáka tu wszedzie świetność? iáki porząndek? iáko wszytko w swoich kreskách y grządeczkách stoi? że też nie mogą być cudniey cegły w páwimenćie położone. Nuż iáka obfitość kwiátkow y ziół? iáka rzadkość y nowość? że sie zda/ iż przyrodzenie w to máłe mieysce wszytko záwárło / cokolwiek ma cudzego y ten świát y drugi.

A N N O T A C Y A.

a Adonis, Krol w Cyprze/ ktory dla roskoszy/ známienity ogrod sobie y Wenerze zbudował y náprawił. Wieprz go dźiki kłem v sromoty ránił/ z tąd vmárł. Wenus go w kwiatek czerwony obroćiłá.

b Alcinous, Krol Feákow bárzo spráwiedliwy. Ogrody miał kosztowne/ ktore sam spráwował.

c Argus ſtroż Junony/ wſzytek w oczách/ ktoremu Juno krowy ſtrzec kazálá. Merkurius go zábił/ á Juno oczy tego do ogoná ptaká ſwego Pawá przeniosłá.

d Catullus, Rzymiánin bárzo wielkiego noſá.

e Elyſij campi, Mieyſce gdźie duſze vmárłych po śmierći odpoczywáią/ y ná bárzo roſkoſznych polách przebywáią/ iáko Poetowie báią.

ROZDZIAL II.

Wychwalánie ogulne ogrodow. Iż to dawna zabáwá, y z przyrodzenia. Krolowie y wielcy mężowie iey vżywáli. Roſkoſz ich wyſtáwiona, á żądánie moie nie złe.

A Záprawdę dobra y chwalebna ieſt tá zabáwá twoiá/ miły Langi, w rzeczách ogrodkowych. Zabáwá táka/ że ieśli ſie nie myle/ káżdy cnotliwy y ſkromny ku niey ſie ma z ſámego przyrodzenia. A ma ten dowod / że z trudná maſz inſzą roſkoſz pokazáć/ ná ktorąby ſie iednoſtáynie zdáwná vdáli nacelnieyſzy ludźie. Czytaſz piſmo święte: tám obaczyſz/ że záraz z náſtániem świátá y ogrody náſtáły/ ktore ſam Bog pierwſzemu człowiekowi ku mieſzkániu podał / iákoby ſtolice błogoſłáwionego żywotá. Czytaſz piſmá nie święte: Oto ogrody Adonidy, Alcinoa,[A] Tantaluſow, [B] Heſperydow, o ktorych przypowieśći y bayki: á w prawdźiwych y pewnych Hiſtoryách/ naydźieſz ſády ſámą ręką Krolá [C] Cyruſá ſzczepione/ naydźieſz powietrzne y wiſzące kwiatki [D] Semirámidy Krolowey/ y nowy á ſławny ſtroy [E] Máſániſſy, czemu ſie cáła Afryká dźiwowálá. Nuż miedzy dawnemi Grekámi y Rzymiány / máłoż oſob znácznych pokaże: ktorzy inſzym fráſunkom pokoy dawſzy/ tym ſie ſámym báwili: Miedzy onemi iednym słowem wſzytkie Filozofy y mędrce/ ktorzy odemknąwſzy ſie od ſzalonego rynku y miáſtá / záwárli ſie w ogrodách. A miedzy temi bacze zá ſtárego onego Rzymu/ [F] Tarqui-

niuſá Krolá w tych ſie lekko przechadzáiącego / y głowki mákowe śiekącego. Widzę że [G] Cato Cenſorius názwány ogrodow był pilen / y o nich poważnie piſał: [H] Lucullus po zwyćieſtwách Azyátyckich / w tychże ſobie odpoczywał: Sulla złożywszy vrząd [I] Diktátury, mile ſie w nich ſtárzał: [K] á Dioklecyan Kśiążę / przekłádał ſwoie kápuſty y ſáłaty / ktore miał nád rzeką Solona, nád szárłat y ſceptrá. Y nie odſtrzeliło ſie poſpolſtwo od tego rozſądku tych cnotliwych ludźi / miedzy ktorym wiem / że proſte y szczyre á bez pychy duſze tą ſie zábáwą parały. Ieſt bowiem záprawdę táiemna nieiáka y z námi rodzona śiłá w nas / ktorey głębszych przyczyn nie mogę vpátrzyć / ktora do tey niewinney y vczćiwey roſkoszy ćiągnie / nie tylko nas co do tego przychylni ieſteſmy / ále one kwáśne y ſurowe ludźie / ktorzy ſie tego wzbraniáią y szydzą z tego. A iáko nikt nie może ná niebo y ná one wieczne ognie pátrząć / bez táiemnego nieiákiego ſtráchu y nabożeńſtwá: ták áni ná te bogáctwá źiemie / y ná te niższego świátá świetność / bez nieiákiego milczącego weſela y łektánia y ſmáku. Pytay vmyſłu y myśli ſwoiey / powie / że iey miło tym ſie báwić y iákoby páść: Pytay oczu y ſmyſłu: zeznáią / że nigdźiey ráczey nie odpoczywáią / iedno w tych krzeſełkách y proszkách ogrodnych. Stań troszkę proszę ćię przy tych kupczkách kwiatkow. Pátrz ſobie iáko on iákoby z kubká rośćie / ten z poszew idźie / trzeci w perły wyſkákuie: Pátrz iáko ten nagle vpada / inszy náraſta: náoſtátek / pátrz iáko w iednym rodzáiu ozdobę máią / iáki ksztalt / iáka twarz / będąc ſobie w tyśiąc ſpoſobow rownemi y rożnemi: Co to może być zá ták szorſtka myśl / ktoraby ſie miedzy temi nie

nie náchyliłá nieiákim miłym pomyśleniem/ áż do ſtopnienia? Przybądź oczko dworne/ ſpuść ſwoy wzrok ná te ozdobności y málowánia. Przypátrz ſie temu właſnemu ſzárłatowi/ tey krwie/ temu śniegowi/ temu ſłoniowi/ temu płomieniowi/ temu złotu/ y ták wielom farb/ ktore ſie wymálowáć penzlem rzemieśnikowi wolno kuśić/ ále nie wyráźić: Náwet/ co to zá ták mocny zapách? co zá przenikáiący duch? y niewiem co zá cześć niebieſkiego luſſtu z wyſoká ſpuſzczona? Nie dármo niektorzy z Láciń?kich Poetow wymyślili/ że ſie niektore kwiatki z ſoku y krwie nieśmiertelnych Bogow porodziły. O źrzodło rádości y miłey roſkoſzy/ o mieyſce wſzytkich wdzieczności: niech moy żywot y pokoy bedzie w wáſzych chłodnikách/ niech mi wolno bedzie oddaliwſzy ſie od ſzmerow mieyſkich y ſądowych/ miedzy temi ziołkámi/ miedzy temi znáiomego y nieznáiomego świátá kwiatkámi/ weſołem ſie y otworzyſtem okiem przechadzáć/ y to do tego vpadáiącego/ to do owego powſtawáiącego y reke y twarz obrácáć/ y tu wſzytkich troſk/ prac y kłopotow pozbywáć.

ANNOTACYA.

a Tantalus dziad Meneláuſow y Agámemnonow/ prosiwſzy do siebie Bogow y Bogiń ná bieśiáde/ vwárzył ſwego syná Pelope ná ſztuki go rozrabawſzy chcąc boſtwá ich doświádczyc. Wſzyſcy Bogowie nie iedli nic/ iedná Ceres pleco ziádłá. Bogowie złożyli zás Pelope/ á Słoniowe mu pleco przyſtáwili/ kazawſzy Merkuryuſzowi do piekłá po duſze. A Tántálá do piekłá odesłáli/ poſtáwiwſzy go po brode w wodzie rzeki Eridanus á nád iego głową iábłoń z bárzo cudnemi iábłkámi ſtworzywſzy. On vſtáwicznie głodny y prágnący/ iáko chce iábłko vrwáć/ vmyká mu ſie/ iáko ſie zchyli nápic ſie/ wodá vćieka. Inſzy te wine dáią/ że coś widział co Bogowie czynili/ y rozgłośił.

b Heſperides trzy śioſtry/ Egle/ Aretuſá/ Heſperetuſá/ corki Heſperowe/ brátá Atlántowego/ miáły ogrod iáko gay/ złote iábłká rodzący/ ktorego ſtrożem był ſmok/ nikogo obcego nie przypuſzczáiący. Tego ſmoká zábił Herkules/ y złote iabłká do oyczymá ſwego Euryſteá przyniosł.

c Cyrus ſyn Kámbiſow/ Perſki y Medſki Krol/ ktorego Tomyris Krolowa Tátárſka

przez zdrade/ y dwa kroc sto tysiecy ludu iego zabila/ a glowe iego w wiadro krwie wrzucila/ mowiac: Nasyc sie krwie ktoreyies pragnal.

D Semiramis Krolowa Assyryiska/ Ninussa Krola zona/ o tey pisze Plutarchus, ze na grobie swoim napisac kazala: ktory Krol bedzie pieniedzy potrzebowal/ niech ten grob otworzy/ y wezmie ile chce. Darius podniosl kamien/ lecz pieniedzy nic nie nalazl/ ale insza tablice/ na ktorey to stalo: Bys nie byl zlym czlowiekiem/ y pieniedzy nienasyconym/ nie ruszylbys grobow vmarlych ludzi. A Valerius Maximus pisze/ ze gdy sie raz vbierala/ a pol glowy iuz uczosala byla/ przyszla tey wiesc ze Babilon odpadl/ ona zaraz/ nie dokonczywszy tey roboty/ do odystania Babilonu sie rzucila/ a drugi strony wlosow tak dlugo nie splotla/ az Babilon otrzymala/ zebrawszy piechoty sto tysiecy/ iezdy sto tysiecy/ wozow kosami ukmonych sto tysiecy/ mezow na wielbladach rowna liczbe/ inszych wielbladow dwa kroc sto tysiecy. Tuz wolowych trzy kroc sto tysiecy/ okretow trzy tysiace.

E Masanissa Krol Numidow (pisze Diodorus Siculus lib 32.) ze kazdemu synowi zostawil ogrod na wszytkim kosztowny dziesiaciu tysiecy stay.

F Tarquinius superbus Krol Rzymski/ woyne wiodac z Gabiiami/ a nie mogac ich dobyc/ syna swego Sexta okrutnie zbiczowal/ y barzo rannego do nich (wrzkomo to zbiega) puscil. Gabii rany Sextowe widzac/ vwierzyli mu/ y zwierzyli mu sie czesci woyska/ z ktorem Sextus grozac sie na oyca/ wielka szkode (za wiadomoscia oycowska) w ludu Rzymskim czynil/ za czym go Gabiianie za Hetmana obrali. Sextus do oyca poslal potaiemnie/ coby mu czynic kazal/ a Tarquinius ociec na ten czas w ogrodzie sie przechadzal/ y glowki makowe scinal/ daiac ten respons: to co ia teraz czynie. Sextus wyrozumiawszy intencya oyca swego/ co nacelnieysze Gabiiany wyscinac kazal/ zaczym potym miasto y lud oycu podal. Plin. lib 19. cap. 8.

G Cato Censorius Rzymski Burmistrz/ ktorego Plinius wychwalaiac/ doskonalym Hetmanem/ Senatorem/ y Krasomowca zowie.

H Lucius Lucullus, takze Burmistrz Rzymski vtratny na ogrody. Plutarchus pisze/ ze Caius Marius kosztowniey zaprawiony mial folwarek/ niz sie takiemu mezowi godzilo. Ten potym kupila Kornelia za 75. tysiecy Denariow/ (a Denarius grosz dziesiec stoycy srebra wazacy) a nie mieszkaiac Lucius Lucullus, zan piec kroc sto tysiecy y dwiescie denariow zaplacil.

I Dictatura naywyzszy vrzad v Rzymian/ ktory mogl kazdego na gardlo karac/ a nie wolno od niego apellowac. Ten zlozyl Sulla abo Sylla, y prywatnie zyl przy ogrodzie az do smierci.

K Diocletianus Cesarz Rzymski/ dwie rzeczy nowe/ y przed tym niesłychane vczynil. Iedna/ iz Panstwo spolne z Maximianem dzierzal; Druga/ iz toz Panstwo dobrowolnie y z Maximianem namowiwszy go na to/ zlozyl. A potym dziesiec lat prywatnie zyl przy ogrodzie. Po smierci za Boga przyiety/ pierwszy z prywatow.

ROZDZIAL III.

Przeciw natretom niektorym rzecz, ktorzy ogrody na nikczemnosc y lenistwo zle obracaia. Ktore ich wlasne vzywanie Ze sie madrym y vczonym zgodza, a sama madrosc w nich zywiona y wychowana.

GDym to przyostrzeyszym wyrzekl/ y zapalonym iakoby glosem y obliczem: obrociwszy sie do mnie Lan-

gius. Wiere Lipsi, powiáda/ miłuieſz/ miłuieſz te kwitnącą y ſzárłatną pánienkę: ále boię ſie/ áby to dosyć ſkromnie. Bo chwaliſz ogrody/ ále ták że ſie prożnym niektorym rzeczom w nich dziwuieſz/ álbo pozwierzchownym/ á prawdziwe ich rádości y włáſne opuſzczaſz. Bo ſie tylko łákomie fárbom przypátruieſz/ y ná proſzkách przeſtawaſz/ y bierzeſz kwiatki z świátá znáiomego/ y nieznáiomego. Ku czemuż to proſzę? ſtrzeż tego/ ábych y ciebie nie obaczył w tey Sekcie/ ktora dziś náſtáłá/ márnych nátretow/ ktorzy rzecz dobrą y bárzo proſtą/ vczynili naczyniem dwu wyſtepkow/ Márności y Gnuſności. Bo ku temu końcowi ogrody máią. Stáráią ſie zbytnie o niektore cudzoziemſkie ziołká y kwiątki/ á doſtawſzy/ z tákim ich kłopotem pilnuią y ſtrzegą/ że żadna mátká ták dziecięciá ſwego. Tych liſty do Trácyey/ Grecyey/ Indiey latáią/ á to dla márnego y nikczemnego naśienia. Tym dáleko żáłośnieyſza/ kiedyby im iáki nowy kwiát miał vmrzeć/ niż kiedy ſtáry przyiaciel. Może ſie kto śmiać z onego [A] Rzymianiná/ ktory po rybie ſwey w żałobie chodził? á oni po ziołku. Nuż/ ieśli ktory z tych miłośnikow Bogini Flory co nowſzego y rzadſzego gdzie doſtał/ iáko ſie z tym popiſuie? á drudzy iáko ſie kaſzą y iemu záyrzą? Z ktorych niektorzy ſmetniey do domu idą/ niż niekiedy Woytowſtwá nie odzierżawſzy Sulla ábo Marcellus. Co rzekę inſzego/ iedno iż to ieſt iákieś weſołe ſzaleńſtwo/ á bárzo podobne do onych dzieci/ co ſie ſwárzą y blednieią o ſwoie czączká y cetki? Ale przypátrz ſie tychże dowcipu w ogrodziech. Siedzą/ przechadzáią ſie/ ziewáią/ śpią/ á dáley nic/ że ták/ niepokoiu ſwego mieyſce/ ále leniſtwá grob w ogrodziech

 máią.

máią. Nikczemni ludźie/ y ktorzy słuſznie od wdźięczności y rádośći ogrodowey máią być odſtrychnieni. Bo ogrod/ prawdá/ że ná roſkoſz/ ále ná ſkromną y vczćiwą/ nie ná prożność/ ná pokoy y ocżerſtwienie/ nie ná gnuſność. Ja mam być ták lekkomyślny/ ábych ſie dla ziołká iákiego niebywáłego miał rádowáć/ doſtawſzy/ ábo ſmęćić vtráćiwſzy? Owſzem ſzácuię iáko co godno/ á oddaliwſzy tę pieſzczotę/ wiem że ziołá ſą/ wiem że ſą kwiatki: to ieſt/ rzeczy krotkie y vćiekáiące/ o ktorych oſobliwie Poeta naycelnieyſzy.

Wiátr wieiący z wieczorá iedne kwiatki rodźi/
A drugim tymże rázem do zginienia ſzkodźi.

A ták ia/ nie wzgardzam tey álbo roſkoſzy álbo cudnośći (á to widźiſz ná oko) Ale tym rożnym chcę być od tych pieſzczotliwych Hortenſiuſow, że bez kłopotu nábywam tych rzeczy/ bez kłopotu mam/ bez kłopotu trácę. Y nie ieſtem też ia ták zwiędły/ owſzem ták vmárły/ ábych ſie chowáć/ y iákoby zákopáć miał w ogrodźiech y ćieniách ich. Nayde y w tym pokoiu ſpráwę/ y ma co vmyſł y tu bez czynienia czynić/ y bez roboty robić. On więc mawiał: *Nigdy ia mniey ſam nie ieſtem, niż kiedy ſam: nigdy mniey nie proznuię, niż kiedy odpoczywam.* Głos to cudny/ y o ktorym śmiem mowić/ że ſie w ſámych ogrodźiech tych národźił. Bo ogrody ſą myśli nágotowáne/ nie ćiáłu; ku ocżerſtwieniu oney/ nie ku rozpuſzczeniu tego; y ku zdrowemu nieiákiemu mieyſcu/ gdźiebyſmy od troſki y kłopotow vſtąpili. Vprzykrzáią ſie tobie ludźie? Tu będźieſz v ćiebie. Zabáwá ćię vprácowáłá? Tu ſie ochłodźiſz/ gdźie vmyſł ma pokarm odpoczynku/ á od wiatru tego czyſtego przychodźi/ iákoby duch nowego żywotá.

Przeto/

Przeto/ czy widźiß one dawne medrce? Mießkáli w ogrodźiech. Widźiß vczone y ćwiczone duße tego wieku? kocháią śie w ogrodách á w tych niektore one prawie Boskie pismá vrobione są ktorym śie dźiwuiemy/ y ktorych żaden porządek álbo stárość czásu nie znißczy. Zielonemu onemu ogrodowi Lycæum mamy przyznáć y przypisáć/ ták wiele gadánia y rozpráwowánia o przyrodzeniu/ á oney ćiemnoćienney Akádemiey/ co o obyczáiách nápisano. A z ogrodowey śie rozeßly one bogáte strumienie mądrośći/ ktorycheśmy śie nápili/ y ktore obfitym potopem okrąg świátá zálály. Bo ten vmysł iákoby śie podnośi y wyprostuie/ kiedy wolnym będąc widźi swoie niebo: nie ták záś/ kiedy w więźieniu miast y domow śiedźi. Tuż mi mili Poetowie skłádayćie wierße ná wieki trwáłe: Tu wy vczeni rozmyślayćie y pißćie. Tu wy Filozofowie/ o spokoynośći/ o stálośći/ o żywoćie/ o śmierći dysputuyćie. Oto maß/ miły Lipsi, ktore iest prawdźiwe vżywánie ogrodow/ ktory koniec. Oczerstwienie/ mowię/ vstąpienie/ rozmyślánie/ czytánie/ pisánie/ á przećie to wßytko iákoby przez nieiákie igránie/ y krotochwile. Jáko málárze długim pátrzániem vprácowáne oczy/ oczerstwiáią nieiákimi zwierćiádły y fárbámi: ták my tu vmysł vprácowány y osłábiony. Ale czemubych miał przed tobą táić o przedśięwźięćiu? Widźiß ten chłodniczek. To v mnie iest dom Muz/ to ßkołá y plác mądrośći. Tám álbo poważnym iákim y táiemnym czytániem serce swoie nápełniam/ álbo záśiewam dobremi myślámi. Y iáko nieiákie broni do Cáykausu/ ták ćwiczenia dobre z nich do vmysłu kłádę/ ktore tuż pogotowiu

gotowiu mam/ przeciw wszelákiey mocy y odmienności szcześcia. Jlekroć tám wnide/ odsylam precz wszytkie moie troski/ y ile mogąc glowę podniozszy/ wzgardzam tego gminu márnego zábáwy/ y tę wielką prożność/ ktora iest w rzeczách ludzkich. A nád to/ zda mi sie wiec/ żem iuż nie człowiek/ będąc podniesionym ku gorze ognistemi woźnikámi mądrości. Mniemaszże/ ábych sie tám frásowal/ co [a] Celtowie co Celtyberowie dumáią? Kto ma nád Niderlándem moc/ kto tráci? Lądemli/ czyli morzem nam groźi Tyran z Azyey? álbo ná ostátek/

Co w sercu przełożony nád Páństwem pulnocnym
Myśli począ́ć/ y kiedy z swoim woyskiem mocnym.

Nic z tego: obwárowawszy sie y zámknąwszy od wszytkich rzeczy pozwierzchownych/ w sobie bywam nie máiąc żadnego stáránia/ oprocz iednego/ ábych zlamawszy y podbiwszy ten vmysl práwemu rozumowi/ y Bogu poddal/ á vmyslowi insze rzeczy ludzkie. Abych kiedykolwiek on nieodmienny/ á moy dźień przyidźie/ przyiął go prostym czolem á nie smutnie: á zszedl z tego żywotá/ nie iáko wyrzucony/ ále iáko wypuszczony. To iest moiá zabáwá w ogrodźiech/ mily Lipsi, te owoce/ ktorychbych nie dal (pokim zdrow ná vmyśle) zá wszytek skarb Persow álbo Jndow.

ANNOTACYA.

a Ten Rzymiánin iest Hortensius, ktory gdy mu w sadzáwce Muræná rybá ná ksztalt węgorzá/ zásnelá/ chodźil po niey w żałobie. Toż czynil y L. Censorius, ktory to sobie zá chlubę miał iż Lamprete iáko corkę własną po śmierci vczćil.
b Celtæ y Celtyberi, we Francyey ludźie.

ROZ.

ROZDZIAL IV.

Nápominánie ku mądrośći. Iż przez nię przychodźić do stáłośći, á poważnie nápomina młodź, áby státecznie nàuki Filozofiey, z onemi wolnemi y weśołemi złączáłá.

TAKle Langius, á ostátnią oną y podniosłą á stáłą mową/ przywiodł mię do tego/ prawdźiwie powiádam/ iżem sie zdumiał/ wßákżem przerwał/ mowiąc: O ßcześliwyś ty/ ták ná pokoy iáko y ná trośki/ y o ledwie człowieczy żywot w człowiecze: ktorego bogday bych áby w cząśći iákiey mogł náśládowáć/ y pełzać w te stopy/ choć zdáleká: Langius, iákoby mię karząc: náśládowáć/ powiáda ? owßem vprzedźić/ á możeß nie zá mną chodźić/ ále przede mną. Bo sámem/ miły Lipsi, máło postąpił ná tey drodze Stáłośći y Cnoty: y ießczem nie rownał z mężnemi/ álem podobno ießcze słábßy/ niż pießczotliwi y źli. Ale ty máiąc dowćip cżerstwy y wysoki/ gotuy sie/ á zá przewodem moim wstąp ná te droge/ ktora prosto do Státecznośći y Stáłośći prowádźi. A drogá tá o ktorey mowie/ iest mądrość/ ktorey rowną koleią y spokoyną/ ábyś dáley nieodkłádał chodźić/ proßę y vpominam. Do tych czásow báwiłeś sie náukámi/ y onemi boginiámi dźiewięćią. Dobrze. Bowiem że tą wesołą y pozwierzchowną náuką naprzod vmysł muśi być przygotowány y wypráwowány/ *y nie może być rychley sposobnym, áby mu sie niebieskiego naśienia powierzyć.* Ale to nie dobrze/ ieśli w nich vlgnął/ á te sáme maß zá cel wßytkich zabaw. Początki to náße być máią/ nie prace: drogá/ nie kres. Kiedybyś gdźie ná bieśiedźie śiedźiał/ nie tylkobyś wetu y pláckow kosztował/ rozumiem: ále-

byś żołądkowi dał podporę nieiáką mocnieyszego pokármu: á ná tey iáwney náuk bieśiedźie/ czemu toż nie ma być? czemu/ powiádam/ do onych miodow Oratorskich y Poetyckich/ nie przykłádasz tey mocnieyszey potráwy Filozofiey? Bo niechce ábyś onych odpuścił (byś mie zás milczkiem nie spotwarzył) ále chce áby tá byłá przydána/ á żeby te rzadkie y ćiekące wody były vmiárkowáne tym twárdszym/ że ták rzekę/ winem. Nie dármo się Homerus z onych gámratow śmieie/ ktorzy Penelopie pokoy dawszy/ do dźiewek się obroćili: Strzeż się by się toż y tobie nie przydáło/ y ábyś oną pánią rzeczy pogárdźiwszy/ nie pałał przećiw służebnicom. Piękna ć to chwałá. O vczonyż to mąż: ále tá lepszá. O mądryż to mąż; á tá naylepsza/ o cnotliwyż to mąż. Zátym się vganiamy/ á po ták wielu prac/ niechćieymy tylko wiedźieć/ ále y rozumieć y czynić.

O toć wiedźieć nie czyni by namniey pożytku/
Jeśli mądrość nie będźie w serdecznym przybytku.

Mowi on dawny á prawdźiwy wiersz: Otoć śiłá tákich dźiśia w tym zebrániu nászym náuk/ ktorzy y śiebie y wszytkie sławę náuk hańbią/ niektorzy iż grzechámi y niecnotámi obłożeni są: inszy/ że są nikczemni/ lekkomyślni/ waháiący się/ y nie máiąc żadnego poważnego przedśięwźięcia. Vczą się iezykow? ále iezykow tylko. Rozumieią pisárze Græckie y Láćińskie? Ale tylko rozumieią. A co Anacharsis osobliwie niekiedy o Atheniencżykách powiedźiał/ że tylko do liczenia/ pieniedzy vżywáli: ták oni vmieietności/ do vmienia. A o żywot y spráwy/ ták się nie stáráią zgołá: że y zá moim zdániem/ y nie dármo miedzy gminem źle o náukách mowią/ że są iákoby Mi-

strzy-

ſtrzyniámi do złośći. A one ſą do Cnoty Miſtrzyniámi/ byś iedno ſłuſznie ich vżywał. Przyłoż tylko mądrośći/ do ktorey/ náuki máią przygotowáć náſze dowćipy/ nie zátrzymawáć/ álbo ſobie podbiiáć y przywłaſzczáć. Bo iáko niektore drzewá nie czynią owocu żadnego/ chybá áż ku drugim iákoby mężom przyſádzone bedą: ták áni te twoie Pánny/ chybá gdy z mężową mocą mądrośći bywáią złączone. Coż popráwuieſz Tacitum? kiedy twoy żywot niepopráwiony? Co obiaśniaſz Tranquillum? kiedy ty śiedźiſz w ćiemnośćiách błedow? Z Plautuſa pilnie wyćieraſz niektore znáczki álbo zmázy/ á dopuſzczaſz twemu vmyſłowi śmierdźieć y gnić? Vday ſie kiedy ná lepſze ſtáránie/ á gotuy náuke/ ktoraby tobie nie tylko ku pompie y pyſze byłá/ ále y ku obyczáiom. Náwroć ſie do mądrośći/ tá popráwi obyczáiow twoich/ táć poſtánowi y obiáśni vmyſł metny y ſmrodliwy. Tá może Cnote wćiſnąć/ tá Stałośći dodáć: tá ſámá tylko może tobie Kośćioł dobrey myśli otworzyć.

ROZDZIAL V.

Iż mądrośći nie nábyć winſzowániem, ále vśiłowániem. Zwrocenie ſię do mowy o Stáłośći. Ochotá vczenia ſię ieſt dobrym znakiem w młodośći.

ZApaliło mie to vpominánie/ o czymem nie milczał/ álem rzekł: namilſzy ſtáruſzku/ vmyſłem ide zá tobą/ o by to vczynkámi. O gdźież ten dźień ktoryby mie rozwiązawſzy od wſzytkich troſk w tym kole prawdźiwey mądrośći poſtáwił? ktoryby mie przez nie do Stáłośći záprowádźił? Langius tu iáboby ſukáiąc: Tákli rácżey winſzuieſz/ niż czyniſz? powiáda. Prożno zgołá y iáko po-

społstwo. Bo nie bedzie to/ ábyś iáko w bayce on Cæneus z niewiásty się w chłopá obrocił/ przez winszowánie: ták się ty przez toż winszowánie z głupiego stał mądrym/ z lekkomyślnego stałym. Potrzebá tu pracy przyłożyć/ y ruſz ręke nie tylko dowcip. Pytay się/ czytay/ vcz się. Ná tom rzekł: Wiem to Langi, ále y ty przyłoż prace/ y dotczy wczoráyszey przedze/ ktorą wzywánie do stołu źle przerwáło. Wroć się mowię do Stáłości: ktorey pozostáwioną ofiáre nie bez grzechu odwłaczasz. Langius głową lekko kiwáiąc. A znowuż mię do tey szkoły prowádzisz? powiáda. Nie vczynię tego Lipsi iście ná tym mieyscu/ ktore chowam nie ná pracą/ ále ná ochłode. Inszym czásem náwet dobieżemy tego biegu. A ia/ teraz/ mowię/ teraz: á co zá mieysce może ku ták mądrey rozmowie być sposobnieysze/ niż ten dom twoiey mądrości? O tym chłodniku to mowię/ ktory ia wprawdzie mam zá ieden kościoł; á stoł co w nim/ zá ołtarz/ v ktorego śiedząc obyczáynie tey boginiey ofiárowáć bedziemy. Náwet biorę z niego dobrą otuche y znák. A iákiż to? powiáda Langius. To mowię: Iáko ci co w kramie gdźie korzenie y máśći przedawáią śiedźieli/ ná szátach swoich zápách onego mieyscá odnaszáią: ták nam nádźieie/ że nieiáki duch mądrośći przylgnie do vmysłu/ gdy w tym iey wárstácie śiedźieć bedziemy. Rozśmiał się Langius y rzekł: Boię się by iáka wádá w ták lekkim znáku byłá: Wszákże podźmy miły Lipsi. Bo nie táię tego/ że y mnie iuż pobudza y zágrzewa ták vczciwa twoiá gorącość: A iáko kopacze kiedy ráno baczą/ że iákaś párá z źiemie idźie/ máią to zá znák że tám są wody: ták

y ia

y ia mam nádźieię/ że tám ieſt zdroy cnot / gdźie vprzedza w młodźieńcu y pokázuie ſie tá żądza vczenia ſie. A z temi ſłowy prowádźił mie do chłodniká/ y wprowádźił. On vśiadł v ſtoliká/ á naprzod do chłopiąt obroćiwſzy ſie mowie: Słyſzćie wy / ſtoyćie tám y pilnuyćie/ á one drzwi dobrze zámknićie. A czy ſłyſzyćie śmierć ná was przyidźie/ ieśli tu kto wnidźie: chce ábyśćie áni meſzczyzny nie wpuſzczáli / áni niewiáſty/ áni pſá náoſtátek/ áni/ by przyſzłá y ſámá dobra fortuná. Z tymem vśiadł. Ale Langius ſerdecznie ſie śmieiąc: czy byłeś ty kiedy krolem? powiáda/ ták ſą zákázy twoie krolewſkie y ſrogie. Ja ná to: od wczoráyſzego nieſzcześćia ſłuſznie ſie teraz ſtrzegę. Ty mow dáley z Pánem Bogiem.

ROZDZIAL VI.

Zá ſtáłośćią trzeći dowod, od pożytku, że tákie klęſki dobre ſą, ieśli ná źrzodło y koniec wzgląd mieć będźieſz, pochod máią od Bogá, ktory wiecznie y nieporuſzenie ieſt dobry, dla tego żadnego złego przyczyną.

NIe długo myśląc Langius ták począł. W mowie/ ktoram wczorá záczął o Stáłośći / miły Lipſi, nie odſtąpię od ſtáłośći/doprowádzę tenże porządek/ á gránic ſie tych trzymáć bede/ ktorem raz zámierzył. Czterym/ iáko wieſz/ iákoby huſce vczynił/ ktoreby zá mie przećiw boleśći y gnuſnośći walczyły: z ktorych dwá pierwſze o Opátrznośći y Muſu iużem wywiodł/ y doſyćiem pokazał że powſzechne złe rzeczy y z gory y od Bogá poſyłáne bywáią: item, że być muſzą/ á nie może ich viść żadna vćieczká. Teraz nárządzę trzeći huſiec/ ktorego wodzem ieſt pożytecznosć: á w nim ieſt tákie woyſko/ że ie ſłuſznie zwáć mogę dopomagá=

magáiącym. Hufiec to gdy obaczyß mocny y żárki/ á niewiem iákim sposobem do vmysłow sie spußcza y przenika: y iákąś wdźięczną mocą zwyćięża y niechcące. Bo wmyka sie ráczey niż wtárga/ namawia niż przymußa: y ták sie łátwie prowádźić pożytecznośći dáiemy/ iáko Musowi ćiągnąć. Ten teraz przećiw tobie/ miły Lipsi, y przećiw pießczotliwym twoim żołnierzom wystáwnie. Bo te powßechne nießczęśćia są pożyteczne/ y złączone z wnetrznym náßym vżytkiem y dobrym. Złe być máią? Owßem dobre prawdźiwie/ gdy odiąwßy te zasłone Mniemánia/ oczy ku pochodowi ich y ku końcowi obroćiß. Pochod od dobrego/ á koniec ku dobremu. Boć iśćie pochod tych klesk y ßkod (iákom dosyć o tym wczorá náuczał) od Bogá/ to iest/ nie tylko od onego naywyżßego dobrá/ ále od wßytkich dobr sprawce/ głowy/ źrzodłá. Od ktorego nie podobniey może co złego pochodźić/ niż sam złym być; oná moc tylko dobroczynna iest y pożyteczna: á ták nie obraża nikogo/ iáko y sámá obrážona być áni chce/ áni może/ á wßytká iey śiłá y naywietßa iest/ pożytecznym być. Dla tego y oni stárzy pogánie w ćiemnośćiách/ kiedy one wyßnią moc Bożą myślą ogárnywáli/ práwie dobrze à iuuando od pomagánia Jowißem názywáli. Rozumießże ty/ żeby mogł być ziatrzony y gniewáć sie/ á te rzeczy iáko ßkodliwe iákie zástrzáły rozśiewáć ná rodzay ludzki? Błądźiß: Gniew/ pomstá/ mßczenie sie/ są imioná ludzkiego áffektu/ y iáko od młodośći poßły/ ták tylko ná mdłe przypadáią. Ale trwa ná wieki w dobrotliwośći swoiey myśl oná/ á te sáme rzeczy ostre ktore podáie y wwodźi/ są iákoby lekárstwá/ w smáku przykre/ w rzeczy y skończeniu zdrowe.

Pra-

Prawdźiwie mowi Plato: *Bog nic złego nie czyni, áni przyczyna iest iakiego złego.* A ieszcze lepiey y wyráźniey nász medrzec Láćiński Seneca: *Co przyczyna iest, że Bogowie dobrze czynią? Przyrodzenie. Błądźi kto mniema, że oni chcą szkodźić ábo mogą: áni cierpieć krzywdę mogą áni czynić. Naypierwsza służbá Boża iest, wierzyć że są Bogowie: potym oddawáć im ich máiestat, przyznawáć dobroć, bez ktorey nie mász żadnego máiestatu. Wiedźieć że oni świátem rządzą, wszytkie rzeczy iako swoie kieruią, o ludzki rodzay pieczą máią, y o káżdego się z osobna stáráią. Ci áni dáią złey rzeczy, áni máią.*

ROZDZIAL VII.

Iż y koniec tych szkod záwsze ku dobremu iest, choć częstokroć przez złe ludźie, á złośći bywáią czynione, ále ich moc bywa łamana y vskromiona od Bogá, wszytko się ku nászemu pożytku obraca: á krotko, czemu Bog złych ludzi do tego vżywa.

POchodem tedy te szkody są dobre: twierdzę że y końcem, bo záwsze nákierowáne ku dobremu y ná zdrowie. Zábiegász mi milcząc, wiem: y rzeczesz, iáko? ázá te woyny y mordy nie máią iáśnie celu szkodzenia y obrażánia? Máią, prawdá, ieśli ludźie vważysz; nie máią, ieśli Bogá. A żebyś to dobrze y cále poiął, potrzebá ábych nieiáką świecę Rozdźiałow przyniosł. Te szkody Boskie są dwoiákie, iedne sáme przez się, drugie mieszáne. Te co sáme przez się, zowę, CO SZCZYRZE OD BOGA Sa BEZ PRZYSTąPIENIA IAKIEGO LVDZKIEY MYSLI ABO RęKI. Mieszáne zás: Co quidem OD BOGA ALE PRZEZ LVDZIE iáko SłVGI. Onego rodzáiu są; głod, nieurodzay, trzęsienie źiemie, zápádnienie źiemie, powodź, choroby, śmierći. Tego zás rodzáiu: okrućieństwá,

ſtwá/ woyny/ náiázdy/ mordy. W onych wßytkie rzeczy ſą iáſne y przezroczyſte / bo ſą czerpáne z nayczyſtßego źrzodlá. A w tych záś nie prze tego áby nieco plugáſtwá niemiáło być przymießánego/ bo poßły y wypłynely przez te nieczyſtą rure áffektow. Przyſtąpił ku nim człowiek/ cożſie dziwuieß/ieśli ßkodá y grzech? Temu ſie ráczey dziwuy/że Boża dobrotliwość ták ieſt opátrzna/ że też ßkode ná zdrowie náße obráca / á grzech ná dobre. Widżiß onego tyránná ktory ſapie grozbámi y mordem? ktory zá roſkoß ma ßkodzić? ktory ſam zginąć myśli / byle gubił? Day pokoy: Obłądzi ſie od myśli ſwey/á Bog przez nieiáki táiemny powroz niewiedzącego y niechcącego potárgnie do ſwego końcá. Iáko ſtrzáłá do celu ſtrzeláiącego przychodzi á nie czuie ſie/ták y ći niezbożnicy. Bo oná naywyżßa moc wvzda y zátrzymawa wſtytke moc ludzką: á błądzące kroki ludzkie kieruie do kreſu tego zdrowego. Iáko w woyſku v żołnierzow rożne ſą áffekty: tego łup pobudza/ tego chwałá / tego nienawiść/ á przećie wßyſcy biją ſie o zwyćieſtwo zá przełożonego: ták wßytkie te wole dobrey złe/ zá Bogá walczą/ á miedzy rożnemi końcámi przychodzą wiec do tego końcá końcow. Ale rzeczeß/ czemu Bog złych ludzi prace vżywa? czemu ſam tych dobrych ßkod nie nápußcza/ ábo wżdy przez dobre ſługi? Zbytnie dwornie pytaß / miły człowiecze: y niewiem bych te táiemnice mogł wypowiedzieć. To wiem / że ma przyczyne tego vczynku ſwego / choć my o niey nic nie wiemy. A wżdy/ co tu ábo dziwnego ábo nowego? Oto przełożony powiátu kiedy czyni z winowáycą iákim práwem/ káże exekucyą czynić przez cekłarzá ábo kátá. A oćiec w wielkim

domu syná podczás sam karze/ podczás zleca to słudze/ ábo Pedágogowi. A czemużby Bog nie miał mieć tey wolności? czemuby nas nie miał kiedy chce swoią ręką bić/ á kiedy chce cudzą? Niemász tu nic krzywdy abo szkody. On sługá gniewa się ná cię? ma vmysł szkodźić? Nic ná tym: ty mimo niego vważay vmysł tego co każe. Bo pewnie oćiec tuż stoi/ y wyćiąga rázy y nie dopuśći ábyć aby iedna plázká byłá przyłożona nád zámierzenie. Ale czemu wżdy tu grzech się przymieszał/ y trzyma się tych strzał Bożkich iad áffektow? Prowádźisz mię ná ostry y wysoki págorek: ná ktory iednák wniść vśiłowáć będę. Aby Bog mądrość y możność swoię pokazał: *Osadźił zá rzecz lepszą* (mowi Augustyn) *że złych rzeczy dobre czynić, niż żadnego złego nie dopuszczáć.* Bo co nád tego mędrszego być może ábo lepszego/ ktory ze złego dobre może wywieść/ y nálazszy co się ściąga ku zginieniu/ obroćić ku zdrowiu? Chwalisz też Medyká ktory w dryakiew swoię gádźinę przymiesza bárzo zdrowym vczynkiem: á w Bogu czemu masz gánić/ ieśli do tego lekárstwá szkod/ niektore wády ludzkie przytemperuie/ bez twoiey wády? Bo trawi záprawdę wszytek on przyłożony iad nieiákim táiemnym opátrzności ogniem. Náostátek należy to do pokazánia iego możności y chwały/ ku ktorey wszytko przez Nus ściąga. Bo co może moc iego bárźiey wyrázić/ iedno/ iż nie tylko zwyćięża opieráiące się iemu nieprzyiaćioły/ ále ták zwyćięża/ że ie do śiebie przywodźi y do swego obozu? że oń woiowáć muszą? że się o iego zwyćięstwo biją? A to się dźieie záwsze/ kiedy w złych Boża się wola dźieie/ choć nie od złych: kiedy te rzeczy ktore niezbożnicy przećiw iego woli czynią/ ták kieruie/

że śię iednák nád iego wolą nie dźieią. A ktory może być cud známienitszy; *iáko że źli złych dobremi czynią?* Oto/ przystąp śię ná chwilę ty [A] C. Cesárzu/ idź á podepc rázem dwie świete imioná/ oyczyzne y źięćiá. Tá twoiá pychá choć ty o tym nie wieß/ Bogu będźie służyłá/ owßem Oyczyźnie/ przećiwko ktorey wźięta. Bo będźie náprawą y zdrowiem Rzymskiey Rzeczypospolitey. Ty [B] Attyla przybądź prętko z kráiu świátá prágnąc krwie y łupow. Bierz/ morduy/ pal/ burz: Tá srogość zá Bogiem będźie woiowáłá/ y nie będźie nic inßego iedno pobudká Chrześćian/ ktorzy vtonęli ábo zágrzebieni w grzechách y roskoßách: A wy dwáy [C] *Wespezyanowie* co? Gubćie Zydowską kráinę y Zydy sáme. Weźmićie y zburzćie miásto święte; ku iákiemu końcowi? wy to quidem vczynićie/ ábyśćie chwałę y páństwo Rzymskie pomnożyć mogli/ ále błądźićie; prawdźiwie wy kátámi y ceklárzmi iesteśćie pomsty Bożey przećiw niezbożnemu narodowi. Idźćie y ktorzy Chrześćiány podobno w Rzymie morduiećie/ Chrystusowego śię zámordowánia w Judskiey źiemi mśćićie. Nuż ty przełożony od wieczorá ábo od zorze/ czego chceß tą zbroią y tą woyną okrutną? Zmocnić pánowánie krolá/ iáko mniemaß/ y moc twego narodu; y ty błądźiß: bo ty nic inßego nie iesteś iedno bicz y miotłá ná roskoßne Niderlándczyki. Nie mogliśmy ßczęśćia náßego strawić/ áż temi Neronowymi ćieplicámi podpomożeni. A te przykłády są od wßytkiego wieku/ gdźie Bog przez niezbożne inßych ludźi żądze/ dobrą swoię wolą wykonywał/ przez inßych niespráwiedliwość/ wykonywał swoie spráwiedliwe sądy. Przeto/ miły Lipsi, dźiwuymy śię tey zákrytey mocy mądrośći/

á nie

á nie bádaymy sie: á wiedzmy/ że wszytkie tákie szkody/ wyiśćiem dobre są/ choć tego tá ślepa myśl nie widźi/ ábo leniwa nie dochodźi. Bo częstokroć o prawdźiwych ich końcách nic nie wiemy: do ktorych iednák/ choć my nie wiemy iáko/ przyidą. Nie inácżey iedno iáko niektore rzeki/ ktore od oczu ludzkich zemknione/ á pod źiemię záchowáne/ nie mniey do morzá swego ćieką.

ANNOTACYA.

A C. Cæsar, iednym rázem y przećiw Oyczyźnie powstał/ y przećiw Pompeiusowi/ ktory corkę iego miał zá sobą.

B Attyla Krol Hunnow z rodzáiu Tátárskiego/ Chrześciány ták ztrapił/ że go wszyscy zá bicz Boży mieli/ do domu sie z Niemiec gdźie wielkie szkody poczynił/ zwroćiwszy/ vpił sie winá znowu sie żeniąc/ skąd mu krwie ták wiele z nosá poszło/ że go áż zálałá.

C Vespesianus Flauius, y Titus Vespesianus Hetmáni/ á potym y Cesárzowie Rzymscy. Flauius począł Ierozolime burzyć. Titus dokończył. Obádwá cnotliwi ludźie/ tylko iż Flauius wszytkie swoie cnoty iednym łákomstwem oszpećił. A Titusá wszytkich stanow ludźie ták miłowáli/ że go wszędźie miłośćią świátá/ y roskoszą człowieczego rodzáiu zwáli.

ROZDZIAL VIII.

Ieszcze rozdźielniey o sámych koncách, iż są troiákie, á ktore komu służą. Potym troszkę szerzey o ćwiczeniu, ktore dobrym nie iednym sposobem iest pozyteczne, ztwierdzáiąc, doświadczaiąc, drogę pokázuiąc.

IEśli mi wolno żagle rospuśćić/ y okret dáley posłáć/ ná to Boskich rzeczy morze: mogę podobno o końcách tych nieco szerzey y iáśniey mowić/ wprzod iednák słusznie z Homerusem rzekszy:

Ieśli z śiebie táką moc przemogę pokázáć/
Y ieśli sie sámá rzecz dopuśći dokázáć.

Bo są niektore tákimi/ że ie pewnie mogę ogárnąć y náznáczyć: są też tákiemi drugie/ że wątpliwie y pomieszánem wzrokiem ná nie pátrząc muszę. Z pewnych są te trzy: ćwiczenia/ strofowánia/ kárania. Bo pospolićie tákie

 dopuszczenie

dopuszczenie szkod/ tylko sie przypátrz/ ábo dobrych ćwiczy/ ábo vpádłe strofuie/ ábo niezbożne karze/ á to wszytko ku nászemu dobremu. Abowiem/ że to obiáśnie/ y noga ná ten pierwszy koniec nástąpie/ widziemy na káżdy dzien/ że dobrzy/ cnotliwi ludzie niektorzy/ ábo osobliwe szkody swoie máią/ ábo pospołu ze złemi wtoczeni. Widziemy y dziwuiemy sie. Bo y przyczyny nie dobrze poymuiemy/ y ná koniec nie pátrzamy. Przyczyná iest/ miłość Boża ku nam/ nie nienawiść: koniec zaś/ nie nászá obrázá/ ále owoc. Bo pomaga to ćwiczenie/ nie iednym obyczáiem: ále ztwierdza/ doświadcza/ droge pokázuie. Ztwierdza/ bo iest to iákoby szkołá/ w ktorey Bog swoie wierne ku mocy wpráwuie/ y ku cnoćie. Widziemy że zápáśnicy przez wiele twárdych rzeczy ćwiczeni bywáią/ áby zwyćiężyli: toż y o nas rozumiey ná tym placu tych szkod. Bo on nász ćwiczyciel y Mistrz/ iest ostry: á domaga sie po nas prace y ćierpliwośći/ nie do potu tylko/ ále y do krwie. Mniemasz/ że swoie vczńie pieszczotliwe chowa? w roskoszách zágrzewa/ ábo w zbytku? nie czyni tego. Mátki to pospolićie psuią y kazą pobłażániem dźieci swoie. Oycowie/ ćwiczeniem smutnym záchowuią. Lecz on iest nam Oycem: y dla tego nas prawdźiwie miłuie y poważnie. Jeślibyś chćiał być żeglarzem/ muśiałbyś sie tego przez náwáłnośći vczyć. Jeśli żołnierzem/ przez niebespieczeństwá. Jeśli prawdźiwie meżem/ czemuż sie wzbraniasz vtrapienia? niemászći inszey drogi do mestwá. Czy widźisz iáko mdłe/ y ćienne są ćiáłá one/ ktore rzadko kiedy ná Słońcu były/ wiátr ich nigdy nie ruszył/ áni sie ich powietrze smutne dotknelo? tákowemi są vmysły onych pieszczotliwych y záwsze szczęśliwych/

wych / ktorych obáli y rospuści naymnieysze powietrze przećiwnego szczęśćia. Zmacniáią tedy te szkody / á iáko drzewá od wiátrow poruszone / głebiey korzeń wpuszczáią: ták dobrzy dáley postepuią w cnoćie / kiedy kilká kroć przećiwnośći wiátrámi bywáią vdreczeni. Ale też doświadczáią / bo ináczey / iáko kto może wiedźieć o swey mocy y postepku ? Jeśli sternikowi wiátr żagle z tyłu záwsze popedźi / nigdy náuki swey nie pokaże. Bedźieli sie człowiekowi wszytko szczęśćiło y po myśli powodźiło / nigdy Cnoty. Bo tey ośełká iedyna y nie oszukawáiąca iest / vćisk. Zacnie mowi Demetrius: *Zda mi sie że nic nie iest nieszczęśliwszego nad tego komu sie nic przećiwnego nie przydáło.* á prawdźiwie. Bo nász Hetman nie szánuie tákich / ále im nie dowierza: y nie folguie im / ále ie odrzuca y wzgardza. Wymázuie ie / mowie / z liczby żołnierzow swoich / iáko nieiákie gniusy y niewieśćiuchy. Náostátek pokázuią droge. Bo dobrych ludźi moc y ćierpliwość w szkodách / iest iákoby nieiákie świátło temu ćiemnemu świátu wystáwione. Przykłádem swoim wzywáią do tych cnot drugich / y iákoby náznáczáią gránice ktoredy iść máią. A Bias vtráćił dobrá y oyczyznę / ále y teraz wykrzyka przed ludźmi *áby wszytkie swoie rzeczy z sobą nośili.* B Regulus w mękách sprośnie zginął: ále żywie on zacny przykład wiáry. C Pápiniana okrutnik śćina: ále tá śiekierá wćiska w nas bespieczność vmierániá zá spráwiedliwość. Náostátek ták wiele wybornych obywátelow przez gwałt y krzywdę ábo wygnano / ábo zámordowano: ále z potokow oney krwie ná káżdy dźień Stáłość piiemy y cnotę. A teby iednák wszytkie rzeczy w ćiemnośćiách leżáły bez pochodni szkod tákich. Bo iáko korzenie

rzenie dáleko swoy zapách rospuszcza kiedy trzeß/ ták sie sławá cnoty rozchodzi/ kiedy przyćiskaß.

ANNOTACYA.

A Bias Prienski Filozof/ gdy nieprzyiaciel tego oyczyzne wziął/ á pozwolił káżdemu tyle wziąć z máietności/ ileby z sobą mogł wynieść/ á wßyscy nośili po brzemieniu/ Bias wyßedł ze czczemi rekomá/ á zopytánym bedąc/ czemuby nic z sobą nie niosł. Odpowiedział: Wßytkie moie dobrá z sobą niose. Rozumieiąc iż vmieietność sámá zá wßytkie bogáctwá stoi.

B Attilius Regulus Burmistrz Rzymski/ ná pierwßey woynie ktorą Rzymiánie z Kártágenczykámi wiedli/ wielkie ßkody poczyniwßy/ potym od Kártágenczykow poimány iest/ y z Legatámi Kártágenskimi do Rzymu wyprawiony/ áby przefrymárczenie wiezniow wypráwił. Ale do Rzymu przyiechawßy/ przy Legatách onych/ Rádźie Rzymskiey odrádźił/ nápominaiąc/ áby wßelákim obyczáiem przećiw Kártágenczykom walczyli. Rzymiánie go chćieli Legatom gwałtem odiąć/ ále on zostáć niechćiał/ ná obietnice swoie wzgląd máiąc/ iż sie im obiecał dobrym słowym wroćić. Dla tego nic niedbáiąc ná płácz y nárzekánie żony/ dźieći/ y przyiaćioł/ poiechał z Legatámi do Kártágeny. Kártágenczycy dźiwnemi go mekámi ztrapiwßy/ potym w kłoze ćiásną/ tylko áby w niey stac mogł wsádźili/ ktora we wnątrz wßedźie zeláznemi gwoździámi ostremi nábita byłá/ w ktorey nizernie vmárł.

C Papinianus Iurisconsultus, ktoremu Seuerus Kśiąże vmieráiąc dźiátki swoie zlećił. Antonius potym Caracalla, ná mieyscu Seuery pánuiąc/ brátá swego rodzonego imieniem Gete zábił/ á Pápiniánowi roskazał/ áby to v Senatu wymowił y wywiodł/ ále Pápinianus niechćiał/ powiádáiąc/ że brátoboystwo nie ták łácwie może być obronione iáko vczynione/ zá co sie Antonius rozgniewał/ á Pápiniáná śćiąć kazał.

ROZDZIAL IX.

O strofowániu ktore iest drugi koniec, pokazano, że y to ku dobremu nászemu, dwoiáko.

NYż/ drugi koniec iest strofowánia/ o ktorym twierdze/ że nád nie nic łágodnieyßego álbo lepßego do zbáwienia nie iest. Bo pomaga y záchowuie dwoiáko/ álbo miásto biczá/ kiedysmy zgrzeßyli/ álbo miásto vzdy/ ábysmy nie grzeßyli. Miásto biczá. Bo reká Oycowská iest/ ktora vpádłe czesto biie. Kátowská/ co nierychło/ ále rázem karze. Jáko do oczyßczánia plugástw ogniá y wody vżywáią. Ták Bog tych ßkod/ dla grzechow. Słusznie

ſznie teraz/ miły Lipſi, ten bicz ćierpiemy. Boſmy my Niderlándczykowie dawno vpádli/ y będąc od roſkoſzy y bogactw zepſowáni/ práwieſmy ſie ná grzechy ku dołowi puśćili y vdáli. Ale on miły Bog nápomina nas/ y názad wżywa łáſkáwie/ kilká plag nam zadawáiąc/ ábyſmy przez nie vpomnieni/ do śiebie ſie wroćili/ owſzem do niego. Bierze nam dobrá: boſmy ie ku zbytkowi obraćáli. Wolność: boſmy iey ná ſwą wolą źle vżywáli: á tą łáſkáwą roſzczką tego vtrapienia iákoby oczyſzcza y wymiata grzechy náſze. O prawdziwie łáſkáwą. Bo co to zá doſyć vczynienie? Powiádáią o Perſách/ że kiedy iákiego zacnego człowieká chcą karáć/ zwloką go z ſukniey zdeymą z niego czapke/ á to záwieśiwſzy/ biją iáko ſámego człowieká: toż czyni miły on Oćiec náſz/ ktory w tym wſzytkim biciu/ nie nas dośiega/ ále ćiáło/ role/ máietnośći/ y wſzytkie rzeczy pozwierzchowne. Ale y vządą ieſt ſtroſowánie. A te kładźie potrzebnie ná nas/ gdy widźi/ że grzeſzyć mamy. Jáko Medykowie podczás opátrznie krew puſzczáią/ nie iż chorzeieſz/ ále abyś w chorobe nie wpádł: Ták y Bog przez te ſzkody/ niektore rzeczy nam odeymuie/ ktore wiec máterią y żagwią ku złemu być zwykły. Bo ten zna przyrodzenia wſzytkich/ ktory ſtworzył: y nie ſądźi o chorobie z żył álbo cery/ ále z ſercá y wnetrznośći. Widźi/ że Niderlándczykow dowćipy názbyt ſą czerſtwe y byſtre? Vſkramia przez Przeło onego. Szwáycárow ſpokoyne y ćiche? Pozwala wolnośći. Wenetow śrzednie? śrzednie im dáie pánowánie. A podobno też ſáme rzeczy zá czáſem odmieni/ gdy ſie y oni odmienią. Przećie ſie vſkarżamy. A czemu mo-

wią

wią wiec/ my dłużey woyną bywamy trapieni niż drudzy? álbo czemu w cięższey niewoli iesteśmy? Głupcze/ á prawdziwie iuż chory człowiecze/ ty rostropnością Bogá przechodziż? Powiedz mi czemu Medyk temu wiecey piołunu álbo ciemierzyce pić każe/ niż onemu? Iż tego potrzebuie choroba iego álbo przyrodzenie. Toż y o sobie rozumiey. Widzi podobno iż ten narod przyzuchwálszym/ y dla tego biczámi go zniża: drugi ciższy/ y że może w koło być obrocony sámym cieniem rozgi. Ale y tobie ták nie zda. Słysze śiłá ná tym. A rodzicy dziecieciu noż álbo insze żelázá z rąk wytrącáią/ choćiaż sie bárzo o to frásuie. Widzą bowiem żeby sie obráżić mogło. A czemuby nam Bog miał ku zginieniu pobłażáć/ gdyżesmy prawdziwie dźiećmi/ y nie vmiemy o zdrowe rzeczy prośić/ áni odrzucáć szkodliwych? Jednák chceszli y ile chcesz/ płacz. Przećie muśiż pić ten kłubek kłopotow/ ktoryć nie bez przyczyny/ y niedármo ták pełny on niebieski Medyk nálał.

ROZDZIAL X.

Ze y karánie sámo, dobre y zdrowe iest: względem Bogá, ludźi, y tego kogo biie.

ALe karánie do złych należy? ták iest: Wszákże sámo nie złe. Bo dobre iest/ naprzod/ ieśli ná Bogá poyźrzysz. Ktorego spráwiedliwośći wieczne y nieporuszone práwo wyciąga/ áby grzechy ludzkie były álbo popráwione/ álbo odiete. A strofowánie popráwuie tych/ ktore mogą być omyte: á ktore nie mogą/ te odeymuie karánie. Powtore dobre/ ieśli ludźie vważysz/ ktorych towárzystwo

rzyſtwo ſtać álbo długo trwáć nie może/ ieśli gwałtownikom y niecnotom/ wßytko bez karánia ſucho wychodźi. Jáko do vſpokoienia kogo prywatnego/ potrzebá áby iego prywatny złodźiey/ álbo odpowiednik był zgłádzony: ták/ mali ſie powßechne vſpokoienie oſtáć/ muśi też być zágłádzenie znácznieyße y powßechne. Te karánia przećiw Tyránnom y rozboynikom świátá tego/ muſzą podczás p zyſtąpić/ áby były przykłády/ ktoreby vczyły.

Iż to ſpráwiedliwośći wßytko widźi oko/
Co ſie dźieie ná świećie y w zdłuż y ßeroko.

Y ktoreby ná inße krole y narody wołáły:

Vczćie ſie ſpráwiedliwośći doſyć vpomnieni/
Niech iuż wiecey Bogowie nie bedą wzgárdzeni.

Potrzećie/ ieſt dobre to karánie/ gdy wzgląd mieć bedźieß ná te ſáme ktorzy karáni bywáią. Bo zá nimi to. Nie ieſt to bowiem pomſtá właśnie álbo zemßczenie ſie/ y nigdy oná Boſka moc *niezwykłá z gniewu karáć*, iáko pobożnie niezbożny Poetá mowi: ále nie ieſt nic inßego/ iedno powśćiągánie nieiákie y zádźierżenie od niecnot/ y że z Greckiemi wyráźnie rzekę/ *hámulec, á nie kaźń*. Jáko śmierć ná dobre láſkáwie dopußczona częſtokroć bywa przed złośćią: ták ná zápámietáłe/ w ſámey złośći/ ktorey ſie ták rozmiłowáli/ że od niey oderwáni być nie mogą/ chybá przez odćięćie. Záſtánawia tedy Bog on ſwowolny bieg/ á gładźi dobrotliwie/ tych co grzeßą y gotowi ſą grzeßyć. Náoſtátek káżde karánie ieſt dobre/ względem ſpráwiedliwośći/ iáko niekáráć/ zła rzecz ieſt/ bo to czyni/ że dłużey żywą niecnotowie/ to ieſt nedznikowie. Oſtrze mowi Boethus: *Zli ludźie ſą ßcześliwßemi kiedy karanie cierpią, niżli kiedyby ich żadne karánie ſpráwiedliwośći*

niepowściągáło, á daie przyczyne / iż nieiákie dobro do nich przyszło / (rozumiey karánie) ktorego w oney gromádźie złośći nie mieli.

ROZDZIAL XI.

O czwartym końcu, ktory człowiekowi niepewny, iż należy álbo do záchowánia y obrony cáłego świátá, álbo do ozdoby, o káżdey rzeczy z osobná szerzey.

TOć są one trzy końce / miły Lipsi, pewne / iásne / y ktorem dosyć mocną nogą przeszedł. Pozostawa czwarty / o ktorym coś wacháiąc sie. Bo nieznáiomszy iest y dálszy / niżby ludzką myślą mogł być dośieżony. Widze go tylko przez obłok y vgádywáć o nim moge / á nie widźieć; około niego chodźić / nie doyść go. A ten koniec iest powszechny / y dotyka sie záchowánia álbo ozdoby cáłego świátá. A mniemam dla tego o tym záchowániu / iż on Bog ktory wszytkie te rzeczy mądrze stworzył y rozłożył / ták stworzył / że káżdą rzecz pewną liczbą / pomnożeniem / wagą ográniczył; y nie może ten sposob przestąpić w káżdym rodzáiu / bez náchylenia y vpadku wszytkich rzeczy. Ták one wielkie ćiáłá / máią swoie gránice / niebo / morze / źiemiá: ták iest káżdego wieku náznáczonego pewna liczbá źwierząt; tákże y ludźi / miast / Krolestw. A máiąli te rzeczy wykroczyć / muśi ie wicher iáki vpadkowy y náwáłność przytrzeć. Bo ináczey szkodźiłyby y obráźiły ten zacny vczynek wszytkiego. Lecz częstokroć chcą wystąpić / á zwłaszczá te rzeczy / ktorym dáne iest práwo płodzenia y pomnażánia sie: Przypátrz sie oto ludźiom. A ktoż nie zezna / że sie gęśćiey przez przyrodzenie rodźiemy / niż przez toż vmierámy? ták / że pará iáka ludźi / do stá

nowienia

pogłowia przywodźi przez lat kilká/ á nieupádnie ich dźieśieć álbo dwádźieśćiá. Pátrz ná trzode bydląt. By rzeźnicy ná káżdy rok do iátek bydłá nie bráli/ pomnożyłoby śie bez liczby. Pátrz ná ptaki y ryby. Zá krotki czás nápełniłyby y powietrze y wody/ by miedzy nimi nie było niezgod nieiákich/ y iákoby woien/ tákże/ by ich ludźie nie łowili. Pátrz ná miásteczká y miástá. Káżdy wiek swoie buduie/ y by nie przystąpiły ognie/ álbo vpadki/ ledwieby ie y nász y drugi świát ogárnął. A w tákim pomyśleniu możesz wszytkie náture rzeczy przebieżeć. Coż zá dźiw tedy/ ieśli on Oćiec niekiedy śierp swoy wpuszcza ná te rolą buyną/ á zbytnich kilká tyśiecy powietrzem álbo woyną zżyna? By tego nie czynił: á w ktoreyżebyśmy śie kráinie zmieśćili? ktoraby nas źiemiá wyżywiłá? Muśi tedy słusznie nieco w cześćiách ginąć/ áby oná głowna summá wieczną byłá. Bo iáko rządcom Rzeczyposp: zdrowie ludu naywietszym práwem iest/ ták Bogu świátá. A o ozdobie dwoiáko śie dogadywam. Naprzod/ że żadney ochędożnośći nie bacze/ ná tey szerokiey máchinie/ bez rożnośći y rozdźielney wszytkich rzeczy przemiány. Zeznawam że Słońce bárzo iest cudne. A wszákże go wdźiecznieyszym czyni noc rosorodna płaszcz szeroki czarney Mátki. Láto dobrze wesołe/ ále iż ie źimá záleca/ y one lodowe mármury y śiwe śniegi. A tych rzeczyby nie było/ záprawde vstáłby y smák y sámá szczyra rádość choć świátła/ choć ćiepła. W tey sámey nászey źiemi/ nie w iednym śie położeniu kocham/ ále prágne y rowniny widźieć y págorki/ wáły y skáły/ role y piaski/ łąki y lásy: á záwsze wzgárdá y sytość/ są towárzyszkámi iednostáy-

nośći. Y w Komediey/ że ták rzekł tego żywotá/ czemu mi sie ma záwße ieden vbior/ iednoż oblicze podobáć? Owßem niech sie niepodoba. Ale ná vmyśle moim/ niech podczás będźie pokoy y ćiche morze/ ktore nie mieß-káiąc iákiekolwiek wichry woien zámącą/ y náwáłnośći okrutnikow pomießáią. A ktożby życzył áby to wßytko martwe było/ iáko morze bez wiátru y bez ruchu? Ale vpátruie y inßą ozdobę ießcze więtßą y z więtßym wnetrznym pożytkiem. Historye mi to opowiedáią/ że po tych niepogodách ßkod y vpadkow/ nástępuią pospolićie wßytkie rzeczy lepße y milße. Woyny ktory norod wzrußáią: ále też ostrzą częstokroć/ y przynoßą z sobą rozmáite ćwiczenie dowcipu y náuki. Niekiedy Rzymiánie gorzkie iárzmo ná wßytek świát włożyli/ ále to iárzmo było zdrowo ná końcu/ bo iáko Słońce ćiemność do oczu/ ták to grubość od vmysłow odegnáło. Cobysmy my Fráncuzowie álbo Niemcy teraz byli/ by nas świátło onego wielkiego páństwá nie oświećiło? dźicy/ stráßni/ kocháiąc sie w mordách cudzych y swoich/ wzgárdźićiele Bogá y ludźi. Toż sie też iáko tuße/ nowemu temu świátu stánie/ ktory Hißpáni zdrową nieiáką srogośćią wypustoßyli/ á ćiż go nie mießkáiąc nápełnią y mießkáć tám będą. A iáko ći co wielkie sády máią/ inße drzewá przenaßáią/ inße ßczepią/ inße wyćináią: á to wßytko vmieietnie spráwuią/ á ku dobremu y dla owocow/ ták Bog ná tey ßerokiey roli świátá. Bo on iest bárzo vmieietny rolnik/ ná niektorych mieyscách obłámuie kilká ćieżących gáłązek/ domow álbo fámiliy/ indźiey kilká listow ludźi vßczknie y zemknie. Pomaga to ßczepowi: ále gáłąski/

y te

y te listeczki latáią ná posmiech wiátrom. Tenże widźi narod / ktory że osechł / y wyrodźił sie z cnot: wyrzuca go. Inszy szorstki y nieczyniący owocu / przenasza: á insze też miedzy sobą pomiesza / á to iákoby nieiákim szczepieniem. Wy zá vpadkiem Rzymskiego Páństwá / słabi y złamáni Włoszy / czemu dźierżyćie źiemię ze wszech nayleṕszą? Vstąpćie á te bryłe niechay szczęśliwiey spráwuią twárdźi y duży Longobárdowie. Wy źli y pieszczotliwi Grekowie gińćie / á oni surowi Tátárowie niech sie tuczą y pieszczą ná tey źiemi. Tákże zámieszániem nieiákim narodow. Wy Fránkowie ośiadayćie Gállią / Sáxonowie Brytánią / Normánnowie Niderland y co przyległego. Te wszytkie rzeczy y wiecey ieszcze są wiádome z Historiy czytelnikowi / y z skończenia wiela rzeczy. Przeto tuszmy sobie dobrze / á cokolwiek szkody domá czuiemy / wiedzmy że to pożyteczno / w iákiey częśći wszytkiego. Tego narodu ábo Krolestwá zginienie / bedźie powstánie drugiego; zburzenie miástá tego / zbudowánie nowego; y nic tu włáśnie nie ginie: ále sie frymárczy. Abo my Niderlándczykowie sámi v Bogá zacni y wybráni? Nikczemni. Mać ten wielki oćiec wiecey dźieći / dopuść mu áby te ogrzewał / y ná łono brał przez odmiánę / gdyż wszytkich rázem niechce. Swiećiło nam násze słońce: niech ná czás iáki / tu teraz noc bedźie / á to promienne świátło niech idźie do zachodnich. Seneca, iáko ma obyczay / ku tey rzeczy przystoynie y gornie ták mowi: *Mąż mądry nie ma sie frásowáć ni ocz co przypádnie, á niech wie, że te rzeczy dopuszczone, od ktorych sie mniema być opuszczonym, należą do záchowánia wszytkich rzeczy, y są z tych, co bieg świátá y vrząd wykonywáią.*

ROZDZIAŁ XII.

Przećiw śpráwiedliwośći Bożey dawny á pospolity zárzut, czemu nie rowne karánia, pytánie to od człowieká odemknione, y pokazáne być niezbożnym.

GDy tu Langius troßkę odpoczywał / począłem ia / y rzekłem. Co zdroy wody iest podrożnym w gorące dni / to mnie twoiá mowá pośila y oczerstwia / nieiákim ochładzáiącym sokiem moie febrę y gorączkę temperuie. Ale temperuie tylko nie odeymuie. Tkwi mi w vmyśle on tarń / co y niektorym stárym dokuczył / o nierowności karánia. Bo iákoż to miły Langi, ieśli iednáka ßalá śpráwiedliwośći.

Czemuż wiec Bog częstokroć karząc winnych mija /
A niewinne ćießkiemi kaźniámi przybija.

Czemu / mowię / niewinne niektore narody wywrocone bywáią / á winy przodkow częstokroć ná potomki pádáią y ná wnuki? Jest mi to kwáśny dym w cnotách: ktory / możeßli / rospądź promieniem rozumu. Langius czoło zmarßczywßy / Tákli młodzieńcze znowu / powiáda / wykraczaß z kolei? Nie radem temu: Bo iáko ćwiczeni myśliwcy nie dopußczáią psu się błąkáć / ále mu się ná iednym źwierzu zábáwiáć każą / tak y ia chcę / ábyś w te tylko tropy stąpał / ktorem náznáczył. Powiádamći o końcách tych ßkod pospolitych / ieśli dobry / ábyś czuł że ćię ćwiczą; ieśli vpadł / podnaßáią; ieśliś niecnotá / karzą: á ty mię wyćiągaß do przyczyn. O błąkáiąca się myśli / czegoż chceß przez tę dworną troskę? Czyli się onych niebieskich ogniow dotknąć? Stopnieieß. Wstąpić ná zámek opátrzności? Spádnieß. Jáko motyle y inße te drobne latáiące robaczkowie w wieczor około świátłey

świece co raz latáią/ áż śie spárzą y spalą: ták myśl ludzka igra około onego táiemnego płomieniá. Powiedz mi/ powiádasz/ czemu pomstá Boża tych mija/ á tych rusza. Przyczyny chcesz? naybespieczniey rzekę/ że niewiem. Bom nigdy nie był ná onym niebieskim dworze/ áni iego wyroki v mnie. To tylko wiem/ że przyczyná przed wszytkimi przyczynámi iest Boża wola. Oprocz ktorey kto inszey szuka/ ten nie wie o śile y możnośći przyrodzenia Bożego. Bo muśi bydź káżda przyczyná swym sposobem/ pierwsza y wietsza/ niż iey skutek: Lecz nád Bogá y iego wolą niemász nic pierwszego/ nic wietszego. Przeto niemász nád Bogá y wolą iego inszey przyczyny. Bog przeszedł/ Bog dotknął; czegoż tu chcesz wiecey? *Naywyższa to iest sprawiedliwość*, iáko dobrze y pobożnie mowi Saluianus: *Boża wola.* Jednák chcemy wżdy wiedźieć co zá przyczyná tey nierownośći/ powiádáią: Od kogoż? Czy od Bogá? temu iednemu wolno co chce/ á nie chce nic/ tylko co wolno. Kiedyby sługá gospodarzá; poddány Kśiążęćiá/ liczby chćiał słucháć; onby to zá szyderstwo sobie poczytał/ to zá rebellizacyą: á ty śmie szy przećiwko Bogu? Ná strone przewrotna dwornośći: *nie wiemy ináczey o przyczynie, tylko że iey nikomu nie oznaymiono.* A choćbyś niewiem co czyniłá/ nie wygrzebiesz śie iednák z twoich ćiemnośći/ áni śie wybádasz onych rad prawdźiwie zámilczánych. Nadobnie mowi Sophocles.

Bog tái swoich myśli/ ktorych ty nie doydźiesz/
Choć od końca do końcá tego świátá poydźiesz.

ROZDZIAL XIII.

Aby ſię iednák dwornym dośyć sſtáło, rozdźielnie ſię ná trzy ſtáre zárzuty odpowiedźiáło. A naprzod ná ten, że złych Bog nie karze, gdźie ſię vczy, że Bog karánie odkłáda, nie opuſzcza, á to ábo dla ſámych ludzi, abo iákimśi Bożym przyrodzeniem, ktore do zniſzczenia leniwe.

TA proſta y tárta drogá/ ſámá tu beſpieczna: drugie oſzukiwáią/ á ſą bárzo śliſkie ná vpad. W rzeczách Boſkich y wyſznych/ ieden to tylko wzrok nic nie widźieć/ iedná vmieietność nic nie vmieć. Wſzákże iż y zdawná/ y teraz tá mgliczká dowćipom ludzkim zácmia: krotko ćie wywikłe z niey/ ieśli moge/ y przewioże ćie lękliwego przez rzekę. A ty niebieſka y wieczna myśli (wzgorę pátrząl) odpuść y przebacz/ ieśli co w tych táiemnicách nie práwie pobożnego y czyſtego wyrzekę/ wſzákże pobożnym przedśiewźięćiem. A naprzod miły Lipſi, zda mi ſie że tym iednym rázem moge Bożey ſpráwiedliwośći powſzechnie dowieść. Jeśli ſie Bog ludzkim rzeczom przypátruie/ tedyć też ma pieczą o nie; ieśli ma pieczą/ tedy nimi ſpráwuie; ieśli ſpráwuie/ z rozſądkiem ſpráwuie; á ieśli z rozſądkiem/ iákoż nieſpráwiedliwie? Bo bez rozſądku nie może być żadne pánowánie/ ále kupá/ będźie zámieſzánie/ zámącenie. Co przećiw temu záſtrzałowi wyſtáwiſz? iáką tarcz/ ábo co zá zbroię? ieśli prawdę chceſz mowić/ ludzkiey nieumieietnośći. Nie poymuię/ mowiſz/ czemu ći bywáią karáni/ ći nie bywáią. Dobrze. Dla tegoż do nieumieietnośći przyłożyſz niewſtydliwość/ á iż poiąć nie możeſz mocy onego Bożego y iáſnego práwá/ będźieſz ie gánił? A iákiż dowod może być nieſpráwiedliwſzy przećiwko ſpráwiedliwośći? Kiedyby gość iáki chćiał práwá

y poſtánowienia twoiey Oyczyzny ßácowáć/ kazałbyś mu milczeć y przeſtáć/ iż ich niewiádom? á ty mießkáńcem tey ziemie będąc/ lekko zgániß niewiádome práwá niebieſkie? ty ſtworzenie/ Stworzyćielá? A wßákże mow/ niechći wolno będźie. Przymknę ćie bowiem iuż bliżey/ á mgłę twoiey obmowy rozdźielnie przywiodę do słońcá rozumu/ iáko żądaß. Trzy rzeczy zádáieß/ iż Bog złych nie karze; iż niewinne karze/ á iż przemienia y frymárczy. O pierwßym/ Naprzod. Zle to mowiß/ że Boża pomſtá złych mija. Tákli? mija? owßem/ iáko ia mniemam/ odkłada. Kiedybych wielki dług ná ludźiách miał/ á od tegobych dłużniká záraz wyćiągał/ temubych ná dźień dał fryßtu: cobyś tu gánił? Ná moiey wierze to dobrey woli. Ale tożći czyni on wielki Bog/ ktoremu ácz ſię wßyſcy niezbożnicy zádłużyli ná karánie/ wyćiąga ie ná iednych záraz/ drugim odkłáda/ ále áby z lichwą potym płáćili. Co tu zá niepráwość? Chybá ſię ty o Bogá podobno fráſuieß/ y obawiaß ſię/ áby mu co nie zginęło/ przez ták dobrotliwe omießkáwánie. Ale nie fráſuy ſię miły człowiecze/ nigdy nikt temu wyżßemu Kreditorowi nic nie vnieśie. Ná oczách iego ieſteſmy wßyſcy/ gdźiekolwiek kto vćieka/ owßem w mocy y w zwiąſkách. A radbych/ powiádaß/ áby ten okrutnik teraz był ſkarány/ áby ſię teráźnieyßym iego zginieniem dosyć ſtáło/ ták wielom vćiśnionych. Bo iáśnieyby ſię nam Boſka ſpráwiedliwość tym ſpoſobem pokazáłá. Jáśnieyßa ſpráwiedliwość? owßem mnie twoiá tępość. Bo cożeś wżdy zacz/ że nie tylko Bogu przygániaß/ ále też czáſy przepiſuieß? Czy go zá ſędźiego ſwego maß/ czyli zá kátá tylko y párobká? ábyś rzekł/ idź/ wiedź/ biy/ zátom mu gło-

we/ obieś go ná nieszczęsnym drzewie. Bo mi sie ták podoba. Ach iáka to niewstydliwość. Ale sie Bogu inácżey zda: o ktorym ták masz wiedźieć/ że tu dáleko lepiey widźi y ku inszemu końcowi karze. Ciebie zápálczywość porusza/ y záwodźi pożądliwość nieiáka pomsty/ á od tych rzeczy on dáleko/ máiąc wzgląd ná przykład/ y ná popráwę innych. Lecz wie bárzo dobrze/ komu tá może pożyteczna być/ y iáko: Siłá ná czáśie należy/ á bárzo często sie zdrowe lekárstwo ku zginieniu obráca/ nie wczás dáne choremu. [A] Kaligulę zágłádźił w pierwszym iego biegu tyráństwá. [B] Neronowi sie srożyć trosżkę dłużey dopuśćił: bárzo długo [C] Tiberiusowi, y bądź pewien/ że z dobrym tychże sámych ktorzy sie onych czásow ná to vskarżáli. Násze złe y nie korygowáne obyczáie potrzebuią częstokroć długo trwáiącego biczá: á my chcemy áby záraz był odiety/ y ná ogień wrzucony. To iest iedná przyczyná nierychłośći/ ktora do nas sie śćiąga/ insza ktora do Bogá/ ktoremu sie zda wrodzoną rzeczą być/ áby lekko do pomsty o sie postępował/ á nierychłość karánia/ ćiężkośćią nágradzał. Dobrze mowi Sinesius: *Boża moc nie prętko y porządnie postępuie.* A nie źle stárzy ludźie od tego obyczáiu zmyślali że Bogowie máią wełniáne nogi. Że ták choćiaż gorący iesteś y skwápny ná pomstę/ masz sie nie frásowáć o tákie omieszkiwánie Boże: ktore ták iest karánia odwłoká/ że też iego iest pomnożeniem. Powiedz mi kiedybyś sie Trágediey iákiey przypátrował/ ábyś sie frásował/ żeby sie ábo on [D] Atreus, ábo Thyestes, w pierwszym ábo wtorym pokázowániu/ po plácu prosto y wyniosło przechadzáli: pánowáli/ grożili/ roskázowáli: nie tusze. Bobyś wiedźiał/ że to szczęśćie

bárzo krotkie / y oczekiwałbyś iáko sprośnie zginąć máią / w ostátnim pokazániu. A w tey grze świátá / czemuś gorszy przećiw Bogu / niż przećiw skłádáczowi iákiemu. On niezbożny kwitnie / on okrutnik żywie. Ták iest / ále pomyśl / że to iest pierwsze pokázowánie: y iuż ná vmyśle v śiebie postánow / że zá tą rádośćią / płácz ma być y trapienie. Ten śie płác záraz krwią obleie / á będą śie w niey te szárłatne y złotogłowowe száty waláły. Dobry bowiem on iest skłádácz nász / á praw Trágedyi dármo nie przestąpi. Aza y w Muzyce ná czás niezgodnych głosow nie ćierpisz / wiedząc iż skończenie ma być zgodne? Toż y tu czyń: Ale nie záwsze / ći co obráženi są / ná to karánie pátrzáią? Co zá dźiw? Bo grá często iest przydłuższa / á oni ná tym plácu ták długo śiedźieć nie mogli. Widzą iednak inszy y strácháią śie słusznie / bo baczą że niektorzy ná tym srogim sądźie zátrzymáni bywáią / nie wyzwoleni: á dźień karánia bywa pomkniony / nie opuszczony. A ták miły Lipsi, to wiedz / że podczás niezbożni odkłádáni bywáią / á nigdy nie wypuszczeni. Y nikt w sercu nie nośi występku / ktoryby grzbietá nástáwić nie miał. Bo karánie idźie pozad / y iáko Euripides mowi:

Postępuie kaźń ćicho y milczącą nogą /
A gdy czás / ostáteczną źle przywáli trwogą.

A N N O T A C Y A.

A Caligula Caius Cæsar ták názwány / od vbránia / ktore nośił perłámi osádzone / ábo od krotkiego żołnierskiego vbránia. Po Polsku Caligula, Porteczká. Syn Druzow / ktory był Páśierb Augustow. Caligula ten márnotrawcá / wszeteczník / y okrutnik srogi / zábit od Kássiusá / y od Korneliusá Sábiná. Kássius go z tyłu mieczem w kárk vderzył / á Sábinus z przodku w pierśi mieczem przeszył. Roku wieku iego 29. pánowánia 3. y 10. mieśiącá. Náleźiono po śmierći iego dwie kśiążce / iedney napis / Puginał; drugiey Miecz; á w oboiey imioná tych co iescze miał wolą zámordowáć. Náleźiono y skrzynkę pełną rozmáitych trućizn. Te Kláudius Cesarz / co po nim był / kazał w morze

wrzućić/skąd ſie morze ták záráźiło/że wielkie mnoſtwo ryb zdechłych ná brzegi wyrzućiło.

B Nero okrutnik/ ſamego śiebie w rozpáczy przebił / roku wieku ſwego 31. á pánowánia 14. wtory po Káligule.

C Tiberius, co po Auguśćie Ceſárzem był / otruty ieſt dla źwierzecego okrućieńſtwá/ roku ſwego 78. páńowánia 23.

D Atreus y Thyeſtes, rodzeni bráćia / ſynowie Pelopá. Atreus Oćiec Meneláuſow y Agámemnonow. Thyeſtes brátowey gwałt vczynił. Atreus brátu iego ſyná zábiwſzy/ vwárzył y vpiekł/ á ieść dał. Powiádáią/ że táką miedzy ſobą mieli nienawiść / y tákie ſobie ſrogie rzeczy wzáiem zádawáli/ że wypowiedźiáne być nie mogą / y ztąd mowá/ że Słońce nie mogąc ná to pátrzáć/ bieg ſwoy wſtecz obrociło. Y teraz gdy kwáśną twarz chcą wyráźić/ mowią: Atreuſowe oko.

ROZDZIAL XIV

Pokazano że śiłá ieſt kaźni, á niektore ſą zákryte y wnętrzne, ktore ſię ſámego złego vczynku trzymáią, y przed ktoremi niezbożnicy nigdy vćiec nie mogą. A te ćiężſze niż ktore źwierzchowne.

A Te rzeczy ábyś tym lepiey wyrozumiał/ y ábych ćie rázem dowiodł ná ſámy zamek tey ſpráwy: to maſz wiedźieć że Boſkie karánia ſą troiákie: Wnętrzne/ pośmiertne/ powierzchowne. Pierwſze zowę te/ KTORE VMYSLV SIĄGAIĄ ALE IESZCZE W CIELE: iáko to/ vtrapienia lub teſknoty/ káiánie ſię/ ſtrách/ y tyśiącne gryźienia ſumnienia. Drugie/ KTORE TENZE VMYSł TRAPIą, ALE IVZ WOLNY Z CIAłEM ROZłąCZONY: iáko te ſą karánia/ o ktorych y oni ſtárzy niektorzy nie próżno rozumieli / że ludźi po śmierći męczą. A trzećie/ KTORE CIALO DRECZą, ABO TE RZECZY KTORE OKOLO NIEGO: iáko vboſtwo / wygnánie / boleść/ choroby/ śmierći. A bywa to częſtokroć/ że te wſzytkie rázem zá ſpráwiedliwym ſądem Bożym ná niezbożne ludźie przypádáią/ á iśćie dwoie pierwſze/ záwſze. A żebych nieco o wnętrznych pomowił: á ktoż ták śmiały y vdátny ná káżdą złość/ ktoby tákich biczow ná vmyśle/ y iákoby kłoćia nie czuł/ bądź to w czynieniu złośći/ bądź po vczynku?

Bo

Bo prawdziwie niekiedy Plato mowił: *náśládownicką niepráwośći kaźń ieſt*: ábo iáko prawdziwiey y mocniey Heſiodus, *rowienniczka y towárzyſzká*. Przyrodzone / owſzem wrodzone ieſt / káżdey niecnoćie karánie niecnoty: á w tym żywoćie nic nie ieſt beſpiecznego y wolnego / tylko niewinność. Iáko złoczyńce wedle zwyczáiu Rzymſkiego ſwoy krzyż nośili / á ſámych tenże záraz miał nośić: ták Bog ná wſzytkie niezbożniki ten krzyż ſumnienia włożył / ná ktorym ćierpieć muſzą / niż vćierpią. Ale ty to tylko karániem zowieſz / co człowiek widźieć może? y co to ćielſko ćierpi? Nie ták: Te pozwierzchowne rzeczy lekko nas y nie ná długo mácáią: wnętrzne trapią. Iáko záwſze zá chorſze bywáią poczytáni / ktorzy ſuchoty máią álbo otrętwienia / niż ći co ná iákie zápalenia ſtękáią / álbo ſebre: á przećie te znácznieyſze ſą: ták ſą pod ćiężſzym karániem niezbożni / ktorzy tym nierychłym krokiem do wieczney śmierći przywodzeni bywáią. Caligula niekiedy przez okrutność pánowáć zwykſzy / mawiał: *ták biy áby czuł iż vmiera*: to ſie tym dźieie / ktorych on kát vmyſłu ná káżdy dźień máłemi rázámi biie y kole. A tá świetność niech ćie nie oſzukawa / tákże y rozlewáiąca ſie możność álbo bogáctwá. Bo oni dla tego nie bárźiey ſzcześliwemi niż zdrowemi / ktorych ſebrá álbo podágrá ná ſzkárłatnym łożu leży. Kiedybyś iákiego żebraká w Komedyi widźiał / á on krolewſką oſobę wyraża w złoćie y ozdobie. Widźiſz / ále mu nie záyźrzyſz: Bo wieſz iż pod onym złotem kroſtá álbo párchá leży / ſmrod / plugáſtwo. Toż rozumiey o tych wielkich y pyſznych okrutnikách: *Ktorych myśli by mogły być otworzone*, mowi Tacitus, *mogłyby być widźiáne rá-*

ny yſtychy: Bo iáko ćiáłá przez plagi nárysowáne bywáia, ták srogośćią, chćiwośćią, złemi rádámi, vmyſł. Smieią ſie oni czeſto/ prawdá: ále nie prawdźiwym śmiechem. Ráduią ſie/ ále nie włáſną rádośćią. Iáćie nie wiecey/ niż ći co ná gárdło ſkazáni w táráśie śiedzą/ á podczás koſtkámi y wárcabámi chcą ſtrách odpedźić/ á nie odpądzáią. Bo ſie záwſze ſtrácháią przed nadchodzącym karániem/ y nigdy ſie od oczu nie odemknie obraz żołtáwey śmierći. Przypátrz ſie proſze/ podniozſzy zaſłone tych pozwierzchownych rzeczy onemu tyránnowi Sicyliey/ nád ktorego ſzyią niezbożną goły miecz wiśi. Słuchay iáko on Rzymiánin nárzeka: A *Bogday mie bogowie y boginie gorzey zágubili, niż ſie czuie ná káżdey dźień ginąc.* Słuchay iáko drugi wzdycha: B *Toż ia ieden áni przyiaćielá mam, áni nieprzyiaćielá.* Te ſą prawdźiwe plagi vmyſłow/ miły Lipſi, to meki záwſze teſknić/ káiáć ſie/ lekáć ſie: z ktoremi niechćiey zrownáć C Konikow onych/ ſkrzypic/ y hakow.

ANNOTACYA.

A Ten Rzymiánin ieſt Tiberius, ktoremu ſie widźiáło/ że co dźień zginąć miał.

B Ten drugi ieſt Nero, ktory gdy ſobie ráne żądał/ á niemogł záraz vmrzeć/ niemiał áni przyiaćielá coby go vleczył/ áni nieprzyiaćielá co by go dobił.

C Koniki/ żelázá/ ábo miedźiáne naczynia dete/ ná ktore złoczyńce wſádźiwſzy po vlicách wodzą/ á wewnątrz wegle ktore kát miechem rozdyma. Skrzypice/ tákże żelázo w ktore ludźi ſadzáią. Haki też/ ktoremi ćiáłá ſzárpáią. Ztąd przypowieść/ ná hak przychodźić.

ROZDZIAL. XV.

Ze y pośmiertne karánia niezbożnego trapią, á naywięcey, owſzem ſáme pozwierzchowne. A to kilka zacnych przykładow obiáśniono.

PRzyday teraz one pośmiertne y wieczne karánia: ktore z pośrzodku Theologiey tu położywſzy/ doſyc ieſt/ nie

nie wyłożywszy. Przyday y pozwierzchowne. A tych iednák iesli nie mász/ poniewaz one są/ ktoż słusznie Boską spráwiedliwość gánić może? Ale y te są. Bo rządko/ kiedy (álbo nigdy) to nie było/ żeby iáwni niecnotowie/ y inszych ludzi krzywdźićielowie/ nie mieli też iáwnie być od Bogá karáni/ inszy rychley/ inszy pozniey? inszy w sobie/ inszy w swoich. Pátrzász y płáczesz ná onego Dionisiusá w Sicyliey/ że przez wiele lat nierządy/ mordy/ łupiestwá/ bez karánia popełnił? Stoy nieco. Obaczysz tegoż záraz być bezecnym wywołáńcem/ vbogim od sceptrum/ (á ktożby sie tego spodziewał?) do rozgi zwałonym/ á od tey do wiechy kuchenney. Onże wielkiey wyspy Krol/ w Koryńcie szkołe otworzył/ á sam w szkole szczęścia. Z drugiey strony/ márkotno ć że Pompeius w Társáliey porázon/ tákże przy nim woysko niemal z Senatu? Aiż nieco długo Tyran poigrawa y roskoszuie we krwi? dopuszczam. Bo widzę że y sámemu Kátonowi ten gwoźdź práwego rozsądku máło co nie wyrwány/ y on głos wątpliwy z sámego sercá wyćiągniony. *Ze Boskie rzeczy śiłá w sobie ciemności máią.* A wszákże/ ty miły Lipsi, y ty Káto, obroććie tu troszkę oczy: Jedno poyrzenie poiedna was z Bogiem. Pátrzćie iáko Cesarz ow pyszny zwyćiężcą będąc/ zá swoim y inszym mniemániem/ iuż Bog/ w Senaćie/ y od Senatu zabity. A to nie prostą śmierćią/ ále będąc dwudźiestą y trzemá ránámi skłoty/ iáko źwierz w swoiey sie krwi wála: á to (czegoż chcećie wiecey?) ná Ratuszu Pompeiuszowym, gdźie ieszcze Pompeiuszow obraz stał/ został ofiárą wielką duchowi nieboszczykowskiemu. Ták y ia żáluię [A] Brutusá ná

polách

polách Filipskich zá Oyczyznę y z Oyczyzną vmieráiącego/ ále záś mam poćiechę/ kiedy nieopodal widzę/ że też woyská co nád nim zwyćięstwo otrzymáły/ iákoby przy grobie iego obyczáiem szermierzow miedzy sobą biją: á ieden z Hetmánow [B] Márek Antoni, będąc morzem y lądem zwyćiężony/ miedzy trzemá niewieśćiskámi/ od swey niewieśćiey ręki ledwie do śmierći przyść może. A gdźieżeś ty/ coś przedtym máło był cáłego wschodu Pánem? Ty odźwierny Rzymskich woysk? náśládowco Pompeiuszá y Rzeczypospolitey. Oto okrutnemi rękámi záwieszony ná powrozie wiśisz! Oto żywo do grobu twoiego leżiesz! oto y vmieráiąc/ tey sie nie puszczász co tobie śmierć przyniosłá! Tu pátrz/ czy prożno Brutus on głos ostátni y winszowánie iuż vmieráiąc wypuśćił.

Boże ktorego oczom nic nie iest skrytego/
Pátrz ná tego tey spráwy sprawcę okrutnego.

Y opátrzyłći go/ nie vćiekł ći. Tákże/ áni on drugi wodz/ ktory zá swe młode niecnoty/ nie ládá kaźń ná sobie poniosł/ á większą w cáłym swym pokoleniu. Niech będźie szczęśliwy y wielki Cesarz á prawdźiwie Augustem, to iest błogiem: ále wżdy niech corkę ma Julią/ ále y wnuczkę. Z wnukow inszych niech część przez zdrádę/ częśćią przez gwalt vtráći/ inszych sie wyrzecze. A od tych rzeczy oprzykrzenia/ niech żąda zá nieiedzeniem czworodźiennym vmrzeć/ á niech nie może. Náostátek niech żyie z swoią Liwią/ sprośnie poiętą/ sprośnie zátrzymáną: y iáko ią szkárádźie miłowáł/ ták niech szkárádźie od niey zginie. Náostátek mowi Plinius, *on Bog ktory czy ráczey dostał, czyli zásłużył niebo, niech vmrze zost áwuiąc potomkiem syná nieprzyiaćiela swego.* Te y tákie rzeczy myśląc/

miły Lipsi, kiedy się tą skargą niesprawiedliwości wynurza/ zawsze swą myśl ku dwom rzeczom obracay/ to iest/ do Nierychłości/ y rozmaitości. Nie karze Bog tego teraz? Stoy/ Będzie go karał. Nie w ciele? ale podobno na vmyśle. Nieżywego? pewnie vmarłego.

Przecżoż przez wszytkie wieki nigdy to nie było /
Aby kiedy karanie złośnika minęło.

Bo ono Boskie oko zawsze czuie: y gdy mniemasz że śpi/ patrza przez spary. Ty tylko bądź przeciw niemu dobry/ a nie oskarżay sędziego swego prożno/ gdyż od niego masz być sądzony.

ANNOTACYA.

A Brutus Senator Rzymski/ ieden z tych co Cesarza na Ratuszu zabili/ potym będąc od Augusta y Antoniusa zwyciężony / mieczem samego siebie przebił.

B Marcus Antonius Triumuir, y ten potym od Augusta zwyciężony/śmierć sobie zadał. Kleopatra Krolowa Egipska żona iego dowiedziawszy się / żyć niechciała / ale dobrowolnie kazawszy sobie iadowitego węża przynieść (bo iey Augustus strzec kazał/ aby sie nie zagładziła) dała mu się w rękę vkąsić/y tak przy dwu tylko służebnicach/ vbrawszy się/ y na złotym łożu położywszy vmarła.

ROZDZIAL XVI.

Odpowiedź na drugi zarzut, o niewinnych. Y pokazano że wszyscy winni karania, bo wszyscy winę maią. A kto mniey abo więcey, tego trudno ma człowiek wiedzieć. Bog iest ktory winy iaśnie widzi, y dla tego sprawiedliwie karze.

ALe wżdy niewinni y nic nie zasłużeni ludzie cierpią/ powiadasz. Bo to twoia wtora skargą/abo obmowisko raczey. Nieostrożny młodzieńcze/ takli mowisz? Niewinni bywaią karani? A gdzieżeś widział narody bez winy? śmiałość owszem lekkomyślność to w iakim poiedynkiem człowieku twierdzić: a ty śmiesz narody bezgrzeszne pokazać? Nikczemnie barzo. Bo grzeszymy y grzeszyliśmy wszyscy: narodzeni w zmazie / żyiemy w zmazie:

á kiedyby ná grzeszne záwsze miáły być pioruny pusczone/ dawnoby/iáko Poëta mowi/cáykauz niebieski był prożny. Bo nie ták masz rozumieć/ áby iáko ryby w słonym morzu spłodzone y wychowáne/ przećie solą nie cuchną: ták y ludźie w tych drożdżách świátá/są bez drożdży. A ieśli wszyscy winni/ á gdźież te narody bezwinne? Bo winy záwsze sie dźierży karánie/ á to spráwiedliwie. Ale mi sie tá nierowność/ rzeczesz/nie podoba: że niektorzy tłoczeni bywáią/ co w mnieyszych rzeczách grzeszyli/ á kwitną y kroluią co w wielkich. Toli to? wydrzesz ty podobno wage niebieskiey spráwiedliwośći z rąk Bogu/ á sam bedźiesz wedle twego smysłu y swemi gwichtámi ważył? Bo ná coż sie wżdy to wybádánie o grzechách rownych y nierownych zeydźie/ ktorym sie przed Bogiem báwisz? Dwie rzeczy tu miły Lipsi vważay. Naprzod/ że cudze wystepki od człowieká szácowáne być nie máią/nie mogą. Bo iáko ty człowieczku nedzny/ spráwiedliwie masz grzechy ważyć/ ktory ich y nie baczysz dobrze? ty ie słusznie rozeznasz? áno ich y nie dochodźisz. Bo/ ná co łátwie tusze pozwolisz/ vmysł grzeszy: przez ćiáło ć y naczynia smysłow/ ále ták/ że wszytká wagá od niego. A to táka prawdá/ że ieśli o kim rzeczesz/ że niechcąc zgrzeszył/ten nie zgrzeszył. A ieśli to ták: iáko/ prze Bog/ sam grzech masz wiedźieć/ktory y łożá iego nie widźisz/ ábo stołká? Bo ták mało możesz cudzą myśl widźieć iáko swoie. Wielka to tedy iest prożność y płochość twoiá/ ktory sie sądźić y szácowáć ważysz táką rzecz/ ktoreieś áni widźiał/ áni widźieć możesz/ áni poznał/ áni poznasz. Powtore/to vważay: że choćby dobrze ták było/ iednák tu nic złego/ nic niepráwego niemász. Nic złego/

iż sie

iż śię to dźieie ku dobremu tych ktorzy záraz strofowáni bywáią / choć w namnieyszych winách. Jest to miłość Boża: á nierychłość záwsze słusznie iest podeyźrzána / ktorey śię ćięższa kaźń trzyma. Nic niepráwego: iżesmy / iákom iuż powiedźiał / wszyscy ná karánie zárobili: y niemász nigdy áni w naycnotliwszych tákiey czystośći / żeby śię tám iákie zmázyználeść nie miáły / ktore tą słoną wodą szkod tákich / máią być iákoby opłokáne. A ták / młodźieńcze / day pokoy temu bárzo záwikłánemu sporowi o szácowániu grzechow. Tyś sędźia źiemski y podleyszy / porucz to Pánu Bogu / ktory dáleko słuszniey y pewniey z oney wysokiey stolice swoiey rozsądźi. On sam może zasługi vważáć: on bez wszelákiey zmyślánia fárbeczki ábo bielidłá / widźi ná twárzy cnote y wystepek. A ktoż tego oszuka / ktory śię zárowno wnętrznych y pozwierzchownych rzeczy báda? ktory widźi ćiáło y myśl? ktory iezyki y żyły? otwárte rzeczy y záwárte? y ktory nie tylko vczynki sáme ále y ich przyczyny y postepki w iásnym świetle widźi? Thales niekiedy zopytány / mogliby też bogi oszukáć niespráwiedliwie co czyniąc / dobrze odpowiedźiał: áni myśląc. A my zás tu w obłoku / ktorzy nie tylko táiemnych postepkow niewidźiemy / pod suknią (iáko mowią) y szátą / ále ledwie iuż odkryte y ná świátło przywiedźione. Bo nie widźiemy winy sámey y iey śiły / ále tylko pozwierzchowne nieiákie stopy dopuszczoney y iuż vciekáiącey. Często my mamy zá dobre ludźie te / ktore Bog zá złośniki: á zá odrzucone / ktore on zá wybráne. Przeto / masz li co mądrośći / zámkni y zátul oczy y vstá / o winnych y niewinnych: ták ćiemne spráwy nie mogą być prawdźiwie obaczone.

ROZDZIAL XVII.

Odpowiedź ná trzeći zarzut, o przenieśionych kaźniách. Pokazano przez przykłády, że śię to y v ludźi dźieie. A co Bog zá przyczynę ma tego przenieśienia, y insze rzeczy niektore dosyć subtelne.

JVż czás ábych y trzećią mgłe / ktorąś spráwiedliwość zácmił / odegnał; o tych ktore Bog ná czyie mieysce stáwi. Bo mowią wiec / iż Bog nie práwie spráwiedliwie karánia przenaßa: á nie dobrze to / iż potomkowie zá grzechy przodkow ćierpią. Coż? tákli to v ćiebie nowa rzecz ábo dźiwna? Owßem śię ia dźiwuię / że śię ći dźiwacy temu dźiwuią: gdyż to sámo sámi czynią ná káżdy dźień w swey źiemi. Powiedz mi / czy nie pływáią dobrodźieystwá od Kśiążąt przodkom nádáne / ná potomki? iśćie zpływáią. Coż śię dźieie / iáko mniemam y w karániách / ktore ná przodki dla iákiego niesforemnego vczynku włożone. Oto kiedy śię kto ná krolá rzuca y dopußcza grzechu obrażonego Máiestatu / iásnie inßy są winnemi / á inßy karánie ćierpią: á ták śię tu ludzka srogość z ieżyłá / że o tym práwá podano / niewinne dźiatki tákich ludźi / wiecznym vbostwem skáráć / *że śię im ták śmierć poćiecha stánie, á karániem żywot.* Złośliwe tedy vmysły wáße! Pozwalaćie / że to Krolowi ábo przełożonemu ktoremu wolno / á Bogu tego nie pozwalaćie. A ten / byś iedno chćiał vważáć / dáleko spráwiedliwßą ma tákowey srogośći przyczynę. Zgrzeßyliśmy bowiem y rebellizowáliśmy przećiw temu wielkiemu Krolowi wßyscy w iednym: á przez ták wiele rodźicow / poßła pierworodna oná zmázá ná nießczesne dźiatki. Ták iest iákaś zwiąská y láncuch grzechow przed Bogiem:

y nie moy iuż (náprzykład) oćiec ábo twoy począł grzeszyć/ ále wszyscy Oycowie Oycow. Coż tedy zá dźiw/ ieśli w potomkách karze grzechy nie właśnie rożne/ ále nieiáką społecznośćią nasienia spoione/ y nigdy nie przerwáne? Ale że tym wysokim rzeczom pokoy dam/ poprowádze ćie iákąś inszą zwyczáynieyszą y pospolitszą drogą. Wiedz tedy/ że Bog złącza co my przez mdłość y nieumiejetność rozłączamy: á pátrza ná fámilije/ miástá/ Krolestwá/ nie iáko ná rzecz iáką rożną ábo pomieszáną/ ále iáko ná iedno ćiáło y iedno przyrodzenie. Fámilia onych Scipionow y Cesárzow, v niego iest iedná fámilia. Miásto Rzymskie y Atheńskie/ od wszytkiego wieku iedno miásto: tákże iedno páństwo Rzymskie. A słusznie. Jest bowiem nieiáka zwiąská y społeczność praw wszytkich/ ktore dźiś wielkie ćiáłá wiąże y czyni/ że y miedzy temi co wiekámi od śiebie dálekimi są/ iest nieiáka społeczność y dobrodźieystw y kaźni. A ták/ byli Scipionowie niekiedy dobrzy y cnotliwi? To niech v onego niebieskiego sędźiego y potomkom iego pomocno bedźie. Byli źli? Niech szkodźi. Niderlándczykowie byli przed kilką ábo kilkunastą lat wszeteczni/ łákomi/ niezbożni? My záto ćierpmy. Bo Bog w káżdym pozwierzchownym karániu nie tylko ná teráźnieysze rzeczy pátrza/ ále y ná przeszłe sie oglada: á tych dwu czásow chwilámi temperuie y rowna szalą swoiey spráwiedliwośći. Rzekłem/ w pozwierzchownym karániu: á proszę ábyś to znáczył. Bo nie sáme winy bywáią przenaszáne/ y nie stawa sie żadne pomieszánie przestepstw: Nie; ále te kaźni y strofowánia tylko około nas są/ nie w nas: á śćigáią sie do ćiał y máietnośći/ nie do vmysłu tego wnetrznego.

trznego. A coż tu zá krzywdá? Wiere chcemy być dziedźicmi dobrodźieystw yożytkow/ ieśli ktore przodkom są ábo nádáne/ ábo winne? Czemuż sie wzbraniamy ćiężarow ábo karánia? On Rzymski Poëta mowi:

Skarzą ćie Rzymiáninie w twoiey niewinnośći/
Tylko zá twoich przodkow popełnione złośći.

Dobrze/ iedno że przydáne/ *w twoiey niewinnośći.* owszem bárzo winnie y słusznie. Bo przewinili y zásłużyli przodkowie. Ale Poeta mogł widźieć skutek/ przyczyny nie vpátrzył. Lecz iáko w tymże człowieku złość iáka/ ktorey sie w młodym wieku dopuśćił/ słusznie karzemy w iego wieku zeszłym. Ták Bog w Páństwách álbo Krolestwách dawney zástárzáłe złośći. Bo względem pozwierzchowney społecznośći są iákoby iedná rzecz v niego/ y cośći złączonego. Te przechody czásow nie dźielą nas v tego/ ktory wszystkie wiecznośći ma w swoiey przestroney myśli záwárte A mieliżby oni wilcy Rzymscy bez karánia ták wiele miast zburzyć/ ták wiele Krolestw zniszczyć? ták wiele krwie ludzkiey wypić/ ták wiele mordow popełnić? á sámi záwsze w pokoiu będąc? Tedybych rzekł że niemász żadnego Bogá mśćićielá/ *ktoryby widźiał y słyszał co my czyniemy* Aleć nie ták. Potrzebá/ áby choć w potomkách swoich niekiedy karánie odnieśli/ nierychłeć/ ále też nie pozne. A nie tylko to czásow złączenie v Bogá iest: ále y częśći. To chce mowić. Jáko w człowieku/ kiedy ręká/ członek sromotny/ brzuch zgrzeszył/ cáłe ćiáło zá to karánie odnośi: ták w tákim społecznym zebrániu/ kilku ich winá/ częstokroć przychodźi ná wszytkie/ á zwłasczá ieśli ći co grzeszą/ są iákoby przednieyszemi członkámi/ iáko to Krolowie/ Kśiążętá/ Vrząd.

Prawdźiwie mowi Heſiodus, á práwie z ſklepu ſámey mądrośći.

Zá człowieká iednego grzech/ Rzeczpoſpolita
Częſtokroć cáła bywa Bożym biczem bita.
Jeśli ſie kto dopußcza álbo mężoboyſtwá/
Albo świętokrádźieſtwá/ álbo cudzołoſtwá/
Pan Bog z ſwego mießkánia poſyła ná ludźi
Woyne/ głod/ y powietrze/ temi z grzechow budźi.

Ták cáła oná gromádá Greckich naw zginęłá.

Przez wine Aiáxowe ſámego iednego/
A przez vpor człowieká niezátrzymánego.

Ták w Judſkiey źiemi/ iedno powietrze śiedmdźieśiąt tyśiecy ludźi pożárło/ dla nikczemnośći iednego Królá. A czáſem ſie dźieie rzecz przećiwna. Kiedy wßyſcy grzeßą/ Bog iednego álbo kilku obiera/ w ktorych Bog iáwne grzechy karze. W czym ieśli ſie co od onego twárdego práwá rożnośći odchyla; iednák z oney ſámey nieſpráwiedliwośći rośćie nowa ſpráwiedliwość: á ieſt nieiáka łáſkáwa ſpráwiedliwość przećiw wielom/ co ſie zda być ſrogośćią przećiw kilkom. Aza y rozgá bákáłarzowá iednego czáſem nie bije z gromády dźiatek ſwowolnych? Hetman poráźiwßy woyſko/ kilku ich pokarze/ kiedy co dźieśiątego tylko pod miecz pußcza/ zdrową to obádwá rádą czynią. Bo tákie karánie kilku iednák ſtráßy/ á nápráwuie wßytkich. Widźiałem wieć/ że Medykowie żyłę v nogi álbo v ręki zácináią/ choć cáłe ćiáło bolało: á co wiedźieć ieśli tu nie toż? Táiemne to ſą rzeczy/ miły Lipſi, táiemne/ y ieśli co mądrośći mamy/ nie będźiemy ſie bliżey ku temu świętemu ogniowi przymykáli/ ktorego nieiákie iſkierki y płomienie my ludźie widźieć z dáleká możemy/ ſámego z bliza trudno. Jáko ći co w ſłońce pilno pátrzáią/ wzrok trácą: ták trácą wßytko

świátło

świátło myśli/ ktorzy nim w to świátło pátrzáią. Przestańmy tedy/ rádzę / tego dwornego y niebeśpiecznego bádánia: to v nas tylko pewną rzeczą niech będźie/ że winy nie mogą być od ludźi pewną ceną ßácowáne / y nie máią: Inßa iest v Bogá wagá / inßy sąd. A iákiekolwiek są one skryte Boże sądy/ nie máią być od nas gánione/ ále noßone y poważone. Jednek sentencyą powiem/ ktorą iákoby ręką vstá wßytkich tákich bádáczow zátulę: *Siłá sądow Bożych skrytych, á żadnego nie máß niespráwiedliwego.*

ROZDZIAL XVIII.

Przystęp do ostátniego mieysca vczyniony. Ktore iest od przykłádow, y pokazano, że podczás pożyteczno, kiedy do kwásnego lekarstwá nieco słodkiego bywa przymieszano.

TOm miły Lipsi, chćiał zá spráwiedliwość Bożą przećiw tym niespráwiedliwym mowić. A to nie práwiec k rzeczy moiey należy/ iednák nie iest też od niey: bo znośniey y rádniey te ßkody wyćierpiemy/ gdy o nich wiedźieć będźiemy/ że nie są niespráwiedliwe. A tu troßeczkę pomilczawßy/ znowu záś z prętká począł Langius: Dobrze / powiáda/ odpocząłem iuż sobie. Przeßedłem iuż przez wßytkie skáły tych questiy/ á zda mi się że iuż rospuśćiwßy żagle prętko do portu popłynę. Widzę czwarty swoy y ostátni huffiec/ ktory wesoło wyprowádzę. A iáko żeglarze/ gdy czásu burzliwośći bliźnietá obaczą/ do wielkiey nádźieie y rádośći przychodzą: ták y ia/ widząc po tych náwáłnośćiách ten huffiec bliźniąt. A ták go zowę wedle dawnego zwyczáiu: bo ma dwie częśći / á dwie też rzeczy nim mam zwyćiężyć: to iest/ że y

nie ćięſzkie ſą te nieſzczęśćia ktore ćierpiemy/ y nie nowe. A do tego nim przyſtąpię/ proſzę ćię/ miły Lipſi, ábyś mię pilnie ſłuchał w tym coć ieſzcze powiem/ czego nie wiele będźie. A ia ná to: Nigdy pilniey Langi, bo y mnie miło żeſmy iuż te ſzorſtkie rzeczy minęli: á po onym oſtrym y kwáśnym lekárſtwie/ bárzo prágnę tego łágodnieyſzego y zwyczáynieyſzego. A iż tákim będźie/ názwiſko mi pokázuie: Y nie myliſz ſie ná tym powiáda Langius. Abowiem iáko Medykowie paliwſzy y kráiawſzy dośyć/ nie záraz opuſzczáią álbo zániechaią chorego/ ále mu iákie łátwie chuſty y fleytuchy przykłádáią/ dla vſkromienia boleśći: ták ia ztobą. Bo iż mi ſie zda/ żem ćię dośyć oczyśćił ogniem y nożem mądrośći/ teraz ćię nieiákimi łágodnymi mowámi ogrzewáć będę/ y miękczeyſzą ręką pomácam. Spuſzczę ſie z tego wynioſłego págorká Filozofiey/ á powiodę ćię ná piękne polá rozmawiánia/ á to nie mniey ćiebie lecząc niż rozweſeláiąc. Ták powiádáią o Demochárſze medyku/ że vczćiwey mátronie iedney ſzláchecKiego ſtanu/ imieniem Konſidyi, ktora ſie wſzelákiego przykrego lekárſtwá ſtráchálá/ koźie mleko chytrze pić dał/ páſſzy kozy pierwey ná ſoczewiſku: ták ia Hiſtoryálne tobie rzeczy y rozweſeláiące náleię/ ále zámieſzáne ſokiem iákimśi táiemnym mądrośći.

Nie ná tym/ iákim ſpoſobem chorego vleczymy/ byleſmy go vleczyli.

ROZDZIAL XIX.

Ze te nieszczęścia powszechne nie są ták ćięszkie, iáko się zdádzą, á to się naprzod, ále krotko rozumem pokázuie. A iż się niektorych okoliczności ludźie dármo boią, nie sámych rzeczy.

PRzystąpże sie iuż moy miły hufce / á naprzod ty pierwsza cześci / ktorą walcze / że te nieszcześćia nie są ćieszkie. Tego dwoią bronią obronie / Rozumem y Stosowániem. Rozumem dla tego: iż ieśli nań wzgląd bedźiesz miał / nie są prawdźiwie te rzeczy / ktore iuż mamy / álbo ktorych sie ieszcze obawiamy / áni ćieszkie áni wielkie / ále sie tylko zdádzą. Mniemánie ie wznasza y szerzy / á iákoby miechámi nádyma. Ale chceszli mądrym być / odeymi ten rozpuszczony obłok / á przypátrz sie rzeczom w iásney świátłośći. Náprzykład: Boisz sie vbostwá w tych szkodách pospolitych / wygnánia / śmierći. A w te rzeczy ieśli mocno y rzeźwo poyźrzysz / co mi zá wielkie? ieśli ie dobrze vważysz / co zá ćieszkie? oto tá woyná álbo to okrućieństwo / wyikrzy ćie przez wielkie á częste podaczki. Więc co? bedźiesz tedy vbogi. A zá ćie przyrodzenie tákim nie dáło / tákim nie porwie? Jeślić smutne y niesławne názwisko nie miło / odmień ie á bedźiesz rozwiązány. Bo ćie szczeście podniosło / ieśli niewiesz / y postánowiło ná bespiecznieyszym mieyscu. Nikt ćie iuż wiecey nie zvboży. A ták to lekarstwem iest / coś miał zá szkode. Ale też bede tułakiem. Owszem bedźieszli chćiał / cudzoźiemcem. Jeśli áffekt odmienisz / odmienisz y Oyczyzne. Gdźiekolwiek iest mądry człowiek / tám iest cudzoźiemcem / á gdźiekolwiek głupiec / tám iest wygnáńcem. Ale

sie obá-

śie obawiam śmierći od Tyránná. Jákoby nie ná káżdy dźień od przyrodzenia. Ale tá ßkáráda ktora przez miecz ábo powroz. O błaznie/áni tá/áni żadna śmierć ßkáráda/ nie bedźieli żywot ßkárády. Od początku świátá dobre y zacne ludźie bierze śmierć pretka / gwałtowna tychże. Tákie examen miły Lipsi, miey około wßytkich rzeczy (bo tu ia tobie smak tylko czynie) ktore śie ſtráßne widzą/ á nágo máią być oglądáne bez wßelákiey ßáty ábo lárwy Mniemánia. Ale śie my nedznicy do prożnych y pozwierzchownych rzucamy/ á nie sámych śie rzeczy boiemy/ále okoliczności. Oto kiedybyś ná morzu żeglował / á ná długo myśli tráćiß y drżyß/ iákobyś wßytko miał wypić/ rozbiwßy okret: áno dosyć bedźie ſtoff y drugi. Kiedy śie trześienie źiemie znagłá sſtawa / iáki krzyk y ſtrách bywa? mniemaß że cáłe miáſto ná ćie vpádnie/ ieśliby co było/ábo wżdy dom: á nie wieß żeć ieden iáki kámień może głowe rozwálić y mozg rozsypáć. Tákći y w tych ßkodách: w ktorych zgiełk nas naywiecey ſtráßy/ y nikczemny obraz rzeczy. Oto żołnierſtwo! oto miecze! Coż to żołnierſtwo? coż te miecze? coż vczynią? Zábiją. Coż zábićie? śmierć proſtá/y áby ćie názwiſko to nie ſtráßyło / odeyśćie duße od ćiáłá. Wßytkie te hufce żołnierſkie/ wßytkie te grożące miecze/toż vczynią/ co iedná febrá/co iedno iąderko/ co ieden robak. Ale tu twárdźiey. Owßem dáleko snádniey. Bo tá febrá ktorą sobie obieraß y winßuieß/ czásem człowieká cały rok trapi: á tu w ocemgnieniu koniec. Dobrze tedy Socrates, te rzeczy wßytkie ináczey nie zwał/iedno máßkárámi. Ktore gdy ná śie bierzeß/widźiß iáko dźieći przed tobą vćiekáią? Ale złoż ie y okaż śie w

prawdźiwey twarzy / znowu przystąpią y obłápią ćie. Toż y w tych rzeczách: ktore kiedybyś zdiąwszy te másżkáry y pompy widźiał / zeznałbyś iżeś śie dźiecińskim stráchem lekał. Jáko grad choć wielką mocą ná dach páda / sam śie przećie rozbija / nie dách: ták gdźie te rzeczy ná meżny vmysł tráfią / nie náruszáią / ále sáme śie rozbijáią.

ROZDZIAL XX.

Do stosowánia przystąpienie, ále wprzod rozszerzone nieszczęśćia Niderlándskie, y tego wieku, á to Mniemánie powszechne zgánione. Y pokazano, że dowćip ludzki przychylny do pomnożenia żáłośći swych.

NJe miło mi było / że tu Langius przydłuższym temi śie rzeczámi báwił / dla tegom mu przerwał y rzekł: A dokądże? A zaś to obiecał? Jam oczekiwał miodow y troynikow historiálnych / á ty mi coś przykrego pić dáieß / y nád co nic kwáśnieyszego w piwnicy mądrośći. Coż? mniemasz ty że spráwę masz z iákim A Taletem? z Lipsiusem ći: á ten iest człowiek / y miedzy ludźmi / wiec też nieco ludzceyszych lekarstw potrzebuie. Langius łágodną twárzą y mową / To prawdá powiáda / Słusznie gániß. Abowiem idąc zá iásnym promieniem rozumu / widzę żem z gośćincá zstąpił / y niechcąc zászedł ná págorek mądrośći. Ale śie iuż popráwuie á postáwię ná znákomitszy prog nogi. Nie podobáć śie kwáśność tego trunku ? ocukruieć ią miodem przykłádow. Jdę tedy do stosowánia: á pokáże iásnie / że nic ćiężkiego ábo wielkiego nie máß w tych rzeczách / ktore zewsząd nieszcześćiem są przysypáne / gdy ie z stáremi dźieiámi stosowáć y skłádáć będźieß. Bo dáleko wietsze y boleśnieysze rzeczy niekiedy bywáły. Ja zás tu / á iákoby

á iákoby niećierpliwie. A toż to? rzekę. Rozumieſzże/ iż mię tu námowiſz? Nigdy Langi poki w głowie rozum mieć bede. Bo ktoryż wiek zá námi ták był pełny nieſzczęśćia/ iáko ten náſz ieſt? ábo ktory przed námi będźie? Ktory narod/ ktora kráiná ćierpiáłá.

Tákie rzeczy/ ták trudne do wypowiedánia/
A ták wielkie y názbyt ćieſzkie do wytrwánia.

Jáko my dźiś? Oto nas trapi woyná/ á nie tylko zágrániczna ále domowa/ nie to ieſzcze/ ále wnetrzna. Bo nie tylko ſtrony miedzy námi ſą/ ále ſtron (o Oyczyzno co ćię záchowa) nowe ſtrony. Przyday powietrze/ przyday głod/ przyday podaczki/ lupieſtwá/ mordy: á co naygorſzego ieſt/ okrućieńſtwo y vćiſki nie tylko ćiał ále y vmysłow. Nuż w Europie co inſzego? Abo woyná/ ábo ſtrách woyny; á ieśli pokoy/ tedy z ſzkárádą niewolą złączony pod drobnemi Pány/ y nie milſzy nád wſzeláką woynę. Gdźiekolwiek oczy y myśl obroćiſz/ wſzytkie rzeczy ſą trwożliwe y podeyźrzáne: iáko w domu źle podpártym wiele znákow vpadku. Krotko Langi, iáko wſzytkie rzeczy do morzá ſie śćiągáią: ták to wſzytko źle do tego wieku. A mowie tylko o tych co iuż w ręku mamy/ á coż o tym co ſie przybliża? O czym prawdźiwie one mowę Euripideſowę mowić mogę:

Tákie morze złych rzeczy w kupie vpátruie/
Że wypłynąć iuż śiły tey w ſobie nie czuie.

Langius do mnie oſtrze y iákoby ſtrofuiąc: A znowuż to przez te ſkwirki ſtábieieſz? powiáda. Rozumiałem że mocno iuż ſtoiſz/ á oto vpadaſz; mniemiałem że ſie twoie rány iuż zágoiły/ á oto iątrzyſz ie. Ale chceſzli zdrow być/ trzebáć ſie ná vmyśle vſpokoić. Powiádaſz że ten wiek naynieſzcześliwſzy.

ſzcześliwſzy. Stára to pioſnká. Wiem że twoy dźiad toż mowił/ toż y oćiec/ wiem że y potomkowie toż mowić będą/ y wnukowie. Wrodzono to z przyrodzenia ludźiom/ że ná ſmetne rzeczy oczy wytrzeſzczáią/ á rádoſnych mijáią. Jáko muchy y tákowe robaki nie długo ná gładkich mieyſcách śiadáią/ á ſzorſtkich ſie trzymáią: ták tá ſkwirkliwa myśl przelátuie lepſze ſzcześćie/ á lichego ſie nie puſzcza. Tym ſie báwi/ ná to poglądá/ á czáſem dowćipnie co pomnaża. A iáko miłośnicy záwſze w ſwey duſzce co tákiego náyduią/ czemu zacnieyſza nád inſze: ták boleiący w ſwoim ſmutku. Owſzem y prożne rzeczy zmyślamy/ á nie tylko teráźnieyſze opłákuiemy/ ále y przyſzłe. A ná coż? Ni ná co inſzego/ iedno iáko niektore woyſká pył z dáleko pobudzony/ podczás z obozu wyćiągá/ ták áby y nas oſłábił ćień tylko częſtokroć przyſzłego niebeſpieczeńſtwá.

ANNOTACYA.

A Thales ieden z śiedmi mędrcow Grecyey. On to ieſt ktory zopytány/ coby było nayprudnieyſzego/ odpowiedźiał: Sámego śiebie znáć. Item, iákobyśmy co nayspráwiedliwiey żyć mogli/ odpowiedźiał. Kiedy ſie sámi tych rzeczy wyſtrzegáć będźiemy/ ktore w inſzych gánimy.

ROZDZIAL XXI.

Właśniey y dotkliwiey zbito, porownániem z dawnemi ſzkodámi. Naprzod o woynie, y o dźiwnym vpadku Zydowſkim.

LEcz ty miły Lipſi, porzuć te rzeczy proſte/ á idź że mną do ſtoſowánia/ ktorego prágnieſz. Przeto to obaczyſz/ że nie tylko rowne ſie ſzkody z káżdey miáry przydawáły z dawná/ ále wietſze; á iż ten wiek ma z czego Bogá chwalić/ wiecey niż ſkwirczeć. Woyná nas powiádaſz trapi

pi. Cóż: ázaż nie bywáły woyny v dawnych? Owszem miły Lipsi, woyny nástáły z świátem / y nie vstáną áż z świátem. Ale podobno nie ták wielkie ábo ćiężkie / iáko te. Owszem śie to ma ináczey / że to wszytko śmiech y żárt (prawdźiwie powiádam) kiedy z dawnemi bedźie stosowáne. Kiedy śie raz w te glebine przykłádow wpuszczam / ni przyśćia ni wyśćia nie náyduie: ále czy chceß powedruiemy nieco przez cześći świátá? podźmy. Pocznimy od Judskiey kráiny / to iest / źiemi y ludu świetego. Dáie pokoy temu co w Egyptćie vćierpieli / y co z Egyptu ćiągnąc: Bo to opisáne y gotowo naydźieß w Księgách świetych: do ostátnich rzeczy ide / y ktore im zginienie przyniosły. A te mam zá rzecz potrzebną iákoby reiestrem wyliczyć. To tedy vćierpieli przez wnetrzną y nieprzyiaćielską woyne / przez śiedm lat nie cáłych.

W Jerozolimie naprzod zábito zá roskazániem Floru sá, *ßeść set trzydźieśći tyśiecy.*

W Cezáriey od obywátelow narodu nienawidzących y nabożeństwá iednegoż czásu poległo *dwadźieśćiá tyśiecy.*

W Scytopolu (miásto to Cely w Syryey) *trzynaśćie tyśiecy.*

W Aßkálonie / w Pálestynie tákże od obywátelow / *dwá tyśiacá pieć set.*

W Ptolemáydźie rázem / *dwá tyśiacá.*

W Alexándryi / w Egyptćie pod stárostą Tyberyusem Alexándrem / *piećdźieśiat tyśiecy.*

W Dámáßku / *dźieśieć tyśiecy.*

A to śie przez rozruch iákiś dźiáło: potym własną woyną y iáwną z Rzymiány.

W Jota-

W Joppie gdy ią Cesius Florus wziął *ośm tyśiecy cztery stá.*
Ná gorze Kábulon / *dwá tyśiacá.*
W bitwie v Askálonu / *dźieśieć tyśiecy.*
Znowu przez zdrádę / *ośm tyśiecy.*
Przy wźieciu Afáki / *pietnaśćie tyśiecy.*
Ná gorze Gáryzim / *iedenaśćie tyśiecy y ßeść set.*
W Jotápie / gdźie y Jozefus poimány / około *czterdźieśći tyśiecy.*
Gdy Joppe drugi raz wźieto / potopiono *cztery tyśiace y dwieśćie.*
W Tárycheiách pobito / *ßeść tyśiecy piec set.*
W Gámále / ták zábitych / iáko y tych co sie sámi z gory zrzucáli / ták że z onego miástá żaden żywy człowiek nie pozostał / tylko dwie niewiásty / rodzone śiostry / *dźiewiec tyśiecy.*
W vćiekániu opuśćiwßy Giskále / pobito *dwá tyśiacá.* A niewiast y dźieći poimano / *trzy tyśiace.*
W Gádárze pobito / *trzynaśćie tyśiecy.* poimano / *dwá tyśiacá dwieśćie.* Oprocz tych co bez liczby do rzeki wskoczyli.
W Idumeiey pobito / *dźieśieć tyśiecy.*
W Gerázie / *tyśiac.*
W Mácheruncie / *tyśiac śiedm set.*
W leśie Járdeskim / *trzy tyśiace.*
W miasteczku Máśádá co sie sámi zábili / *dźiewieć set ßeśćdźieśiat.*
W Cyrenie od Stárosty Kátuluśá pobito *trzy tyśiace.*
A w sámym mieśćie Jerozolimskim przez wßytek czás obleżenia

oblężenia pomárło ábo pobito/ *dźieśieć kroć sto tyśiecy.* poimano/ *dźiewiećdźieśiat śiedm tyśiecy.*

Summá tá vczyni (oprocz bárzo wiela innych/ co od głodu/ w wygnániu/ od nedze pomárli) *trzynaśćie kroć sto tyśiecy, trzydźieśći y dźiewieć tyśiecy, sześćset y dźiewiećdźieśiat.*

Co tu mowisz Lipsi. Spuszczasz oczy? bá podnieś: á śmiey mi zrownáć z szkodámi iednego narodu/ kilku lat woyny w Krześćiáństwie. A co mi záwielka część álbo ludźi álbo ziemi/ kiedy ią do Europy przyłożysz.

ROZDZIAL XXII.

O vpadkách Grekow y Rzymian od woyny, wielka liczbá zábitych od kilku Hetmánow, Spustoszenie nowego świátá, y nędze niewoli.

A Nie stoie tu ieszcze/ ide do Grecyey. W ktorey ieślibych wszytkie woyny chćiał wyliczyć/ ktore álbo miedzy sobą/ álbo z innemi narodámi toczyli/ długoby było y bez pożytku/ to mowie/ że ták była wyikrzona y wygolona vstáwicznych szkod brzytwą/ że Plutarchus pisze (czegom nigdy bez gniewu y dźiwu czytáć nie mogł) iż cała zá iego wieku nie przemogłá *trzech tyśiecy żołnierzow*: á tyle/ powiáda Perską woyną/ iedno miásteczko Megáreńskie vczyniło; Ach/ do czegoś przyszedł miły on kwiećie wszytkich ziem/ słońce y soli narodow. Ledwie iest dźiś iákie/ iákiegokolwiek názwiská miásteczko w tey nádtártey Niderlándskiey ziemi/ ktoreby z tą liczbą nie zrownáło sposobnych ná woynie ludźi? Przechodźmy sie też po Rzymie y Włoskiey ziemi? Już mie dawno od brzemienia tákiego wyliczánia Augustin y Orosius wolnym vczy-

nili. Vtych pátrz/ á w nich morzá złych rzeczy. Jedná woyná Kártágeńska wtora/ tylko we włoskiey źiemi/ Hißpáńskiey/ Sycylskiey/ *nád pietnaśćie kroć sto tyśiecy* (bom tego pilnie doszedł) nie przez cáłe śiedmnaśćie lat/ pożárłá. Woyná zaś wnetrzna Cesárzá y Pompeiuśá *po trzy kroć sto tyśiecy*. A wiecey ieszcze zbroie Brutusowe, Kásliusowe, Pompeiusowe. A co to woyny wyliczam/ zá wywodzeniem y záczećiem mnogich podiete? Oto sam Caius Cesarz (o zárázo y zgubo rodzáiu ludzkiego!) zeznawa/ á to przechwaláiąc sie/ że w porażkách pobił *iedenaśćie kroć sto tyśiecy y dźiewiećdźieśiat y dwá tyśiacá*, á to do tey liczby porażká wnetrznych woien nie przychodźi; Zá kilká tylko lat/ przez ktore nád Hißpánią y Fráncuską źiemią przełożonym był/ przećiw cudzoźiemcom te szkody vczynione. A wżdy wietsze ieszcze ná deń w tey mierze on Wielki/ ktory w Kośćiele Minerwy nápisał/ że poráził/ pognał/ pobił/ w poddániu pobrał *dwádźieśćiá kroć y ieden kroć sto tyśiecy, ośmdźieśiat y trzy tyśiace*. Do ktorych dla liczby ieśli chcesz przyday Quintusá Fábiusá, ktory *sto y dźieśieć tyśiecy* Fráncuzow/ Cnáiá Máryusá, ktory *dwá kroć sto tyśiecy* Cymbrow: á potomnieyszego wieku Æciusá, ktory ná sławney oney woynie Kátálaunitskiey/ *sto tyśiecy y sześćdźieśiat tyśiecy y dwá tyśiacá* Hunnow zábili. A nie dumay áby tylko trupy ludzkie ná tych woynách bywáły; były y vpadki miast. On Cato Censorius przechwala sie/ że w Hißpániey wiecey miast pobrał/ niż dni w niey zetrwał. Sempronius Gracchus, ieśli Polibiusowi wierzemy/ w teyże *trzy stá* miast zburzył. Y żaden wiek nie ma/ mniemam/ coby do tych przykłádow przyłożyć/

oprocz náſzego/ ále ná inſzym świećie. Máło Iberow przed dźiewiąćiądźieśiąt lat/ zánieśieni do onych puſtyń ynowych źiem/ iákie kupy trupow vczynili? miły Boże/ iákie ſzkody? A nie mowie nic o przyczynách woien/ ábo o prawie woyny/ ále tylko o końcách. Widze że przez one wielką kráine ktoraby dosyć było widźieć/ nie zwyćiężyć/ dwádźieśćiá ábo trzydźieśći żołnierzow/ przechodźi/ ktorzy one niezbroyne trzody walą/ iáko trawe kosą. Gdźieś ty teraz naywietſza wyſpo [A] Kubá? ty Háyty? wy Iukayæ? ktoreśćie przed láty *pieć kroć ábo ſześć kroć ſto tyśiecy* ludźi máiąc/ ná niektorych mieyſcách ledwie pietnaśćie z nich ná naśienie záchowáli. Okaż ſie y ty námálo Petuana, y ty Mexikáńska kráino. O dźiwne y nedzne poyźrzenie! On wielki rośćiąg y prawdźiwie drugi on świát/ ſpuſtoſzony y potárty leży/ nie ináczey iedno iákoby od iákiego niebieſkiego ogniá zgorzał. Vpada mi myśl y iezyk miły Lipſi, to przypomináiąc: y widze że wſzytkie te náſze nieſzcześćia przed onymi gásną/ábo ſą iáko plewki y proſzki máłe. A nie mowie nic o onym ſrogim prawie ná niewolniki/ nád ktore w woynách dawnych nic nie było ſrożſzego. Zwyćiezcá brał ludźi vczćiwe/ ſzláchetne/ dźieći/ białegłowy wſzytkie/ á ktoż wie nie w niewolali wieczną/ przećie w niewolą/ ktorey ſtopy że w Krześćiáńſtwie nie było do tego czáſu/ y ieſzcze nie máſz/ ſłuſznie grátulowáć moge. Turcy iey vżywáią. A niemáſz też nic coby nam to Tátárſkie pánowánie ogromnieyſzym y ſtráſznieyſzym czyniło.

ANNOTACYA.

A Cubá, Hayty, Iukaiæ, wyſpy w Indyey przylegle ſobie/ o ktorych ták piſze Bembus in Hiſtoria. Ludźie co ná wyſpie Cuba mieſzkáią/ ktora bliſka ieſt Hiſpániey/ ktora Co-

lumbus nálazł y osádźił / y ktorzy ná przyległych: ktorych iest liczbá wielka / złoty wiek trawią / nie rozumieią śię nic około roli / nie máią praw żadnych / áni Statutow / nie vżywáią pismá / áni kupiectwá / y nie żyią iáko ná dáley / ále iáko ná dźiś tylko.

Nie wiedźiał ten dobry mąż / co Tyran Moskiewski z więźniámi vczynił / ktory vtrapieniem więźniow / wszytkie okrutniki dáleko przeszedł.

ROZDZIAL XXIII

Dawnego powietrza y głodu znáczne przykłády. Wielkość podá kow y łupiestwá.

ALe ty przećie skwierczysz / á ieszcze y o powietrzu y o głodźie przytaczasz: podaczki y łupiestwá przydáiąc. A chcesz / porownamy káżdą rzecz z tych z osobná? Ale krotko. Powiedz mi wiele tyśiecy powietrze we wszytkiey Niderlándskiey źiemi pobráło / przez te pięć ábo sześć lat? Mniemam że pięćdźieśiąt / ábo (ieśli bárzo wiele) sto tyśiecy. Ale w iedney Judskiey kráinie powietrze zá Dawidá Krolá / *śiedmdźieśiąt tyśiecy* połknęło zá dźień ieden y ten nie cáły. Zá Cesárzow Gallusá y Volusianá, powietrze od Murzyńskiey kráiny powstawszy / wszytkie Rzymskie Prowincije przeszło / y przez cáłe ie piętnaśćie lat niewypowiednie wypustoszyło. A nie czytałem też o żadney więtszey záráźie mieysc ábo czásow. Srogośćią iednák y mocą znácznieysze powietrze / ktore w Konstántynopolu y ná przyległych mieyscách pánowáło / czásu Iustinianá Cesárzá / ktorego moc táka byłá / że ná káżdy dźień *pięć tyśiecy* trupow / czásem y *dźieśięć tyśiecy* bywáło. Mowiłbych to boiáźliwie y niedowierzáiąc / by o tym wierni świádkowie do onego práwie czásu nie świádczyli. A niemniey dźiwne powietrze Afryki / ktore po zburzeniu Kártáginy powstało / á w sámey Numidiey *ośm kroć sto tyśiecy* ludźi zágubiło. A w Afryce przy morzu *dwá kroć sto*

tyśiecy, y v Vtyki *trzydźieśći tyśiecy* żołnierzow/ ktorzy dla obrony tey krainy zostáwieni byli. A zás w Grecyey zá pánowánia Michálá Duki, ták srogie/ że iáko Zonaras mowi: *nie przemogli żywi vmárłych chowáć.* Ná ostátek/ czásu Petrarchy, iáko sam piſze/ ták mocne przypádło ná Włoską źiemię/ że z káżdego tyśiącá duſz/ ledwie dźieśięć zostáło. Co sie głodu tycze/ záprawdę nicesmy nie widźieli/ áni wiek náſz/ gdy sie dawnym przypátrzemy. Czásu Honoriusá Cesárzá táki niedostátek y drogość wſzelákiego zbożá byłá/ że ludźie do ludźi sie przyśiádáli/ á ná rynku iáwnie ten głos był słyſzan: DAY ZAPŁATę ZA LVDZKIE CIAŁO. W cáley Włoskiey źiemi/ gdy ią Gottowie plondrowáli/ pod Iustinianem, znowu ták wielki/ że w sámym mieśćie Piceńskim *pięćdźieśiat tyśiecy* duſz od głodu pomárło/ á ná wielu mieyscách/ nie tylko ludzkie ciáłá/ ále y gnoy człowieczy iadáli. Dwie niewiásty (strách y mowić o tym) zábiły były śiedmnaśćie mężow przez zdrádę nocą/ y poiádły: á sáme od ośminastego ktory to postrzegł/ zábite. A nie mowię nic o głodźie/ ktory był w mieśćie świętym/ bo o tym dawno dosyć. Ieśli też co mamy o podaczkách mowić/ nie prze tego/ áby ćięſzkimi być nie miáły te/ ktoremi nas przyćiskáią/ ále ták tylko/ ieśli ná nie sáme poyźrzyſz; nie są zás/ ieśli ie z dawnemi złożyſz. Niemal wſzytkie powiáty pod Rzymskim Páństwem dawáły ná káżdy rok *pięćinę* iárzyn/ á *dźieśięćinę* żytá. Antonius też y Cesarz dań zá lát dźiewięć y dźieśięć ná ieden rok wyćiągáli. Gdy Iuliusá Cesárzá zábito/ á do zbroie sie rzućili o wolność/ rozkazano áby wſzyscy obywátele *dwudźiesta piąta* część wſzytkich swoich dobr/ odłożyli: á nád to ieſzcze/ áby

wſzyſcy ſtanu Senatorſkiego *ſzeſć groſzy* od káżdey dáchowki domu ſwego płácili. A toć ieſt niezmierna podaczká/ y ktorey ſmyſły náſze áni wierzyć áni wyliczyć mogą. A Octauianus Ceſarz (wierzę że ná imię ſwoie pátrząiąc) wyćiągnął oſmą część wſzytkich dobr od wolno puſzczonych/y pobrał. Opuſzczam co Vrząd trzech mężow/y inſzy tyránnowie broili: ábych wyliczáiąc náſzych nie náuczył. To iedno niechći zá wſzytkie podaczki y łupieſtwá ſtánie/ co o oſádzeniu piſzą. Nád ktore wynáleźienie iáko nic nie było mocnieyſzego do śiły Páńſtwá Rzymſkiego/ ták nic nie mogło być gorſzego ná poddáne wymyślono. Prowádzono wiec hufce záſłużonych ſtárych żołnierzow do wśi y miaſteczek/ á nędzni mieſzczánie/ w iednym ocemgnieniu/ wſzytkie dobrá ktore mieli/ trácili/ nic nie vczyniwſzy/ nic nie przewiniwſzy/ ále zá wyſtępki máietności ábo tłuſte role. W czym záprawdę ochlań ſie nieiáka nądz wſzelákich pokázuie. Nędzna ieſt rzecz/ poſtrádáć pieniędzy: á coż y rol y domow? Ciężko z nich być wygnánym? A coż z cáley Oyczyzny? Coż od Kośćiołow y ołtarzow? Oto kilká tyśiecy ludźi to tám to ſám bywáły záprowádzone/ y dźiatki od Rodźicow/ pánowie od czeládnikow/ żony od mężow/ á to do rozmáitych kráin bywáły rozproſzone/ iáko komu ſzczęście przynioſło: iedni/ iáko o tym Poëta mowi:

Do bezwodney Afryki/ część do Tátar biegłych/
Część záś y do Brytánnow od świátá odległych.

Sam Octauianus Ceſarz w ſámey Włoſkiey źiemi więcey niż trzydźieśći y dwie oſády oſádźił/ á w Prowincyách/ ile chćiał. A żadna inſza rzecz/ ile ia wiem/ nas Fráncuzow y Hiſzpanow bárźiey nie zágubiłá.

ROZDZIAL XXIV.

Okrućieństwá y mordow, kilká wyliczenia dźiwnego y nád wszytkie złośći tego wieku.

Lecz mowisz / że teraz niesłycháne okrućieństwá y mordy. Wiem co rozumiesz / y o iákiey niedawney spráwie. Ale do twey wiáry miły Lipsi, nic tákiego v dawnych? Otożeś nieuk wielki / ieśli niewiesz; a zły bárzo / ieśli táisz. Przykłádow ták śiełá / y ták gotowych / że wątpić muśi / o czym pierwey mowić. Znasz imie Sully, onego Szczesnego? tedyć y wywołánie od niego wydáne srogie y niesławne / ktorym iednemu miástu / *cztery tyśiace y śiedm set* mieszczan odiął. Zebych dobrych tych głow álbo z pospolstwá nie czynił / *sto y czterdźieśći* miedzy nimi było Pánow rádnych. A niedotykam niezliczonych mordow / ktore sie nád pospolstwem sstáły zá iego dopuszczeniem y rozkazániem / że nádáremno Quintus Catulus táki głos wyrzekł: *A z kimże náostátek żyć bedźiemy, ieśli ná woynie vzbroione, á w pokoiu niezbroyne zábijamy?* A tego Sully niedługo potym násládowáli / trzey iego vczniowie (rozumiem vrząd trzech meżow) ktorzy rázem wywoláli z miástá y źiemie *trzy stá Senatorow*, A śláchćicow Rzymskich wiecey niż *dwá tyśiacá*. O szkárádne niecnoty / nic Słońce gorszego niewidźiáło / y nie obaczy od wschodu do zachodu. Czytay bedźieszli chćiał Appianá, á naydźiesz w nim rożny y szpetny obraz kryiących sie / vciekáiących / zostáwáiących sie / wyćiagáiących / dźieći w okolo płáczących y małżonek: Prawdźiwie powiádam / że rzecz ież iż sámá ludzkość zginełá byłá onego dźikiego y bestyalskiego

wieku. A to sie dźiáło nad Senatormi y ślachtą/ to iest/ nád ták wiele Krolmi y przełożonemi. Ale podobno przećiw pospolstwu sie nie srożono? Owszem przypátrzmy sie temuż Sully, ktory *cztery legiony*, to iest dwádźieśćiá y cztery tyśiące/ *przećiwney strony co sie zá nim vdáli, vwierzywszy mu, ná plácu iáwnym, dármo o miłośierdźie zdrádliwey ręki prosżące, pośćináć kazał.* Ktorych płácz gdy y do rátuszá dośiągł/ á Senat sie zdumiał y obeyrzał: *to czynimy*, powiáda/ *Pánowie, kilkám kazał buntownikow skáráć.* Y nie wiem czemu sie tu bárziey mam dźiwowáć/ czyli że to człowiek mogł vczynić? czyli mowić: A chcesz ieszcze wiecey przykłádow? Oto masz/ Seruius Galbá zezwawszy ná iedno mieysce lud ze trzech miast/ chcąc wrzkomo z nimi o pożytkách ich mowić/ prętko stráćił *śiedm tyśięcy* kwitnącey młodośći. W teyże kráinie Lucius Licinius Burmistrz/ *dwádźieśćiá tyśięcy* Kaucedrow zábił nád przyrodzenie rękodáne/ gdyż sie poddáli/ á on żołnierzowi miásto wydał. Octauianus Augustus wźiąwszy Peruzyą, *z tych co mu sie poddáli, wybránych trzystá oboygá stanu v ołtarzá* Iuliusowi *zbudowánego miásto ofiar zárzezał.* Antonius Kárákállá, nie wiem zá iákie żárty rozgniewawszy sie ná Alexandriyskie mieszczány/ pod ksztáłtem pokoiu do onego miástá przyiechał/ á wszytkę młodź wezwawszy ná pole/ żołnierzem ogárnął/ á dawszy znák/ wszytkich do iednego pobił. A tegoż okrućieństwá nád inszym ludem záżywszy/ ono bogáte miásto w ludźie czczym vczynił. Mithridates Krol/ przez ieden list/ zábił *ośmdźieśiąt tyśięcy Rzymskich mieszczan*, rozproszonych dla hándlow po Azyey. Volesus Mesalla Przeburmistrz Azyey/ iednego dniá *trzystá* mężow pośći-

nąć

náć kazał/ á miedzy trupámi názad rece záłożywszy pysznie przechadzáiąc sie/ iákoby co zacnego vczynił/ wykrzyknął: O spráwá Krolewska: A ieszczeż o niezbożnych pogánách mowię? oto masz miedzy imionámi prawdziwemu Bogu poświeconemi Theodozyusá Książe/ ktory w Tesslálonice przez zbytnią niecnotę y zdrádę *śiedm tyśiecy* niewinnych dusz/ ná plácie wezwawszy iáko do igrzyská/ nápuśćiwszy ná nie żołnierzá/ pomordował. Nád ktory vczynek nie ma nic niezbożnieyszego wszytká dawna niezbożność. Podźćieſz potym moi mili Niderlándczycy/ á vskarzayćie sie ná srogość Książąt tego wieku.

ROZDZIAL. XXV.

Zmálone y násze okrućieństwo. Pokazano że iest z nátury y złośći ludzkiey. A iż y wnętrzne y zwierzchne vćiski zdawná były.

NAostátek/ tyráństwo dźiśieysze gániſz/ y vćiski ćiał y vmysłow/ Jać nie mam woli álbo wywyższáć nász wiek álbo zniżáć. Bo náco? To tylko rzekę/ co do stosowánia nászego należy. Kiedyż tego złego nie było? á gdźie nie było? Pokaż mi iáki wiek bez iákiego znácznego tyráństwá/ pokaż narod. Jeśli możesz/ (zakładam sie z tobą) á ia tákże wyznam żeśmy nedzni nád nedznemi. Coż milczysz? Prawdźiwa/ widzę/ iest oná dawna przypowieść/ *Ze wszyscy dobrzy Przełożeni, ná iednym pierzćionku spisáni bydź mogą.* Wrodzono to wiem ludźiom/ pysznie y hárdźie pánstwá vżywáć: y nie łátwie záchowáć miárę w tym co nád miárę. My sámi/ co sie ná tyráństwo vskarzamy/ nośiemy naśienie tyráństwá w sercu zámknione. Kśielá tych ktorym nie ná woli zchodźi pokazáć ie/ ále ná

możnośći. Wąż choć zmarzł od zimná/ przećie ma iad w sobie/ ále go nie pokázuie: toż y w nas/ ktorych sámá niepotężność hámuie od czynienia szkod/ y mros nieiáki szcześćia. Day śiły/ day naczynia: boie sie by nie naygorszymi byli mnodzy z tych/ co teraz ná Przełożone wołáią. Przykład iest w tym powszednim żywoćie. Przypátrz sie iáko sie on oćiec sroży nád synámi/ Pan nád sługámi/ Bákálarz nád vczniámi. Wszyscy ći są w swoim obyczáiu [A] Fálarydámi: y pobudzáią też wały ná rzece/ ktore Krolowie ná wielkim morzu. Y insze zwierzetá máią to przyrodzenie/ z ktorych niektore srożą sie y przećiw swego rodzáiu stworzeniu/ ná powietrzu/ ziemi/ y w wodźie.

Rybá wielka drobnieysze iáko nie połyka/
A iástrząb ptászki mnieysze do gárdłá pomyka.

Mowi dobrze Varro. Lecz to vćiski ná ćiáłá/ rzeczesz/ ále dziś to znácznieysza/ że vmysłom gwałt czynią. Tákże vmysłom: Pátrz byś tego nie mowił wiecey z nienawiśći niż z prawdy. Mnie sie zda/ że ten y śiebie sámego nie zna/ y onego niebieskiego przyrodzenia/ ktokolwiek mniema/ że może być vćiśnione y przymuszone. Bo żáden gwałt pozwierzchowny nigdy tego nie spráwi/ ábyś miał chćieć czego niechcesz/ á rozumieć czego nie rozumiesz. Może kto mieć práwo iákiekolwiek do ćiáłá ktore iest vmysłu zwiąská/ ále nie do sámego vmysłu. Może go tyran rozłączyć z ćiáłem/ ále iego przyrodzenia nie może/ ktore iest czyste/ wieczne/ ogniste/ niedba o wszelákie pomácánie pozwierzchowne y gwałtowne. Ale przećie nie wolno wypowiedźieć/ co człowiek ma ná vmyśle. Niech ták będźie. Tedy oto rdze ná iezyk twoy kłádą/ nie ná vmysł/ á nie rozsądku bronią/ ále vczynku. Ale to nowa rzecz y niesły-

chána. O miły Lipsi, iáko błądźiß? Jákożbychći wiele tákich mogł wyliczyć / ktorzy dla wyrozumienia vmysłow swoich od tyránnow są pokaráni / zá nieostrożnym iezykiem? Jáko wiele záś tyránnow y rozsądkom chćiáło gwałt vczynić? á rozsądkom w spráwie nabożeństwá. Był obyczay z inąd wnieśiony przed Krolmi Perskimi y wschodnimi vpádáć: y wiemy że y Alexander też vczćiwość bostwá sobie przywłaßczał / ácz iego chłopska Mácedonia ná to nie zezwaláłá. Miedzy Rzymiány on dobry y skromny Pan Augustus, miewał y chował w Prowincyách Kśięża y ofiárowniki / owßem we wßytkich domiech swoich / iáko Bog. Caligula odćiąwßy Bogom głowy / swoich nástáwiáć kazał / śmießną niezbożnośćią. Tenże Kośćioł ná swoie imie y moc / ofiárniki y ofiáry wyborne postánowił. Nero chćiał zá Apollıná Bogá być miany: á zábito nayzacnieyßych mießczan nie máło dla tego / *że nigdy zá głos niebieski nie ofiárowáli.* Nuż Domicianus iáwnie sie zwáć kazał / *Bog náß y Pan náß.* Táka prożność ábo niepobożność kiedyby dźiś w ktorym z Krolow byłá / miły Lipsi, cobyś rzekł ná to? Niechce sie wiecey tym báwić / áni sie dáć w niebespieczeństwo / do ktorego mie żadne wiátry nie zápędzą.

Bo kto co wie tákiego / á przećiwnie głośi /
Iż bespieczny być z może / ten z śćt z tąd odnośi /

Jedno tylko świádectwo do cáłey tey rzeczy dáwney niewoli / á to z pisárzá ziemká twego przynioſe / ktore proße náznácz: Tacitus o wieku Domicyanowym ták powiáda: *Czytay że co* Arulenus Rusticus Pœtusa Thraseæ, á Herennius Senecio Priska Heluidyusa *chwalił, gárdłem to karano. A iż sie nie tylko nád sámemi kśiąg autorámi pástwio-*

no, ále y nád ich księgámi, zlećiwszy to vrzedowi trzech mężow, áby prace sławnych y zacnych ludźi na Seymie iáwnie popalone były. Mniemali bowiem że przez on ogień głos ludu Rzymskiego, y wolność Senatu y sumnienie rodzáiu ludzkiego mogło być zágubione: wygnáli też nád to Professory madrośći, y wyrzućili káżdą náukę dobrą áby sie nic vczciwego nie pokazáło. Pokazáliśmy záprawdę wielki przykład ćierpliwośći, á iáko dáwny wiek widźiał co było ostátniego w wolnośći, ták my co w niewoli: gdy przez inquisicie *y zchadzká mowienia y słuchánia zákazána y odięta byłá. Zgubilibyśmy byli y pámięć sáme z mową, by ták w mocy nászey było zapámiętáć, iáko milczeć.*

ANNOTACIA.

A Phalaris, Krol Argentinski/ tyran wielki/ ktory miedzy inszemi sposobámi karánia/ miał wołu detego miedźiánego/ w ktory winowáyce wsadzał/ á ogień podkłádał/ áby ryczeli iáko woł ryczy. A wołu tego wynálazł nieiáki Peryllus, spodźiewáiąc sie Podárku iákiego kosztownego/ áliśći go naypierwey Krol w tym wole spalić kazáł. Náostátek/ gdy iuż nie mogli poddáni tego Krolá okrutnośći znośić/ spiknęli sie nań/ y sámego wsádźili/ á w tym wole żywego spalili.

ROZDZIAL. XXVI.

Náostátek pokazano, iż te nieszczęśćia nie są dźiwne áni nowe, ále spolne záwsze wszytkim ludźiom y narodom, á poćiechá szukána.

Nieprzytaczam więcey do strofowania. Ide do drugiey częśći mego hufcá/ ktore przećiw nowośći bije: ále krotko y ládáiáko. Bo ráczey zbieráć będźie łupy z nieprzyiaćielá iuż zwyćiężonego/ niżby sie w ręcz z nim bić miáłá. Lecz co tu może bydź nowego człowiekowi/ chybá temu co sam iest nowotny gość w rzeczách ludzkich? Krantor pieknie y mądrze záwsze ten wierszyk mawiał/

Niestetyż/ co niestetyż ták często mowiemy?
Co sie ludźiom przydáło to y my ćierpiemy.

Krząża bowiem ná káżdy dźień ßkody / y iákimśi kołem toczą ſie po tym okręgu. Co to wzdychaß żeć ſie tu ſmętne rzeczy przytrafiáią? co ſie dźiwuieß?

Atreus ćie nie tylko ná weſołe rzeczy
  Miły Agámemnonie ſpłodźił: miey ná pieczy
Że nie tylko vżywáć maß miłych rádośći /
  Ale trzebá też ćierpieć fráſunkow przykrośći.
Boś nie Bog / ále człowiek grobowi poddány /
  Ná ktorego te częſto przychodzą odmiány.
Abyś ſie też naybárźiey tego wzbraniał wßędźie:
  Bogom ſie ták podoba / przećie to ták będźie.

To ráczey rzecz dźiwna / y ieśliby kto miał być od tego práwáwolnym / y nie nośiłby brzemienia / ktore wßyſcy noßą. Solon niekiedy przyiaćielá ſwego bárzo żáłoſnego w Atheniech ná zamek záprowádźił / y wßytkie mu domy / w onym wielkim mieśćie pokazał / mowiąc: Pomyśl iáko śiłá żáłośći pod temi dáchámi / y dawno było / y teraz ieſt / y po tym będźie: á przeſtań nießczęśćia ludzkiego iáko ſwego włáſnego opłákiwáć. Życzyłbych áby to y z tobą bydź mogło / miły Lipſi, ná tym wielkim świećie. Ale iż nie może bydź w rzeczy ſámey / niechay troßkę będźie w pomyśleniu. Oto ćie ſtáwię / ieśli chceß ná onym wyſokim Olympie. Obeyrzy mi wßytkie miáſtá / Prowincye / Kroleſtwá: á poſtánow v śiebie / że te wſtytkie wi dźiß bydź pełnemi ßkod ludzkich. Są to place nieiákie y piaſki / ná ktorych krwáwe igrzyſká Fortuny bywáią. A nie dáleko pußczay oczy. Widźiß źiemię Włoſką? Jeßcze nie máß lat czterdźieſtu; iáko od ſrogich y oſtrych od obu ſtron moien odpoczynełá. Widźiß one ßyroką Niemiecką źiemię? Mocne w niey nie dawno były iſkierki wnętrzney woyny / ktore znowu ſie wzniecáią / á ieśli ſie nie mylę / w ßkodliwßy dáleko płomień wynidą. Widźiß

Angielską ziemię: vstáwiczne w niey woyny y mordy / co teraz troszkę w pokoiu iest / to ma spokoyney płći przyczytáć. Widzisz Fráncuską ziemię. Pátrz á vlituy sie / y teraz ieszcze przez wszytkie iey członki idzie káncer obfitey krwáwey woyny. A ináczey nic ná cáłym świecie. Te rzeczy rozmyślay miły Lipsi; á tą społecznością tych nedz/ twoie vmnieyszay. A iáko ná tryumfuiącego z tyłu sługá w pośrzod tryumphu głosem wielkim zwykł wołáć y powtarzáć: Człowiek iesteś: ták przy tobie ten vpominácz záwsze niech będzie / iż to są ludzkie rzeczy. Bo iáko pracá miedzy mnogie podzielona/ lżeysza sie zostawa; ták y boleść.

R O Z D Z I A L XXVII.

Cáłey mowy zámknienie / á ku powtorzeniu iey y przezuwániu krotkie vpominánie.

POkazałem iuż swoie hufce ymowe miły Lipsi, á tu iuż masz / com zá *stáłością* chćiał przećiw boleśći mowić. Boday to tobie nie tylko wdzięczne było/ ále y zdrowe / á nie ták rozweseláło / iáko pomagáło. Lecz będzie pomagáło / ieśli nie tylko do vszu / ále y do vmysłu przypuśćisz / y nie dasz temu leżeć y więdnąć / iáko naśienie po wierzchu ziemie. Náostátek / ieśli to powtárzáć y przezuwáć będzieśz. Bo iáko ogień nie do iednego rázu z krzemienia wyskoczy bićiem: ták w tym sercu oziębłym/ nie zápali sie zá pierwszym rázem nápominánia / oná skryta w nas/ ále mdła siłá vczćiwego: ktora aby sie prawdźiwie kiedy w tobie płomieniem wzięłá / áto nie słowy

álbo

álbo nádźieią / ále rzeczą y ſkutkiem / vniżenie onego wie-
cznego y Boſkiego ogniá wzywam.

☞ Co wyrzekßy / powſtał pretko / y ide iuż / powiá-
da / Lipſi: Słonce ku południowi ſie máiące / po-
kázuie mi / że czás obiedwáć / podź zemną. Ia
rad / rzekę / y z chęćią / y co więc przy
oſierze zwykli mawiáć / mogę
teraz wybornie wykrzykáć.

Vßedłem złego á tráfiłem ná dobre.

F I N I S.

Oprawienie [illegible]